Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 257 (8645) Białystok — Łomża — Suwałki, 10—11—12 listopada 1978 r. NAKŁAD: 190.370 Cena 1 zł

WOJEWÓDZKA PUBLICZNA BIBLIOTEKA

Dr Henryk Majecki
W walce o postęp i sprawiedliwość
str. 3

Andrzej Gawęcki
Suwalski „Fadom" przed startem
str. 4

Jacek Grün
W blasku gwiazd
str. 5-6

Ciechanowiecki pejzaż. Fot. G. Lorinczy

BIAŁYSTOK

Decydujące tygodnie w gospodarce

Ocenie wykonania zadań minionych 10 miesięcy i omówieniu sposobów działalności w najbliższych tygodniach dla efektywnego zbilansowania całorocznej pracy oraz dobrego startu w nowym roku, poświęcona była odbyta w dniu wczorajszym narada aktywu partyjno - gospodarczego Białostocczyzny. Obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR — tow. **Władysław Juszkiewicz.**

Jak stwierdził w swym wystąpieniu wojewoda białostocki — **Zygmunt Sprycha**, w minionym okresie nastąpił dalszy i znaczny rozwój społeczno - gospodarczy regionu. Przemysł województwa zrealizował plan sprzedaży z nadwyżką o wartości ok. 700 mln złotych, uzyskując przyrost produkcji — w stosunku do tego samego okresu ub. roku — na sumę 2,2 mld złotych.

Dobrze przebiega także realizacja zadań w budownictwie, zwłaszcza w mieszkaniowym i na obiektach przemysłowych szczególnie ważnych dla gospodarki regionu i kraju, jak na przykład na budowie ZPT „Unitra-Polkolor", fabryce dywanów „Angella", przetwórni - zamrażalni „Hortex" w Siemiatyczach.

Mimo ogólnego postępu — oświadczył wojewoda — w działalności naszej występuje kilka negatywnych zjawisk, ujemnie wpływających na sytuację w regionie. Należy zaliczyć do nich **niewykonanie zadań planowych w 20 przedsiębiorstwach**, w których niedobór towarów **ocen'a się na 137 mln złotych**; niewykorzystywanie wszędzie czasu pracy przy jednocześnie niewłaściwym kształtowaniu się relacji ekonomicznych; zbyt niskie wykonanie planu produkcji podstawowej w 16 przedsiębiorstwach budowlanych oraz opóźnienia w budownictwie rolniczym.

W najbliższych tygodniach niezbędna jest zatem pełna mobilizacja załóg dla odrobienia bądź maksymalnego zmniejszenia zaległości, a tam, gdzie istnieją możliwości — uzyskania nadwyżek głównie w wyrobach rynkowych.

Ciąg dalszy na str. 2

O pomyślny start do jubileuszowego roku 35-lecia Polski Ludowej

Poszerzone Plenum KW PZPR w Katowicach

KATOWICE (PAP) — W Zabrzu, obradowało 9 bm. w poszerzonym składzie — Plenum KW PZPR w Katowicach. W posiedzeniu udział wzięli: przewodniczący Konferencji Samorządu Robotniczego z zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw, przedstawiciele kierowniczego aktywu gospodarczego i administracji, organizacji partyjnych, społecznych i związkowych, młodzieży, środowisk naukowych i akademickich oraz kadra inżynieryjno - techniczna Śląska i Zagłębia.

Gospodarska debata koncentrowała się na wszechstronnej ocenie wyników minionych 10 miesięcy br. oraz wniosków, których realizacja zapewni pełne wykonane zadań br., stworzy warunki pomyślnego startu do zadań 1979 r. — jubileuszowego roku 35-lecia Polski Ludowej.

Węzłowe zagadnienia z tym związane omówił członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — **Zdzisław Grudzień.**

REFERAT Z. GRUDNIA

Dokonana na Plenum wnikliwa analiza wyników społeczno - gospodarczych osiągniętych w woj. katowickim w tym roku, ma ogromne znaczenie dla realizacji całego planu 5-letniego, dla osiągnięcia głównych celów, jakie partia pod kierownictwem **Edwarda Gierka** wytyczyła na lata siedemdziesiąte, dla wzrostu siły Polski, poprawy wa-

Ciąg dalszy na str. 2

Apel do wszystkich ludzi pracy

Apel, skierowany do wszystkich ludzi pracy, do społeczeństwa woj. katowickiego podkreśla, iż zbliża się rok pięknego jubileuszu upamiętniającego wiekopomną datę w historii Ojczyzny — 35-lecie powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Z dumą i radością powitamy tę doniosłą rocznicę, pomni wielkości dzieła dokonanego zaledwie za życia jednego pokolenia oraz świadomi stworzonych, niewyczerpalnych możliwości dalszego socjalistycznego rozwoju naszego kraju.

Po raz pierwszy w ponad tysiącletnich dziejach Polski, od pamiętnego dnia Manifestu Lipcowego — wszystko, co na Ojczystej ziemi rodzi się z trudu i patriotyzmu obywateli, jest ich własnością i służy wspólnemu dobru.

Dla wszystkich Polek i

Ciąg dalszy na str. 2

ŁOMŻA

Wysokie tempo produkcji rolnej – obywatelską powinnością

Pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR — **Waldemara Szpalińskiego** odbyła się wczoraj w Łomży narada aktywu PZPR i ZSL, pracowników administracji państwowej, oraz kierownictw jednostek gospodarczych szczebla wojewódzkiego i podstawowego, poświęcona problemom pracy politycznej na wsi w okresie jesienno - zimowym. W obradach uczestniczył wiceminister Rolnictwa — **Andrzej Kacała.** Referat wprowadzający do dyskusji na temat znaczenia świadomości politycznej i społecznej w realizacji zadań gospodarczych wygłosił wojewoda — **Jerzy Zientara.**

Realizując zalecenia KC PZPR Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łomży opracowała konkretny program pracy politycznej na wsi. Pracy, której celem będzie umacnianie atmosfery pełnego zrozumienia i zaufania do polityki rolnej partii, kształtowanie klimatu zaangażowania sprzyjającego realizacji dalekosiężnego programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej. W przypadku woj. łomżyńskiego partyjne, obywatelskie, patriotyczne motywacje będą miały w realizacji zadań zeń wynikających ogromne znaczenie. Aktualna sytuacja rolnictwa w tym regionie jest bowiem bardzo złożona, a na wielu odcinkach wręcz trudna. Charakteryzuje ją osiąganie od 1976 roku systematycznego wzrostu pogłowia wszystkich gatunków zwierząt. Utrzymuje się wzrost zainte-

Ciąg dalszy na str. 2

Te, pokryte miękkimi kolcami, owalne owoce o jadalnym miąższu, nazywają się rambuten i pochodzą z Indonezji.

NA ZDJĘCIU: zbiór owoców w okręgu Lai Thieu, na północ od miasta Ho Chi-Minh. CAF — VNA

W zapasie przynajmniej kilkadziesiąt wieczorów przeznaczonych na gościnę znakomitości. Najpoczytniejsza seria Państwowego Instytutu Wydawniczego — Biblioteka Myśli Współczesnej ożywi się w cyklu wieczorów autorskich w Białymstoku! Nie można raczej zakładać, że ci wszyscy, którzy publikowali swe książki ze znakiem „plus — minus — nieskończoność" (tych pozycji jest już ponad 60!) przyjadą zaprezentować się publiczności; w zapowiedziach organizatorów — reprezentatywny wybór eseistów i publicystów, którzy pod firmą PIW ogłosili publikacje w tej interdyscyplinarnej serii o humanistycznej orientacji. Niezwykle żywe reakcje rynku czytelniczego zaświadczają, że wydawnictwo dokonało trafnej diagnozy stanu oczekiwań odbiorców ofiarowując im ewenementy edytorskie.

WSZECHNICA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ

Rozmowy o wartości życia

Teraz oczekujemy bezpośredniego kontaktu i na odpowiedzialność organizatorów Wszechnicy Myśli Współczesnej zapowiadamy comiesięczne spotkania z autorami polskimi i zagranicznymi, m. in. z H. Ditfurthem, A. Töfflerem, B Suchodolskim, S. Bratkowskim, K. Jankowskim, R. Bierzankiem, J. Stefanowiczem, M. Mazurem, M. Czerwińskim, J. Szczepańskim, W. Pawluczukiem, F. Ryszką, J. Fuksiewiczem, Z. Kałużyńskim, J. Kozieleckim, A. Osęką, W. Osiatyńskim, W. Górnickim, A. Sicińskim, K. T. Toeplitzem, K. Michałowskim, J. Topolskim.

Inauguracja — już w najbliższy poniedziałek, 13 listopada, godz. 17. W gościnnych pomieszczeniach Klubu Dziennikarza (Dom Prasy, ul. Wesołowskiego 1) ze wszystkimi zainteresowanymi spotka się prof. dr BOGDAN SUCHODOLSKI, filozof, historyk nauki i kultury, pedagog. Mówić będzie o życiu wartościowym i życiu urządzonym.

W olbrzymim dorobku Profesora filozofia człowieka, szeroko rozumiane wychowanie i jego związek z kulturą są problematyką dominującą. Jako autor koncepcji wychowania dla przyszłości, proces wychowawczy rozumie jako edukację poprzez naukę, sztukę, technikę i przez życie społeczne. Ponawia wciąż próby określania treści i wartości wyznaczających perspektywy rozwoju i upowszechniania oświaty i kultury.

W zbiorowej pracy „Kultura polska i socjalistyczny system wartości" (1977) pisze: „Program aby się wszystkim żyło lepiej — oznacza ostatecznie aby wszyscy stali się lepszymi ludźmi. Taka jest prawda o postępie — ani praca, ani społeczne organizacje nie mogą być doskonalone inaczej jak przez stwarzanie warunków do doskonalenia ludzi, a doskonalenie ludzi nie może być osiągane inaczej jak przez humanistyczne cele i wartości obecne w rzeczywistym życiu i w świadomości społecznej, żywe i inspirujące".

Bogdan Suchodolski — długoletni profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek szeregu komitetów (m. in. UNESCO, „Polska 2000") wielokrotny laureat nagród państwowych i resortowych, ogłosił 38 książek m. in. „Wychowanie moralno-społeczne", „Wychowanie dla przyszłości", „U podstaw materialistycznej teorii wychowania", „Narodziny nowożytnej filozofii człowieka", „Rozwój nowożytnej filozofii człowieka", „Świat człowieka a wychowanie". Jedną z pierwszych publikacji (1930 r.) była książka — „Kochaj życie — bądź dzielny. Rozmowa o wartości życia".

Komentował publikacje C. G. Junga, C. Levi-Straussa, J. S. Brunera, J. Deweya, J. A. Komenskiego, S. Staszica i J. A. Condorceta, współredagował tak monumetalne przedsięwzięcia jak Wielka Encyklopedia Powszechna i Historia Nauki Polskiej. Sześćdziesięciolecie urodzin Profesora (1963) przyjaciele, uczniowie, współpracownicy uczcili zbiorową publikacją „Problemy kultury i wychowania". Po dziesięciu latach podobny zespół przygotował na 70-lecie Księgę Pamiątkową „Przeszłość przyszłości". Wprost niemożliwy do osiągnięcia ogrom zagadnień, wszystkie korespondują z zainteresowaniami Profesora, egzemplifikując wszechstronność jego dokonań.

Serdecznie witamy w Białymstoku Panie Profesorze!

Dzięki życzliwemu przyjęciu i podjęciu białostockiego zamysłu przez Państwowy Instytut Wydawniczy spotkaniom towarzyszyć będzie wystawa książek PIW, który zresztą ofiarował Zarządowi Wojewódzkiemu TWP komplet Biblioteki Myśli Współczesnej. Cykl spotkań z autorami PIW to pomysł ZW TWP i redakcji miesięcznika „Kontrasty"; w staraniach tych towarzyszą Wydział Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR, RSW „Prasa — Książka — Ruch" i Białostockie Towarzystwo Kultury.

Zapraszamy!

(D.G.)

KARTKI Z WIEJSKIEGO DOMU (5)

Zebranie

W Miodusach Wielkich zwołano zebranie wiejskie. Kto ma po błocie, ten idzie piechotą. Komu lepsza droga, ten przyjechał samochodem. W Klubie Rolnika coraz tłoczniej. Jedni przyszli, żeby posłuchać, dowiedzieć się czegoś nowego, inni przynieśli tu sprawy ważne dla siebie, a nawet dla całej wsi.

Jest **Zygmunt Kaczyński**, kronikarz społecznej pracy, **Piotr Zaremba**, jeden z najstarszych, powszechnie szanowanych rolników. Są oboje **Krasowscy**, choć jemu ciężko bo schorowany, przyszedł podpierając się dwoma laskami. Jest **Mirosław Uszyński** i **Jan Pietrzak**, komendant straży pożarnej i **Piotr Zalewski** dobry rolnik i społecznik i **Wacław Gołaszewski** jak zwykle pełen humoru. W klubie zaczyna brakować siedzących miejsc, więc spóźnieni będą stać pod ścianami dookoła sali, nawet za stołem prezydialnym. Młodzi usiądą wprost na podłodze.

Wreszcie z prezydialnego krzesła wstał sołtys **Józef Szulborski** i w klubie uciszyło się całkowicie.

— Tematem naszego zebrania — zaczął — jest w pierwszym punkcie omówienie wyników gospodarczych, w drugim dyskusja i trzeci punkt sprawy różne. Witam wicewojewodę łomżyńskiego, magistra, inżyniera **Wacława Redlińskiego**, witam naczelnika Urzędu Miasta i Gminy Wysokie Mazowieckie, **Józefa Chrzanowskiego**, sekretarza Komitetu partii **Zbigniewa Lipskiego** i wszystkich, którzy przyszli na zebranie.

Gruchnęło oklaskami, ludzie w Miodusach obyci są z zebraniową etykietą. Usiadł sołtys, wstał naczelnik Chrzanowski.

— Szanowni obywatele! Ja nie będę wygłaszał referatów, ale krótko omówię najważniejsze problemy gospodarcze naszej gminy i zadania, jakie mamy do realizacji...

Mówił krótko i węzłowato. Wszyscy zrozumieli, że gmina Wysokie Mazowieckie w województwie łomżyńskim zajmuje miejsce wśród pierwszych. Że jednak kłopotów wcale jej nie brakuje.

— W gminie na meliorację czeka 9,410 hektarów, to jest prawie 90 procent gruntów ornych. Zakłada się, że zostaną one zmeliorowane w całości do 1990 roku.

Po generalnych kłopotach, podsumowanie wyników gospodarczych tego roku. Naczelnik przewracał kartki zapełnione statystyką, ale zaraz stało się jasne, że zastawia sidła na Miodusy. Wyliczył bowiem wszystkie wsie przodujące w produkcji rolnej. Więc Miodusy, Stok i Brzózki Grądy, Gołasze Puszcza i Mystki Rzym ale Miodus Wielkich nie było. Pięćdziesiąt kilka wiosek w gminie a Miodusy dopiero na trzydziestym pierwszym miejscu.

Potem usłyszeliśmy nazwiska najlepszych a także i najsłabszych gospodarzy we wsi. I w czynach społecznych Miodusy Wielkie ten rok przespały, podczas gdy w gminie wartość prac społecznych już dwukrotnie przekroczyła zakres planowany na cały rok.

Dym od papierosów zgęstniał na sali. Naczelnik powiedział co miał powiedzieć i przez chwilę słychać było pokasływanie, pochrząkiwanie i szmer pierwszych uwag wymienianych nieoficjalnie. Potem do dyskusji zerwało się naraz kilku niecierpliwych, którzy jednak umilkli, bo wstał **Tadeusz Mościcki**, największy w okolicy hodowca pieczarek, członek gminnej rady.

Podziękował naczelnikowi Chrzanowskiemu za asfaltową drogę z Jabłonki Kościelnej do Miodus. Poprzedni naczelnik tej drogi nie ujął nawet w planie. Chrzanowski poszedł mieszkańcom Miodus na rękę i wiosną tego roku na dwukilometrowym odcinku położono asfalt. W ten sposób Miodusy otrzymały drogę do ludzi, i do świata. Od 3 listopada tj. dwa dni przed zebraniem zaczął kursować autobus PKS...

Ciąg dalszy na str. 4

BIAŁYSTOK

Ciąg dalszy ze str. 1

W dyskusji poruszono wiele spraw istotnych w poszczególnych przedsiębiorstwach i dla rozwiązania problemów wojewódzkich. Wskazując na trudności, głównie w zaopatrzeniu, zabierający głos **Ryszard Kołosowski** i **Jerzy Łukaszuk** podkreślali konieczność usprawnienia kooperacji i ściślejszego współdziałania na newralgicznych odcinkach; **Aleksander Sokół** — wzmożenia starań w celu odrobienia zaległości; **Stanisław Chomczyk** — potrzebę usprawnienia organizacji dla sprawnego zaopatrzenia rynku, a **Wojciech Piesiak** na mobilizację sił dla pełnego wykonania planu rocznego i pierwszego kwartału przyszłego roku.

Na zakończenie narady zabrał głos I sekretarz KW PZPR — tow. **Władysław Juszkiewicz**. Oceniając pozytywnie rezultaty 10 miesięcy, mówca wyraził uznanie kierownictwa KW i UW dla załóg Białostocczyzny i ich organizacji partyjnych za twórcze zaangażowanie w realizację zadań produkcyjnych. — Miniony okres — podkreślił — charakteryzował się wzmożonym wysiłkiem w procesie urzeczywistniania programowych założeń regionu i kraju.

Ustosunkowując się do ujemnych zjawisk, stwierdził, że aczkolwiek w poszczególnych wypadkach spowodowały je obiektywne warunki, to niemniej zaważyły tu również przyczyny subiektywne. Dowodzą tego niedociągnięcia w gospodarce czasem, urządzeniami, surowcami, szwankująca organizacja pracy i nie zawsze prawidłowa polityka funduszem płac.

Na wszystkich ludziach pracy — w dobrze pojętym interesie kraju i społeczeństwa — spoczywa obowiązek przezwyciężenia trudności, pełnego wykonania tegorocznego planu i należytego przygotowania się do przyszłorocznych zadań. Główne z nich — to rozwój produkcji rolnej i przemysłowej na rzecz rynku i poprawa warunków mieszkaniowych społeczeństwa. (rk)

ŁOMŻA

Ciąg dalszy ze str. 1

resowania ziemią, wysoki popyt na maszyny, urządzenia i usługi produkcyjne, a także tendencje do dalszego inwestowania w gospodarstwa, będące wyrazem zaufania — co podkreślił Jerzy Zientara — do polityki rolnej partii. Ale obok tych pozytywów występują też negatywy. Powstało np,. poważne napięcie w bilansie paszowym, spowodowane mniejszymi w porównaniu z zeszłorocznymi zbiorami zbóż i ziemniaków, przy mniejszych jednocześnie zbiorach pasz objętościowych. W tej sytuacji należy dążyć do pełnego i efektywnego wykorzystania posiadanych zasobów pasz własnych, zwiększonej pomocy państwa, zapewnienie warunków do osiągnięcia w roku przyszłym wzrostu plonów.

W intensyfikacji działań politycznych służących realizacji aktualnych zadań gospodarczych chodzi o umacnianie szeregów partyjnych poprzez dalsze podnoszenie poziomu pracy ideowo - wychowawczej, utrwalanie ścisłej więzi KG PZPR z aktywem gmin; POP powinny lepiej poznawać ludzi w swym środowisku i ich potrzeby. Należy zwrócić uwagę na sprawne załatwianie spraw ludzkich, zgłoszonych wniosków, skarg i zażaleń wpływających do urzędów. Baczniejszą uwagę organizacje partyjne powinny zwrócić na postawy kadry kierowniczej. Należy umacniać z ZSL wspólny front politycznego oddziaływania, ukazywać ludzi rzetelnego, rolniczego trudu.

W dyskusji głos zabrali m. in.: **Stanisław Cwalina, Tadeusz Szeligowski, Edward Kruszewski, Józef Górski, Józef Randzio, Irena Sławińska, Anatol Lisowski, Jan Holownia i Henryk Gryko.**

(zp)

Poszerzone Plenum KW PZPR w Katowicach

Ciąg dalszy ze str. 1

runków życia i pracy społeczeństwa — stwierdził — Zdzisław Grudzień.

Rok obecny jest okresem dalszego, wytężonego, ofiarnego wysiłku ludzi woj. katowickiego. Świadczy o tym pomyślna realizacja zadań planowych w zakresie podstawowych wyrobów, jak: węgiel kamienny, energia elektryczna, surówka, wyroby walcowane, rury, koks, ołów i wyroby z miedzi. Górnicy wydobyli prawie 161,5 mln ton węgla, tj. o ponad 6,9 mln ton więcej niż w analogicznym okresie ub. r. zwiększył się zysk z eksportu węgla. Hutnicy dali krajowi 8 mln ton stali, a więc prawie o 1,7 mln ton więcej, zmniejszając — przede wszystkim dzięki produkcji Huty „Katowice" — deficyt tego cennego surowca.

Region w pełni wywiązuje się ze swych obowiązków wobec gospodarki narodowej, wnosi znaczący wkład w zaspokajanie surowcowych i energetycznych potrzeb kraju.

Nawiązując do opóźnień, występujących w zaawansowaniu niektórych zadań inwestycyjnych, zwłaszcza planu terenowego, I sekretarz KW PZPR wskazał, że na bogatej liście potrzeb społecznych mieszkania — obok kompleksu żywieniowego i programu edukacji narodowej — znajdują się na pierwszym planie. Z inicjatywy **Edwarda Gierka** — wpisaliśmy — do programu partii szczytne hasło: **„Samodzielne mieszkanie dla każdej polskiej rodziny".** Sukcesywne przybliżanie się do tego celu, zakrojonego na miarę pokolenia, stawia przed ludźmi budownictwa zadania na nie spotykaną dotąd skalę.

Pomyślne zamknięcie 1978 r. jest czynnikiem warunkującym dobre podjęcie zadań, jakie są wyznaczane woj. katowickiemu na rok przyszły. Charakterystyczną cechą Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na rok 1979 będzie zwiększenie udziału czynników inwestycyjnych i pozainwestycyjnych w podnoszeniu dochodu narodowego.

Całe społeczeństwo woj. katowickiego cechuje wysokie poczucie odpowiedzialności za kraj i obywatelska postawa, której wyrazem było i jest kojarzenie interesu osobistego z dobrem nadrzędnym narodu i państwa.

„Wszystko jest w naszych rękach, jako gospodarzy naszej ludowej Ojczyzny". Wychodząc z tych przesłanek, odpowiadając na myśl rzuconą w Sejmie przez przywódcę partii i narodu polskiego — **Edwarda Gierka, kierując się odpowiedzialnością za budowę siły i zasobności Rzeczypospolitej, za pomyślność naszego narodu — podejmujemy sprawę czynu 35-lecia Polski Ludowej.**

Z. Grudzień wskazał na wielką wagę kształtowania korzystnych relacji ekonomicznych, a zwłaszcza zapewnienia zgodności między rzeczywistym wkładem pracy a płacą. Doskonalenie systemu płac, w ramach istniejącego funduszu, winno zmierzać do tego, by wpływał on korzystnie na jakość i koszty produkcji oraz na wydajność pracy. Sprzężenie płac z efektami jest dziś szczególnie potrzebne, by łączyć interesy osobiste ze społecznymi, stanowi ono realną siłę motoryczną rozwoju społeczno-gospodarczego.

Wśród obowiązków, które spoczywają na wojewódzkiej organizacji partyjnej — niezwykle ważne miejsce przypada realizacji zadań służących poprawie warunków życia i pracy społeczeństwa. Uczyniliśmy w bieżącej dekadzie ogromny krok naprzód w zaspokajaniu potrzeb w tej dziedzinie.

Obecnie u progu jubileuszu Polski Ludowej, my PZPR-owcy własnym przykładem pokażemy, że stać nas na jeszcze więcej i porwiemy za sobą całe społeczeństwo do wzmożenia wysiłków na rzecz dalszego rozkwitu socjalistycznej Ojczyzny — powiedział Z. Grudzień.

Wojewódzka organizacja partyjna w jeszcze większym niż dotąd stopniu będzie organizatorem patriotycznego wysiłku ludzi pracy, podejmowanego dla dobra socjalistycznej Polski, dla osiągnięcia historycznych celów wytyczonych przez partię z myślą o pomyślnej przyszłości naszego narodu, o coraz zasobniejszym życiu wszystkich Polek i Polaków. Nie ma dla nas sprawy ważniejszej, niż człowiek i jego dobro.

W praktyce codziennego działania wykuwać będziemy monolityczną jedność całego społeczeństwa w realizacji programu partii, w pomnażaniu siły Polski i dostatku Polaków.

Te treści dominować będą w czasie obchodu doniosłych rocznic w naszych dziejach — 60 rocznicy odzyskania niepodległości, 60-lecia powstania Komunistycznej Partii Robotniczej Polski i 30-lecia zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

Najgodniej i najpiękniej uczcimy te rocznice, czyniąc kolejny krok naprzód w doskonaleniu naszego gospodarowania, w realizacji zadań roku bieżącego i roku przyszłego — roku jubileuszu Polski Ludowej.

★

W dyskusji, jaka wywiązała się po referacie, wskazano na szereg podstawowych czynników sprzyjających dalszemu podnoszeniu jakości pracy i efektywności gospodarowania, przyspieszaniu postępu w technice, technologii, organizacji i zarządzaniu. Wiele uwagi poświęcono sprawom prawidłowego kształtowania relacji ekonomicznych, lepszej pracy, podnoszeniu poziomu etyki zawodowej zgodnie z tradycyjnymi wartościami wypracowanymi w środowiskach patriotycznej, wielkoprzemysłowej klasy robotniczej.

★

Górnik — kombajnista z kopalni „Bolesław Śmiały" — **Zygmunt Kalinowski** odczytał następnie projekt apelu do ludzi pracy całego kraju, do ludzi pracy Śląska i Zagłębia o uczczenie czynem zbliżającego się jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej. Zgromadzony na posiedzeniu Plenum KW PZPR aktyw województwa jednomyślnie zatwierdził proponowany tekst apelu.

Obrady zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Apel do wszystkich ludzi pracy

Ciąg dalszy ze str. 1

Polaków, złączonych patriotyczną jednością myśli i czynu, jubileusz ten będzie kolejnym, wymownym potwierdzeniem słuszności oraz historycznej dalekowzroczności politycznych i społecznych koncepcji polskich komunistów.

Ich myśl, śmiało wybiegający w przyszłość program, wokół którego skupiły się postępowe i twórcze siły naszego społeczeństwa, umożliwiły pełne spożytkowanie talentów i zdolności narodu, dla budowy Polski nowoczesnej i zasobnej, związanej braterskim sojuszem z ZSRR, z wielką socjalistyczną rodziną narodów, Ojczyzny, zajmującej poczesne miejsce wśród najbardziej rozwiniętych gospodarczo krajów świata.

Większość spośród 60 lat dzielących nas od odzyskania niepodległości, która nierozłącznie wiąże się ze zwycięską Rewolucją Październikową — to czas tworzenia i budowania Ludowej Ojczyzny, w której niezwykle krótkim historycznie okresie, przezwyciężyliśmy skutki wiekowego zacofania, stworzyliśmy nowoczesny, na miarę współczesnych potrzeb potencjał gospodarczy, zapewniliśmy każdemu obywatelowi niezbywalne w socjalizmie prawo do pracy i osobistego rozwoju, a każdej polskiej rodzinie poczucie pewności jutra — stwierdza apel.

Mieszkańcy Śląska i Zagłębia, od zarania ludowej państwowości, zawsze niezwykle pracowicie i aktywnie uczestniczyli w realizacji programu partii, programu którego cele wyraża dzisiaj najpełniej hasło bliskie sercu każdego patrioty — „ABY POLSKA ROSŁA W SIŁĘ, A LUDZIE ŻYLI DOSTATNIEJ".

W przeświadczeniu o waszym głębokim umiłowaniu Ojczyzny, serdecznej więzi z naszą partią, zwracamy się do was o godną odpowiedź na apel, skierowany z trybuny sejmowej — w 60 rocznicę odzyskania niepodległości — przez przywódcę partii i narodu, towarzysza EDWARDA GIERKA do obywateli Rzeczypospolitej. Przyjęty na Plenum KW PZPR w Katowicach apel zwraca się do ludzi pracy, do wszystkich zamieszkujących region żarliwych patriotów — do klasy robotniczej, rolników, inżynierów, techników i ekonomistów, ludzi nauki, oświaty i kultury, do młodzieży o potwierdzenie osobistym, obywatelskim czynem swego serdecznego oddania Polsce Ludowej i stałej gotowości służenia rzetelną pracą i wiedzą jej wszechstronnemu rozwojowi.

Apel wzywa do wzmożonych wysiłków na rzecz wzrostu poziomu gospodarności oraz jakości i nowoczesności produkcji i twórczej działalności, by coraz pełniej i wszechstronniej mogły być zaspokajane oczekiwania i potrzeby całego naszego społeczeństwa, osobiste ambicje pracowników i aspiracje ich rodzin. Na każdym stanowisku pracy i w każdej sferze życia społeczno-gospodarczego jest miejsce dla obywatelskiego czynu i istnieją możliwości aktywnego przejawiania się osobistej pomysłowości i inicjatywy każdego patrioty. Niech suma naszych wspólnych twórczych dokonań złoży się na bogaty i piękny dar Ojczyźnie w roku jej jubileuszu.

ROBOCZA WIZYTA

Gościliśmy w Polsce wicekanclerza a zarazem szefa zachodnioniemieckiej dyplomacji — Hansa Dietricha Genschera. Była to **wizyta** jak najbardziej **robocza**. Służyć ona powinna pogłębianiu **procesu normalizacji** między naszymi krajami.

Jednym z istotnych czynników tego procesu jest współpraca gospodarcza. W tej dziedzinie istnieje wciąż jeszcze wiele do zrobienia i odrobienia. Bilans handlowy jest bowiem niekorzystny dla Polski. Dlatego obie strony opowiedziały się za koniecznością intensyfikacji, a w konsekwencji zrównoważenia obrotów towarowych. Sporo uwagi poświęcono również korzystnie rozwijającej się wymianie kulturalnej. Zaakcentowano przy tym potrzebę dalszego działania na rzecz wychowania młodzieży w duchu wzajemnego zrozumienia oraz realizacji zaleceń wspólnej komisji do spraw podręczników szkolnych. Te i wiele innych zagadnień rozpatrywano na tle szerokiej panoramy współczesności. Panoramy pokojowego współistnienia, bezpieczeństwa i współpracy. Na ową panoramę składa się nie tylko układ polsko-zachodnioniemiecki sprzed ośmiu lat, w którym NRF **uznała powojenne realia terytorialno-polityczne w Europie, w tym także nasze granice zachodnie. Składa się na nią również Akt Końcowy helsińskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.**

CZAS PRZYSPIESZONY

W Hiszpanii obowiązuje — jeśli tak rzec można — **czas przyspieszony**. W stosunkowo szybkim tempie likwiduje się tu pozostałości dyktatury frankistowskiej. Uwieńczeniem tych wysiłków było uchwalenie przez parlament **nowej konstytucji**.

Praca nad tym doniosłej wagi dokumentem trwała z górą rok. Jest to jednak okres stosunkowo krótki jeśli się zważy, że trzeba było rozstrzygnąć wiele istotnych, często kontrowersyjnych, zagadnień. Pamiętać wszakże wypada, że ta nowa — jedenasta z kolei od 1808 roku — ustawa zasadnicza ma zastąpić obowiązujące dotąd w kraju ustawodawstwo frankistowskie. Dokument ów określił w pierwszym rzędzie formę polityczną państwa hiszpańskiego jako monarchii konstytucyjnej. Potwierdzając mianowicie, że głową państwa jest król, konstytucja ogranicza zarazem w sposób wyraźny jego uprawnienia, sprowadzając je praktycznie do funkcji reprezentacyjnej. Nowa konstytucja zakłada ponadto rozdział między państwem a kościołem, reguluje kwestie autonomii prowincji, obniża granice pełnoletności z 21 do 18 lat oraz znosi karę śmierci. Tekst tego dokumentu ma być poddany na początku grudnia pod głosowanie w referendum ludowym. Oczywiście wynik nietrudno odgadnąć. Tym bardziej, że wszystkie partie opozycyjne reprezentowane w Kortezach (parlament) łącznie z socjalistami i komunistami, **złożyły pod nim podpisy.**

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Normalizacja jest **procesem ciągłym**. Stale doskonalonym i wzbogacanym, usuwającym to, co utrudnia bądź hamuje rozwój dobrze pojętych stosunków wzajemnych. I w tym właśnie świetle należy widzieć **rezultaty wizyty** naszego gościa znad Renu.

POZA WSPÓLNOTĄ

W Bagdadzie nie było Sadata, ani jego wysłanników. Przywódca egipski sam się bowiem postawił **poza wspólnotą** świata arabskiego. Oczywiście za sprawą **separatystycznych porozumień** z Tel Awiwem.

Obok państw zajmujących od początku zdecydowane stanowisko wobec agresywnej polityki Izraela, takich jak Syria, Algieria, Libia i Jemen Południowy, w stolicy Iraku znaleźli się również przedstawiciele tzw. skrzydła umiarkowanych czyli Jordanii, Arabii Saudyjskiej, Kuwejtu i Maroka. Łącznie w bagdadzkiej konferencji na „szczycie" uczestniczyło 20 państw, plus Organizacja Wyzwolenia Palestyny. Oczywiście trudno zorientować się, jakie kto zajmował stanowisko wobec porozumień izraelsko-egipskich w Camp David, bowiem obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Przypuszczać jednak można, iż nie obeszło się bez kontrowersji, jako że państwa arabskie cechuje różnorodność orientacji politycznych. Ale jedno jest pewne: konferencja w Bagdadzie stanowiła poważne ostrzeżenie dla Egiptu. Była ona zarazem istotnym czynnikiem integrującym jedność świata arabskiego. Najwymowniejszym tego dowodem jest pełne uznanie praw narodu palestyńskiego oraz zdecydowane poparcie udzielone OWP, jako jedynemu reprezentantowi tego narodu. Jest to zarazem wyraźna krytyka polityki amerykańskiej i izraelsko-egipskiej, która nie bierze pod uwagę faktu istnienia narodu palestyńskiego. W tym aspekcie dodatkowego znaczenia nabiera decyzja bagdadzkiego „szczytu" w sprawie zwiększonej pomocy gospodarczej, politycznej i militarnej państwom pozostającym w konfrontacji z Izraelem, w tym także OWP.

Tak więc konferencja w Bagdadzie **rozczarowała** nie tylko Kair. Inaczej zresztą być nie mogło. Jej uczestnicy **kierowali się** bowiem **troską** o przyszłość narodu palestyńskiego, o losy okupowanych ziem, o jedność arabskiego świata.

Nie znaczy to wcale, że wszystko to przebiega **bez konfliktów**. Przeciwnie, w Hiszpanii wciąż jeszcze podnoszą głowę siły neofaszystowskie, a także nacjonalistyczne. Na domiar złego kraj przeżywa poważne trudności gospodarcze. Mimo to **tempo przemian** w tym kraju nie słabnie.

IRAŃSKIE WRZENIA

Od pewnego czasu Iranem targają **wrzenia społeczne**. Trwają potężne demonstracje i strajki. Na ulicach pojawiły się czołgi i uzbrojone oddziały wojskowe. Padają zabici i ranni.

Ów stan wrzenia może wywoływać u wielu ludzi zdziwienie. Kraj ten bowiem przypomina w ostatnich latach człowieka ubranego w przysłowiowe siedmiomilowe buty. W stosunkowo krótkim czasie zdołano tu zmodernizować lub zbudować od podstaw wiele nowoczesnych gałęzi przemysłu, rozwinąć powszechny system oświaty, zapewnić rozwój życia umysłowego i kulturalnego, poczyniono pierwsze kroki w dziedzinie reformy rolnej. Na cele te przeznacza się znaczne sumy, z płynących szerokim strumieniem dochodów ze sprzedaży ropy. Godzi się bowiem przypomnieć, że Iran jest drugim co do wielkości jej eksporterem w skali światowej. Skąd więc owe wstrząsy wewnętrzne? Ich przyczyny są złożone. Również siły, które za nimi stoją występują z różnych pozycji. Na fali ostatnich wydarzeń uaktywniły się szczególnie elementy zachowawcze, reakcyjne. Widać to zwłaszcza w wystąpieniach kleru szyickiego, który sprzeciwia się unowocześnianiu kraju, obawiając się najwyraźniej utraty swoich wpływów. Z odmiennych pozycji występuje z kolei opozycja świecka. Jej żądania mają charakter radykalny, postępowy. Sprowadzają się one — ogólnie rzecz biorąc — do odnowy życia politycznego. A więc demokratyzacji władzy, uwolnienia więźniów politycznych, likwidacji tajnej policji oraz zdecydowania w walce z korupcją uprawianą niemal legalnie przez wyższe sfery.

Są to zatem **różne płaszczyzny** walki. I cel jest odmienny. Mimo to efekt działania znajduje **podobne ujście**: w manifestacjach i strajkach. Ów węzeł sprzeczności niełatwo więc będzie rozsupłać.

MIECZYSŁAW CHAJA

W hołdzie Rewolucji Październikowej

We wszystkich miastach i siedzibach gmin woj. łomżyńskiego odbywają się uroczystości poświęcone 61 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Tradycje Października są mieszkańcom tego regionu szczególnie bliskie; duża grupa wcielonych w przededniu I wojny światowej do armii carskiej robotników i chłopów z Łomży, Wysokiego Mazowieckiego, Kolna, Ciechanowca, Czyżewa opowiedziała się w 1917 roku za władzą rad. Później, w okresie obcej interwencji, był w tej grupie obrońca radzieckiej Syberii — **Teofil Włostowski, a także Adam Makowski** oraz współpracownik Nadieżdy Krupskiej — **Józef Remiszewski.**

W 61 rocznicę hołd ideom Rewolucji Październikowej oddali przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa. Przed płytą upamiętniającą pobyt w Łomży w roku 1920 — Feliksa Dzierżyńskiego i Juliana Marchlewskiego, przy pl. Tadeusza Żeglickiego wieńce złożyli: I sekretarz KW PZPR — **Waldemar Szpaliński**, wojewoda — **Jerzy Zientara**, przedstawiciele stronnictw politycznych — WK ZSL i WK SD, RW FSZMP, WRZZ, KW MO.

W tym samym dniu na cmentarzu przy ul. Słonecznej, gdzie znajduje się ekspozycja Muzeum Okręgowego obrazująca martyrologię mieszkańców ziemi łomżyńskiej w czasie II wojny światowej oraz na mogiłach żołnierzy radzieckich wiązanki kwiatów złożyły delegacje WRZZ, Związku Inwalidów Wojennych i zakładów pracy. Harcerze i członkowie ZSMP odwiedzili zasłużonych dla ruchu robotniczego weteranów KPP oraz kombatantów II wojny światowej. W wielu siedzibach gmin spotkali się z młodzieżą działacze ZBoWiD.

(zp)

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie duże, miejscami mgławka. Temperatura maksymalna 5—7 st., minimalna 3—5 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane południowo-zachodnie.

NA DALSZE 48 GODZ. — pogoda i temperatury bez zmian.

(ska)

z trzech województw

CZTERNASTA „ZŁOTA WIECHA"

Ogłoszony w 1965 roku przez **Ministerstwo Rolnictwa**, redakcję **„Chłopskiej Drogi"** i **urzędy wojewódzkie** ogólnopolski konkurs na najlepszy budynek inwentarski pod nazwą **„Złota Wiecha"** posiada ugruntowaną tradycję w środowisku wiejskim. Po raz czternasty nastąpiło podsumowanie jego wyników w woj. białostockim.

Do nagród centralnych wytypowano trzy budynki dla zwierząt wyróżniające się najbardziej praktycznymi i oryginalnymi rozwiązaniami. Ich właścicielami są: **Jan Kulikowski** (gmina Janów), **Jan Borowski** (gmina Turośń Kościelna) i **Eugeniusz Bystrowski** (gmina Krypno). Ogółem — spośród zgłoszonych do konkursu w tym roku 1787 budynków (w tym 1045 nowych i 742 zmodernizowanych) — nagrodzono właścicieli 20 obór, chlewni i owczarni.

Budynki te wyróżniają się nie tylko nowoczesnością, lecz również zapewniają bardzo dobre warunki środowiskowe i zdrowotne oraz dobrą organizację pracy.

W spotkaniu uczestniczyło 150 przodujących rolników. Udział ponadto wzięli: wicedyrektor Departamentu Inwestycji, Budownictwa i Zaopatrzenia Ministerstwa Rolnictwa — EUGENIUSZ PAWLICA oraz przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych województwa na czele z członkiem Egzekutywy KW, wicewojewodą białostockim — MIKOŁAJEM HAPUNIKIEM oraz kierownikiem Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KW partii — JANEM KUŹMĄ.

W godzinach popołudniowych uczestnicy spotkania zwiedzili najlepsze obiekty inwentarskie.

(haka)

WYSTAWA W MUZEUM WOJSKA

Wczoraj (9 bm.) w białostockim Muzeum Wojska otwarto czasową wystawę plansz, zdjęć, dokumentów, broni wojskowych mundurów i odznaczeń z okresu 1918—1978 roku. Gości — wśród których byli sekretarze KW i KM PZPR w Białymstoku — **Halina Piotrowska—Olczak i Zbigniew Kamionowski oraz płk Mieczysław Walczak** — zastępca komendanta KW MO w Białymstoku — oprowadził po wystawie dyrektor Muzeum ppłk **Zygmunt Kosztyła.**

Z okazji otwarcia wystawy pt. „60 rocznica odzyskania niepodległości", pracownikom Muzeum Wojska — **Barbarze Jarosińskiej, Jadwidze Szuszkiewicz, Kazimierzowi Jankowskiemu i Zygmuntowi Pawlikowi** wręczone zostały w dowód uznania dla ich pracy, dyplomy ministra Kultury i Sztuki.

Na zakończenie uroczystego otwarcia zgromadzeni wysłuchali kameralnego koncertu, który prowadził **Robert Panek.**

(ank)

HANDEL I USŁUGI W WOJ. SUWALSKIM

Ocena funkcjonowania handlu i usług w woj. suwalskim była przedmiotem narady, jaka z udziałem naczelników miast i gmin odbyła się wczoraj w Suwałkach. Przewodniczył obradom wicewojewoda **Aleksy Łozowski.**

W ciągu 10 miesięcy br. handel suwalski zrealizował 80,4 proc. planu, przy czym najniższe wskaźniki uzyskały: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego i „Polmozbyt". Powszechnie sygnalizowany przez handlowców brak masy towarowej, oraz niewywiązanie się kontrahentów z umów — nie są dostatecznym usprawiedliwieniem. Przeprowadzone przez NIK kontrole, a również powszechne odczucia obywateli wskazują bowiem bardzo często na braki zaopatrzenia w artykuły powszechnego spożycia, których wcale nie powinno brakować. Odrębną sprawą jest właściwa praca i obsługa klienta przez handel detaliczny. Dotyczy to również gastronomii, gdzie kontrole ujawniły wiele przykładów lekceważenia konsumenta, czy wręcz nieuczciwości.

(eog)

NOWY MOST W ORZYSZU

Od 9 bm. w Orzyszu funkcjonuje nowy most przez Kanał Orzysz. Most zdecydowanie poprawi warunki ruchu na często uczęszczanej, szczególnie w okresie turystycznym, trasie Olsztyn — Ełk — Augustów. Wartość nowego trzyprzęsłowego mostu o długości 27 metrów wynosi blisko 6 mln zł.

Inwestycje realizowali, pod kierownictwem EDWARDA KOWALEWSKIEGO, pracownicy Rejonu Dróg Publicznych w Piszu. Dzięki ich dobrej pracy, a szczególnie brygad HIERONIMA NIKONOWICZA i ZDZISŁAWA CIMOCHA, most został oddany do użytku na dwa miesiące przed wyznaczonym terminem. W ten sposób załoga RDP wykonała zobowiązanie podjęte dla uczczenia 60 rocznicy odzyskania niepodległości Polski. Ponadto w czynie społecznym załoga RDP wykonała prace porządkowe o wartości 50 tys. zł.

(stk)

SPORT

NA STADIONACH ŚWIATA I KRAJU

■ „Mizerna gra w Ferrarze", „Zamiast premii — pokuta", „Załosna gra" — oto niektóre, ostre w swej wymowie, sformułowania komentarzy prasowych po meczu piłkarzy Szwajcarii z Włochami „B", w Ferrarze.

„Neue Zuricher Zeitung" pisze: „Porażka była zbyt niska, Szwajcarom dopisało szczęście. Bez kontuzjowanych względnie nie zwolnionych przez kluby: Barberisa, Trincherga, Wehrli'ego, Brechbuehla, Fischbacha i Elsenera reprezentacja Szwajcarii wypadła znacznie poniżej oczekiwań.

■ Po trzecim kolejnym zwycięstwie 7:0, tym razem nad Austrią we Wrocławiu, polscy tenisiści stołowi nadal przewodzą stawce drużyn I ligi europejskiej.

Z innych drużyn bardzo dobrze spisują się Włosi, którzy w III rundzie odnieśli trzecie zwycięstwo, tym razem nad Irlandią 4:3.

■ W poniedziałek, 13 bm. zbierze się w Madrycie komisja amatorska FIFA, by ustalić kryteria losowania i dokonać podziału na grupy drużyn występujących w eliminacjach turnieju olimpijskiego Moskwa - 80.

Do rywalizacji o miejsca w 16-zespołowym finale IO zgłosiło się 88 drużyn ze wszystkich kontynentów.

■ **Piłkarze Pogoni Szczecin** rozegrali towarzyskie spotkanie w Rostocku z miejscową I-ligową Hansa, wygrywając 2:1 (0:0). Obie bramki dla Pogoni zdobył Jerzy Stańczak.

■ **W Paryżu** w towarzyskim meczu piłkarskim Francja pokonała Hiszpanię 1:0 (1:0). Bramkę w 41 min. zdobył **Leonard Specht.**

■ **Rozegrano rewanże 1/16** pucharu zdobywców pucharów koszykarzy. **Wrocławski Śląsk**, który w bilansie dwóch spotkań okazał się lepszy od Playhonka BC Espoo (Finlandia), zmierzy się w 1/8 finału ze szwedzkim zespołem IFK Basket Helsingborg, który w eliminacjach dwukrotnie zwyciężył BMS Skovlunde (Dania). Mecze 1/8 finału odbędą się 22 i 29 bm.

■ **W XII rundzie olimpiady szachowej Polacy przegrywają z ZSRR 0,5 : 1,5 przy dwóch partiach odłożonych. W turnieju kobiecym Polki odłożyły wszystkie trzy partie z Jugosławią.**

■ Przebywający w USA koszykarze Związku Radzieckiego rozegrali kolejne towarzyskie spotkanie, tym razem z reprezentacją Uniwersytetu Kent w stanie Ohio. Zwyciężyli koszykarze radzieccy 80:69 (41:36).

■ Z Rio de Janeiro powróciła ekipa polskich judoków, która startowała w akademickich mistrzostwach świata. Plonem startu Polaków było pięć medali — srebrny Wojciecha Reszki (kategoria Open) oraz brązowe Janusza Pawłowskiego, Cezarego Majewskiego, Andrzeja Sądeja i Wojciecha Reszki (ponad 95 kg).

Start polskich judoków był więc bardzo udany. Nasz zespół w nieoficjalnej punktacji drużynowej zdobył trzecie miejsce za Japonią i ZSRR.

■ Udał się rewanż zawodników USA w zapaśniczej konfrontacji Polska — USA w stylu wolnym. Amerykanie po przegranym pojedynku we wtorek w Łodzi 3:6, w czwartek wygrali w warszawskiej hali Gwardii z reprezentacją Polski 5:4.

Zwycięstwo siatkarzy Białegostoku

W Białymstoku rozgrywane są mistrzostwa Polski Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa w siatkówce mężczyzn. Spotkania wkraczają w ostatnią fazę. Dziś, 10 bm. odbędą się pojedynki finałowe. Wczoraj reprezentanci Białegostoku po ciekawej walce pokonali Kielce 2:0. Jak za dawnych młodych lat popisywał się na parkiecie w drużynie Białegostoku Marek Pałczyński. Po tym zwycięstwie Białystok ma szanse walczyć o piąte miejsce.

W innych spotkaniach Warszawa wygrała z Rzeszowem 2:1, Elbląg pokonał Radom 2:0, Włocławek wygrał z Legnicą 2:1 i w pierwszym meczu półfinałowym Radom przegrał z Kielcami 1:2.

(let)

Dwunastu lekkoatletów w kadrze narodowej

Polski Związek Lekkiej Atletyki opublikował skład kadry narodowej na IV kwartał bieżącego roku. W kadrze seniorów z naszego regionu znaleźli się: **Elżbieta Krawczuk** (SZS AZS) i **Barbara Pieczeńczyk** (Podlasie) — obie w skoku wzwyż oraz maratończyk **Józef Stefanowski** (Podlasie).

Natomiast do kadry narodowej juniorów powołani zostali: **Małgorzata Puciłowska** (SZS AZS) — 100 i 200 metrów, **Anna Cybulko** (SZS AZS) — skok wzwyż, **Anna Znoińska** (Zorza Łomża) — skok w dal, **Marek Karczewski** i **Andrzej Malicki** (obaj Podlasie) — 3000 m i 5000 m, **Jarosław Suproń** (SZS AZS) — 110 ppł., **Wojciech Chybowski** (Jagiellonia) — chód 10 km oraz **Włodzimierz Borowik** i **Leonard Szalecki** (obaj Podlasie) — dziesięciobój.

(Let)

Wymowa tabel

TENIS STOŁOWY

Klasa międzywojewódzka kobiet: Ziemowit — Len 1:9, Włókniarz — Przyszłość 1:9, Bzura — Narew 6:0, OKS Otwock — Wkra 10:0. Za oddanie trzech spotkań wycofana została drużyna Siemiątkowa.

1. Przyszłość W-wa	8:0	32: 8
2. Bzura Chodaków	5:1	21: 5
3. OKS Otwock	5:1	22: 8
4. Len Kolnica	4:2	21: 9
5. Narew Ostrołęka	2:6	14:22
6. ŁKS II Łomża	2:4	11:19
7. Ziemowit Nowogród	2:6	15:25
8. Włókniarz B-stok	2:6	14:26
9. Wkra Żuromin	2:6	6:34

Klasa międzywojewódzka mężczyzn: Mazur — Czarni 11:7, Mroga — ŁKS 3:15, Bzura — Wąsewo 18:0, Mirków — Wkra 18:0.

1. Bzura Chodaków	8:0	56: 7
2. ŁKS Łomża	8:0	58:14
3. Włókniarz B-stok	8:0	57:15
4. Mazur Pisz	7:1	51:21
5. RKS Mirków	4:4	43:27
6. Sójnia II W-wa	3:5	37:35
7. Mroga Bogdanka	1:7	20:45
8. Czarni Olecko	1:7	21:48
9. Wkra Żuromin	0:8	5:67
10. LZS Wąsewo	0:8	0:72

PIŁKA NOŻNA

Tabela klasy A seniorów woj. łomżyńskiego:

1. Ruch Wys. Maz.	14: 2	35: 7
2. Unia Ciechanowiec	12: 2	24:10
3. Wissa Szczuczyn	10: 8	27:11
4. Smolniki Stawiski	10: 6	23:17
5. Sokół Sokoły	8: 6	14:13
6. Mechanik Czyżew	6: 8	20:18
7. Ziemowit Nowogród	6: 8	16:19
8. Jegrznia Rajgród	4:10	9:18
9. LZS Szczuczyn	2:12	12:34
10. Skrzydlaci Osowiec	0:16	12:50

Tabela „A" klasy juniorów woj. białostockiego:

1. Włókniarz	20: 4	37:13
2. Sokół	15: 5	27:11
3. Jagiellonia	17: 7	37:13
4. Skra	15: 9	23:13
5. Gwardia	14:10	32:17
6. Tur Bielsk	13:11	30:18
7. Puszcza	12:12	16:17
8. Znicz Suraż	9:15	33:24
9. Ognisko	8:16	24:27
10. Pogoń Łapy	7:17	16:38
11. Wasilków	7:17	10:33
12. Supraślanka	3:21	11:50

Końcowa tabela jesiennej rundy klasy wojewódzkiej trampkarzy woj. łomżyńskiego:

1. Orzeł Kolno

z zagranicy

Farmerzy

KORESPONDENCJA WŁASNA ZE SZWECJI (2)

Jadąc do Szwecji postawiłem sobie dwa cele: przeprowadzić rozmowę ze słynnym do niedawna dyskobolem Ricky Bruchem oraz poznać system funkcjonowania szwedzkiego rolnictwa.

Drugiego października w największej gazecie ukazującej się w południowej Szwecji „Sydsvenska Dagbladet" na pierwszej stronie ukazał się dość obszerny — jak na ten dziennik — artykuł właśnie o Ricky Bruchu pod tytułem „Ricky bliski dyskwalifikacji". Reporter opisuje w nim reperkusje wywołane wywiadem, jakiego udzielił Bruch telewizji brytyjskiej. Szwed nie tylko przyznał się publicznie do zażywania anabolików będąc czynnym sportowcem (zdobył m.in. brązowy medal na Olimpiadzie w Monachium w 1972 r.) ale i zasugerował, iż wielu sportowców przyjmowało i przyjmuje nadal środki dopingujące, nie znajdujące się jednak na liście zabronionych (choć szkodliwe dla zdrowia) względnie wykrywalne po dłuższym czasie, kiedy kontroli już się nie przeprowadza. Klasycznymi przykładami — według Brucha — takich speców od zażywania niewykrywalnych anabolików byli: znakomity ongiś młociarz, Amerykanin Harold Conolly i znany bokser wagi ciężkiej — Ingemar Johansson (walczył z Clayem), obecnie zaś zdaniem Brucha, uprawiają tę praktykę niektóre sportsmenki ze wschodniej Europy. Tutaj już jednak nazwisk i konkretów brak.

Zdaniem autora tej publikacji, Brucha spotka być może surowa kara za czyny niegodne wyczynowca głównie z tego powodu, iż za długi ma język, czego z kolei Międzynarodowa Organizacja Lekkoatletyczna a także Komitet Olimpijski bardzo nie lubią. Ponieważ temat tej publikacji trafiał w sam raz — jak mi się wydaje — w zainteresowania polskiego czytelnika, tym bardziej pragnąłem rozmawiać z Bruchem. Wywiadu jednak, mimo usilnych starań — niestety — nie udało mi się przeprowadzić. Dlatego też przytoczyłem najistotniejsze fragmenty artykułu ze wspomnianej gazety.

Siłą rzeczy przejdźmy więc do spraw innych. Szwedzi bardzo lubią dyskutować i pisać o polityce. Trafiłem zresztą na sposobny ku temu czas, bowiem akurat podczas mego pobytu, wieczorem 5.X.br., środki masowego przekazu podały wiadomość o dymisji rządu premiera Faelldina. Dla osób, z którymi tego dnia rozmawiałem oraz dla komentatora telewizyjnego, ta decyzja nie była, specjalnym zaskoczeniem; w Szwecji bowiem występują kontrowersyjne opinie na temat konieczności rozbudowania energetyki jądrowej; natomiast rząd Faelldina zapowiadał jej całkowitą likwidację. Zdaniem Szwedów, ta sprzeczność musiała przynieść właśnie taki, a nie inny skutek.

Następnego dnia po tym wydarzeniu podczas dyskusji z jednym ze szwedzkich dziennikarzy, tenże kilkakrotnie mnie pytał, dlaczego nie zamierzam pisać o polityce, zwłaszcza, że nadarza się ku temu świetna okazja. Odpowiedź, że obiektem moich zainteresowań jest jedynie polityka rolna, przyjął z niedowierzaniem. W szwedzkim dziennikarstwie jest bowiem tak, że jeżeli ma się doczynienia z jakimś wystrzałowym wydarzeniem politycznym, piszą o tym wszyscy, którzy mają cokolwiek oryginalnego do zakomunikowania.

Zatem — polityka rolna. **Birger Larsson** — szef Biura Ekonomicznej Pomocy dla Rolników Skäne (cała południowa Szwecja) uważa, że podstawą światowych wyników ich rolnictwa jest wysoki poziom wiedzy teoretycznej i praktycznej szwedzkich chłopów. W przemyśle — powiada on — robotnik bez kwalifikacji ma jeszcze szansę znaleźć pracę. W rolnictwie — absolutnie nie. W fabryce przyuczenie do zawodu trwa zazwyczaj kilka tygodni, rzadziej kilka miesięcy, na rolnika — trzeba kształcić się latami. I dostać się do takiej specjalistycznej szkoły wcale niełatwo.

Jestem w miejscowości **Svolle**, gdzie mieści się szkoła rolnicza, jedna z 34 w Szwecji. W tym roku przygotowano 30 wolnych miejsc dla chętnych na tzw. kurs podstawowy z dziedziny rolnictwa (warunek: ukończona dziewięcioletnia szkoła podstawowa), a chętnych było 90. Nauczycielka — **Ingrid Persson** twierdzi, iż tak jest w całym kraju, liczba kandydatów do nauki w szkołach rolniczych trzykrotnie przewyższa liczbę miejsc. Egzaminy konkursowe są zatem na porządku dziennym.

Skąd ta popularność zawodu rolnika? To pytanie zadałem wielu osobom: rolnikom, nauczycielom, inżynierom, dziennikarzowi. Po pierwsze, praca na roli — i całkiem słusznie — kojarzy się wszystkim z produkcją żywności, która w Szwecji jest w cenie do tego stopnia, że mimo wysokich kosztów jej produkcji, często nawet okresowych trudności z eksportem nadwyżek płodów rolnych, nadal ten dział traktuje się priorytetowo i to w kraju należącym do przemysłowej czołówki świata. Rozmówcy moi podkreślali: skoro żywność ma takie znaczenie to i jej wytwórca musi być szanowany i ceniony.

Po drugie — rolnika uważa się tutaj za wybitnego fachowca, znawcę sztuki rolniczej. Przykładowo podejmując pomoc rolnikom tworzy się od kilku lat tak zwany system kooperacyjny, w ramach którego specjalnie angażowani pracownicy wyręczają poszczególnych gospodarzy w ich czynnościach przez dwa, trzy lub cztery dni w miesiącu. Obecnie potrzeba w Szwecji sześć tysięcy takich „dochodzących rolników", którzy umieliby wydoić i nakarmić krowy, obrządzić trzodę, drób. Chętnych nie brak, lecz wysokie wymagania komisji kwalifikacyjnej, a przede wszystkim samej hodowli sprawiają, iż uprawnienia zdobyło zaledwie 700 osób.

Po trzecie wreszcie — popularność zawodu rolnika w Szwecji wynika z faktu, iż praca na farmie jest atrakcyjniejsza i znacznie zdrowsza niż w przemyśle. Wcale nie chodzi o zarobki, gdyż jak się okazuje, na wsi wynagrodzenie za pracę wcale nie jest wyższe a czasem nawet niższe aniżeli w mieście. Szwedzi, podobnie jak Duńczycy czy Finowie, cenią sobie nad wyraz świeże powietrze, naturalne środowisko. Praca na wsi utożsamiana jest tam z nieskazitelnie czystą atmosferą, czego w miastach — jak mawiają — brak.

Może wydać się dziwne, na jakiej podstawie Szwedzi twierdzą, jakoby praca na farmie była atrakcyjniejsza niż na przykład w fabryce piwa. By to wyjaśnić, trzeba jedną i drugą pracę najpierw zobaczyć i poznać. Przyglądałem się więc procesowi produkcji najsłynniejszego bodajże w Europie piwa „Tuborg" w kopenhaskim browarze. Wprawdzie Dania nie Szwecja, ale Duńczycy mają podobny pogląd na interesujący nas temat, a ponadto z Landskorony (Szwecja) do portu w Tuborgu (Dania) jest około 25 km. W fabryce tej człowiek przez 8 godzin dziennie patrzy na przykład w maszynę kapsluja cą butelki i przeważnie właśnie tylko patrzy; czasami gdzieś naciśnie guzik, wstanie, by się przeciągnąć, to weźmie gazetę w rękę, by za chwilę ją odłożyć, aż w tej monotonii minie mu roboczy dzień.

Rolnicy zaś z dumą, a nawet pychą podkreślają: **mamy do czynienia z żywymi stworzeniami, z naturą, z ciągle inną sytuacją i to jest fascynujące.** Znajomy farmer, działacz szwedzkiego związku chłopskiego, u którego spędziłem trzy dni, prowadzi wraz z bratem 40-hektarowe gospodarstwo. Każdy dzień ich pracy jest niepodobny do drugiego. Powtarzają się naturalnie pewne czynności, jak na przykład codzienne dojenie 45 krów oraz karmienie trzody i bydła, co zajmuje im około 3 godzin czasu. Ale to wszystko, bo inne prace wyznacza agrotechniczny kalendarz, pogoda, lub sam właściciel wybiera je sobie w zależności od potrzeby albo też upodobań. Tenże farmer — **Eric Persson** — wykoncypował, że przydałoby się w tym roku powiększyć miejsce w oborze o pięć stanowisk. Jak sam powiada, najpierw z bratem wiele tygodni dyskutował, jak to zrobić bez przesuwania szczytowej ściany budynku. Podczas mojej wizyty realizowali właśnie owo przedsięwzięcie. A że był akurat czas nawożenia pól, a przy tym uważali oni to zajęcie za mniej pasjonujące od budowania, przeto rozrzucanie obornika zlecili firmie usługowej.

— Zapłacę niemało — powiedział Eric, bo 80 koron (około 18 dolarów) za godzinę usługi, a tych godzin nazbiera się pewnie kilkadziesiąt. Za to od listopada wstawię do obory jeszcze pięć krów, które produkcją mleka szybko mi wydatek zrekompensują.

Z jeszcze jednego względu Eric zwiększał hodowlę. Otóż po dziewięciu miesiącach tego roku doszedł do wniosku, że nie wywiąże się z planu sprzedaży mleka, który zresztą sam na siebie nałożył. Po prostu krowy nie dały spodziewanej ilości mleka, bo i w Szwecji bieżący rok nie sprzyjał dobrej produkcji pasz. Za jednym więc zamachem poprzez rozbudowę obory i wstawienie 5 krów wykona swój „mleczny" plan i „odbije" sobie finansowy uszczerbek, jaki poniósł za usługowe nawożenie.

Zacząłem tę korespondencję od spraw sportowych, a kończę akcentem rolniczym. Aby to się choć trochę wiązało dodam, iż Bruch mieszka na wsi, a jego rodzice prowadzą farmę zwierzęcą.

HENRYK KIN

Na drodze ku współczesności (5)

W walce o postęp i sprawiedliwość

Dwudziestolecie międzywojenne było okresem ostrych konfliktów społecznych. U ich podłoża tkwiły nierozwiązane problemy gospodarcze i społeczne kraju. Konflikty te występowały również na Białostocczyźnie. Gospodarkę województwa w międzywojniu cechowała stagnacja, wyjąwszy krótkie okresy koniunkturalne. Mimo niewątpliwego rozwoju niektórych gałęzi przemysłu, np. drzewnego, produkcja przemysłowa nie osiągnęła poziomu sprzed I wojny światowej. Przemysł włókienniczy, pozbawiony swych tradycyjnych rynków, przeżywał znaczne trudności w zbycie produkcji i nigdy nie był w stanie wykorzystać w pełni swych mocy produkcyjnych. W trudnej sytuacji znajdowało się również rolnictwo, zniszczone w czasie działań wojennych.

Panujące stosunki społeczne oraz pogarszające się warunki materialne klasy robotniczej były przyczyną licznych wystąpień ulicznych i strajków. Procesowi tworzenia państwowości polskiej na Białostocczyźnie towarzyszył wzrost aktywności ruchu robotniczego.

Jeszcze w listopadzie 1918 r. w warunkach okupacji niemieckiej w Białymstoku, a także w innych miastach regionu, zaczęły powstawać rady delegatów robotniczych, a w wielu majątkach — rady delegatów robotników folwarcznych. Powstawały one częściowo żywiołowo pod wpływem Rewolucji Październikowej, częściowo zaś z inicjatywy miejscowych działaczy Komunistycznej Partii Robotniczej Polski.

W grudniu 1918 r. na zjeździe zjednoczeniowym SDKPiL oraz PPS-Lewicy powstała bowiem partia stanowiąca kontynuację rewolucyjnego nurtu w polskim ruchu robotniczym. Na Białostocczyźnie już w końcu 1918 r. działały jej komórki.

W czasie wojny polsko-radzieckiej (1919—1920) Białystok był zajęty przez Armię Czerwoną i przez trzy tygodnie stanowił siedzibę Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski — pierwszego w dziejach kraju rządu robotniczo-chłopskiego. W tym czasie na Białostocczyźnie przeprowadzono szereg reform społecznych, następowała stopniowa odbudowa życia gospodarczego.

Aktywny udział w tworzeniu aparatu władzy przejęli nie tylko członkowie KPRP, lecz również większość członków PPS oraz żydowskiej partii socjaldemokratycznej — Bund. Jednakże klęska wojsk radzieckich nad Wisłą spowodowała załamanie się linii frontu. Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski został ewakuowany, a ostre represje zastosowane przeciwko jego zwolennikom okresowo osłabiły ruch rewolucyjny. Jednakże niezadowolenie mas z sytuacji gospodarczej powodowały wybuch żywiołowych strajków jeszcze w 1920 r. i latach następnych.

Począwszy od 1923 r. nastąpiło odrodzenie się fali rewolucyjnej. Odbudowana została KPRP jej komórki działały niemal we wszystkich miastach regionu i wielu wsiach. Przyjęcie przez partię (na II zjeździe w 1923 r.) słusznego programu w kwestii narodowej i rolnej pozwoliło w większym stopniu niż dotąd uzyskać wpływy wśród ludności wiejskiej. W wyniku uchwał II zjazdu KPRP powstała jej autonomiczna sekcja — Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi. Objęła ona swoją działalnością wschodnią i północną część województwa w jego ówczesnych granicach administracyjnych. Działały tu 2 komitety okręgowe KPZB: białostocki (powiaty: białostocki i bielsko-podlaski) oraz grodzieński (powiaty: Grodno, Wołkowysk, Sokółka, Suwałki i część augustowskiego). Zachodnia część województwa znajdowała się w strefie działania Komitetu Okręgowego KPRP (od 1925 r. partia zmieniła swoją nazwę na KPP).

Białostocczyzna w okresie międzywojennym była areną walk klasowych. Na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza powszechne **strajki włókniarzy białostockich w latach 1932, 1933 i 1937 oraz strajki robotników drzewnych Puszczy Białowieskiej, szczególnie liczne w okresie powszechnego kryzysu gospodarki kapitalistycznej (1929—1933).**

Niezadowolenie ludności chłopskiej znalazło swój wyraz m. in. w wystąpieniach antyszarwarkowych i antypodatkowych: w powiecie Kolno wiosną 1924 r., we wsi Rajsk w 1934 r., w powiecie Suwałki w 1935 r. oraz w strajku chłopskim w 1937 r. na Suwalszczyźnie.

W większości tych wydarzeń rolę inspirującą odgrywała Komunistyczna Partia Polski i jej autonomiczna sekcja — KPZB. Partia wywierała poważny wpływ ideologiczny na legalne organizacje społeczne i związki zawodowe, organizacje sportowe i kulturalno-oświatowe. Pod wpływem KPP prowadziły swoją działalność legalne partie rewolucyjne: Niezależna Partia Chłopska (1924—1927), powstałe po jej rozwiązaniu Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc" (1927—1931) oraz PPS — Lewica (1927—1931).

KPP wywarła znaczny wpływ na ideologię i rozwój organizacyjny Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady, która stała się masową organizacją na wsi białoruskiej. Uzyskała ona duże wpływy wśród ludności zamieszkującej wschodnią i południowo-wschodnią część Białostocczyzny. Rewolucyjne tradycje Hromady rozwijał w latach 1928—1930 Białoruski Włościańsko-Robotniczy Klub Poselski „Zmahannie".

Rząd w sposób bezwzględny prześladował ruch rewolucyjny w Polsce. Wszystkie legalne partie rewolucyjne były stopniowo likwidowane. Przeciwko KPP (w tym również KPZB) oraz Hromadzie wytoczono wiele procesów sądowych, z których najgłośniejszy był „proces 133" w Białymstoku w 1928 roku.

Hasła jednolitego frontu robotniczego i ludowego frontu antyfaszystowskiego, głoszone przez KPP, znajdowały swoje odbicie na Białostocczyźnie we wspólnych ekonomicznych i politycznych wystąpieniach robotników i chłopów, niezależnie od ich narodowości i przynależności partyjnej. W organizacjach PPS, Bundu i Stronnictwa Ludowego trwały dyskusje nad koniecznością zjednoczenia wszystkich sił politycznych w obronie demokracji i walce o postęp społeczny. W 1933 r. PPS w rezolucji na XXIII Kongres PPS wystąpiła z postulatem nawiązania współpracy między PPS i KPP w imię jedności ruchu robotniczego.

Na Białostocczyźnie prowadzili swoją działalność znani działacze ruchu robotniczego w Polsce. W okresie wojny polsko-radzieckiej w komitetach rewolucyjnych działali m. in. w Łapach — **Marceli Nowotko**, a w Bielsku Podlaskim — **Józef Lewartowski**. W więzieniu łomżyńskim odbywał swój wyrok **Aleksander Zawadzki**. W Łomży rozpoczął działalność polityczną **Jan Turlejski**. Posłem na Sejm kadencji 1928—1930 z okręgu nr 4 (powiaty: Bielsk Podlaski, Wysokie Mazowieckie i Ostrów Mazowiecka) był znany działacz lewicowy PPS i OM TUR — **Stanisław Dubois**. Ze wsi Harkawicze pochodzili **Paweł Wołoszyn**, wybitny działacz Hromady i poseł na Sejm w kadencji 1922—1928 oraz **Sergiusz Prytycki**, znany w okresie międzywojennym działacz KPZB, a po wojnie wybitny działacz partyjny i państwowy BSRR. W Białymstoku rozpoczęła swoją działalność polityczną **Edwarda Orłowska** (I sekretarz KW PPR w Białymstoku w latach 1944—1945), najpierw w szeregach Komunistycznego Związku Młodzieży a potem w szeregach KPZB, piastując ważne funkcje organizacyjne na szczeblu okręgu.

W 1938 r. KPP została rozwiązana, jednakże czołowy jej aktyw kontynuował swoją działalność rewolucyjną w organizacjach społecznych aż do września 1939 r.

Działalność KPP na Białostocczyźnie znalazła odbicie w wielu publikacjach. W 1959 r. ukazał się zbiór wspomnień pt. „Komuniści Białostocczyzny". Opublikowała swoje wspomnienia E. Orłowska[1]). Wydane zostały materiały z sesji zorganizowanych w Białymstoku z okazji 40-lecia KPP[2]) oraz 40-lecia Hromady[3]). Wyszła też z druku obszerna monografia J. Kowalczyka, poświęcona działalności KPP w okręgu łomżyńskim[4]), a ponadto ukazało się wiele artykułów i źródeł archiwalnych drukowanych w różnego rodzaju pismach naukowych, zarówno centralnych, jak i białostockich. Stanowić one mogą materiał do bliższego poznania działalności KPP na Białostocczyźnie.

Dr HENRYK MAJECKI

1) Edwarda Orłowska: „Pamiętam jak dziś", Warszawa 1973 r.
2) „Materiały z sesji popularnonaukowej, poświęconej działalności Komunistycznej Partii Polski na terenie Białostocczyzny", Białystok 1960 r.
3) „Powstanie i działalność Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady na Białostocczyźnie", Białystok 1966 r.
4) Józef Kowalczyk: „Komunistyczna Partia Polski w okręgu łomżyńskim 1919—1938", Warszawa 1975 r.

Na wystawie w Monachium zgromadzono około 90 kopii historycznych koron królewskich.

NA ZDJĘCIU: od lewej — korona Napoleona, cesarzowej Eugenii, księcia Walii, królów bawarskich i — berło Karola II. Imitacje wykonała firma J. i G. Abeler z Wuppertalu.

CAF — Keystone

Dzieje rodziny można liczyć od rodziców, od dziadków albo i dalej wgłębiać się w rodowód. Zależy jak żywa była pamięć o przodkach i czy ją przekazywano z pokolenia na pokolenie.

W tej rodzinie sięga się wspomnieniami przeszło sto lat wstecz. Od pokoleń żyli Ołdziejowie w Broniszewie, niewielkiej wiosce, między Jeżewem a Tykocinem. Mocno zapuścili tu korzenie. Ziemia przechodziła z ojca na syna. Zawsze tak było, że Ołdziejówny porywali okoliczni młodzieńcy, a synowie tu sprowadzali sobie żony.

Pani Julia przyszła z Pszczołczyna, synowa i żona wnuka, Irena, z Radul.

Rodzina Ołdziejów

Cztery pokolenia Ołdziejów, Babcia, która ma 85 lat i trzyletni jej prawnuk, Mariusz, to jakby dwa bieguny życia jednej rodziny. Historia i dzień dzisiejszy nakładają się na siebie.

W pamięci Julii Ołdziejowej najbardziej utkwiły wydarzenia pierwszej wojny. Dobrze już się z mężem zagospodarowali, kiedy przyszedł pamiętny rok czternasty i cały majątek poszedł z dymem. Kołka w płocie nie było we wsi. Kamienie na węgłach domów się tylko ostały. Duży front tędy przechodził. Okoliczne wioski — Leśniki, Radule, Pogorzałki wcale wojny nie widziały, a na tym kawałku toczyły się zażarte walki Rosjan z Niemcami.

Jak my przyszli z powrotem, to patrząc na te pogorzeliska, myślałam, że nigdy już nie będziemy mieć prawdziwego domu — opowiada pani Julia. Ale mąż wziął się zaraz za budowę. Postawił najpierw małą chatkę, w której mieszkało jeszcze kilka rodzin, potem nowy dom. To był pierwszy dom we wsi po osiemnastym roku. Tu też zorganizowano szkołę. Zachował się do dziś kredens, w którym leżały zeszyty i kilka książek.

Ledwie odżyli, dzieci odchowali, znowu wojna. Mietek już się ożenił. Dom kupił przy szosie. Ale mieszkał w nim tylko od maja do września. Musiał porzucić gospodarstwo, jak kiedyś jego ojciec.

Mieczysława Ołdzieja wędrówki w przeszłość dochodzą często do tych lat. W jego kuźni decydowały się losy wielu chłopów. Niemcy zajeżdżali tu konie kuć. Dużo gadali, on rozumiał trochę. Przekazywał swoim.

— Dwóch takich Niemców przychodziło — wspomina — co musieli codziennie strzelać, nie do człowieka, to do kury, wrony. W chlewku koło warsztatu była stacja nadawcza. Pod Tykocinem mieściło się dowództwo AK i stąd im wszystko donoszono.

— Raz nadają, a tu wchodzą szkopy z końmi. Mnie, młotek wypadł z ręki, ale zaraz jednego poprosiłem by przytrzymał za nogę, drugiego, by za uzdę chwycił. Głośno mówię, żeby tamci wszystko słyszeli. Udawało się dużo razy.

Pamiętam najdrobniejsze szczegóły, tylko daty wyleciały z głowy. Nie powiem dokładnie, w którym roku Niemcy aresztowali wielu mężczyzn we wsi. Rozstrzelali w Zielonej, a mnie zawieźli do Tykocina. Siedziałem w Alumnacie z księdzem Brelińskim, którego wzięto za brata akowca. Podejrzewali, że jestem komendantem AK. Mścisław nim był — imiona podobne. Stąd ta pomyłka. Później ktoś doniósł, że Mścisław w Bruszewie.

Wyprowadzili mnie na rynek. Wszędzie gestapo z karabinami. Żandarmeria. Mówią — nach Hause. A ja idę, idę, nie oglądam się i czekam aż w plecy rąbną.

Ostatnia wojna o tyle oszczędziła wioskę, że tylko parę stodół spłonęło. Ale ludzie przeżyli swoje. Z Niemiec, z robót mało kto wrócił. Kiedy przyszedł front, wysiedlili stąd wszystkich. Znowu trzeba było uciekać w nieznane, do lasu...

Dzisiejsze Broniszewo oddzieliło się polami i zabudowaniami od szosy. Wszystko pod dachówką. Wieś spokojna, ludzie zżyci ze sobą, domów niewiele — 32 tylko.

Jest Koło Gospodyń. Ołdziejowa — żona kowala aktywna działaczka. Ona pierwsza namawiała sąsiadki, żeby wstępowały. 20 kobiet z Henryką Sawicką na czele wnosi w ciche Broniszewo trochę ożywienia. Coraz jakieś zebranie robią, kursy organizują. Gotowania, krawiecki, fryzjerski już były. Trzeba na zimę wymyśleć następny. Kobiety chętne. Można powiedzieć, że one przejęły inicjatywę w swoje ręce. Dzięki nim powstał klub, w którym zrobiono też sklepik. Mały, ale zawsze to na miejscu.

Jest jeszcze pod lasem czteroklasowa szkoła. Dzieci przynajmniej nie muszą sterczeć na przystankach, starsze dojeżdżają do Radul. Jakoś nie pomyśli nikt, by ustawić kawałek dachu. Kobiety pogadują coraz częściej o tym, nawet Ołdziejowa wierszyk ułożyła.

Mleko dostarczają chłopi do Jeżewa, na zlewnię długo trzeba będzie czekać.

Ale za to kuźnia we wsi już od 52 lat. Mieczysław Ołdziej zaczynał w niej w czternastym roku życia. Ciężki kawałek chleba. Robota od rana do nocy. I nic dziwnego, że młodzi uciekają. Jako rencista może Ołdziej, jak przed laty, zatrudniać dwóch pomocników. Izba Rzemieślnicza będzie mu płacić. Chętnych brak. W Białymstoku, w Uchwytach utworzyli szkołę. Ale czy z miasta wyjdzie dobry kowal? Nie będzie on umiał robić na wsi.

Ciąg dalszy na str. 4

HISTORIE WIARYGODNE

Energetyka

W ostatnich latach ludzkość zaczęła uświadamiać sobie z nie spotykaną dotąd jasnością swą głęboką zależność od energii. W miarę jak przybywa ludzi na naszej planecie, wzrasta nie tylko zapotrzebowanie na żywność, ale także na inne artykuły pierwszej potrzeby, wyprodukowanie których wiąże się z zużyciem energii. Wszystko, co produkujemy, wymaga energii, głównie elektrycznej. Na wyhodowanie pisklęcia potrzeba jej około 1,5 KWh. Aby otrzymać tonę surówki, potrzeba 150—250 KWh, zaś zbudowanie jednego samochodu wymaga zużycia 1500—2500 KWh energii. Produkcja tony fosforu pochłania od 10.000 do 20.000 KWh. Energia jest też kluczem do zwiększania produkcji żywności.

Roczny wzrost zużycia energii na świecie szacuje się obecnie na około pięć procent. W Polsce zużycie samej tylko energii elektrycznej wzrastało w tempie ośmiu procent w ciągu roku. Biorąc pod uwagę tylko te wskaźniki, a także szybki przyrost naturalny, który już wkrótce ma doprowadzić do podwojenia liczby ludności na naszej planecie, zaczynamy z niepokojem spoglądać w przyszłość. Czy wystarczy naturalnych źródeł energii, żeby zaspokoić wszystkie potrzeby 6—7 miliardów ludności w 2000 roku.

Aby zapewnić tylko dzisiejszy poziom życia tej liczbie ludności, nie mówiąc o dalszych potrzebach, trzeba by trzykrotnie zwiększyć produkcję energii elektrycznej.

Zużycie ropy naftowej w ciągu ostatnich dziesięcioleci podwajało się. W roku 1953 wynosiło ono 0,65 mld, a w 1973 osiągnęło już poziom 2,8 mld ton rocznie.

Światowe zapasy węgla kamiennego i brunatnego ocenia się na 7,6 biliona ton. „Jeżeli przyjmiemy roczne światowe zużycie węgla na poziomie 4225 mln ton, tj. tyle ile wynosić ma w roku 2000 — to eksploatować będzie można ten surowiec energetyczny przez 1750 lat". (B. Lubas, T. Podwysocki). Największa część tych olbrzymich zasobów (56 proc.) znajduje się w krajach socjalistycznych.

Kontrowersyjnie ocenia się zapasy ropy naftowej. W 1969 roku obliczano je na 85 mld ton, z czego 43 mld przypadało na Bliski Wschód, a 21 mld na inne obszary świata. Te zasoby wystarczyłyby zaledwie na 30 lat. Ostatnio zasoby tego źródła energii ocenia się na... 1700 mld ton. I znów najbogatszymi krajami, gdy chodzi o zasoby ropy naftowej, są kraje socjalistyczne, głównie Związek Radziecki. Na drugim miejscu jest Afryka, na trzecim Stany Zjednoczone, a dopiero na czwartym Bliski Wschód. Największym ośrodkiem wydobycia ropy naftowej będzie obszar między Wołgą a Uralem oraz Zachodnia Syberia.

I pomyśleć, że zaledwie sto lat temu odkrywca ropy naftowej — IGNACY ŁUKASIEWICZ — mógł całe „światowe" wydobycie tego dziś tak cennego surowca pomieścić w kilkunastu baryłkach.

Znaczne ilości ropy naftowej przerabia się dziś na półprodukty i produkty chemiczne.

Należne miejsce w energetyce zdobył gaz ziemny. Zasoby gazu ziemnego w samym tylko Związku Radzieckim szacowane są na 67.000.000.000.000 m sześc. Znaczne zasoby tego surowca znajdują się w Iranie, Afganistanie, Afryce Północnej, Francji, Holandii.

Gaz radziecki należy do najlepszych w świecie, zawiera bowiem aż 97,5—99,5 procent metanu. To sprawia, że już obecnie rośnie zainteresowanie i zapotrzebowanie na ten surowiec. Francja np. zawarła umowę ze Związkiem Radzieckim na dostawę 2,5 mld m sześc. gazu ziemnego, a włoska spółka ENI na 100 mld m sześc. w ciągu 20 lat.

Przewiduje się, że ponad 80 proc. ludności Polski, NRD, ZSRR już wkrótce korzystać będzie z gazu doprowadzanego z obszaru Związku Radzieckiego gazociągami do domów.

W najbliższej przyszłości poważnego znaczenia nabiorą elektrownie atomowe. Oblicza się, że rozpad toru i uranu może pokryć potrzeby energetyczne ludzkości w roku 2000. Jeden kg uranu dostarcza tyle energii, ile daje jej 1625 ton węgla! Na przełomie lat 1970—1971 w 39 krajach było czynnych 71 elektrowni jądrowych. W roku 2000 ich udział w energetyce elektrycznej wyniesie ponad 60 procent.

Średnia zawartość uranu w litosferze jest pokaźna. Uranu w skorupie ziemskiej jest więcej niż srebra, bizmutu i rtęci. Ilość uranu zapewnia ludzkości energię na wiele tysiącleci.

Jednak najbardziej optymistyczne spojrzenie w przyszłość, nawet bardzo odległą, zmusza do zastanowienia, co będzie dalej. Nadzieją energetyki przyszłości jest Słońce. Gdybyśmy potrafili przetworzyć tylko jedną dziesiątą część dopływającego do nas promieniowania słonecznego na niezbędne nam formy energii, to tylko na dwóch procentach obszaru USA można by było wyprodukować energię — w postaci żywności — niezbędną ludzkości w roku 2000. Za wykorzystaniem Słońca jako źródła energii przemawia wiele względów, zwłaszcza zdrowotne. To źródło energii nie zanieczyszczałoby naszego środowiska. Sztuczny satelita Ziemi umiejscowiony w odległości 36.000 km może zapewnić korzystanie z energii słonecznej w ciągu pełnej doby. Nie brak optymistów, według których to za pół wieku nasze mieszkania będą ogrzewane energią słoneczną. Na większą skalę będzie można wykorzystać energię słoneczną dopiero w przyszłym wieku, ale już dziś musimy podjąć badania, które pozwolą opracować skuteczne metody przetwarzania tej energii na formy potrzebne człowiekowi.

CZESŁAW WRONKOWSKI

Rodzina Ołdziejów

Ciąg dalszy ze str. 3

„Kowalka" nie lekka. Trzy lata trzeba się uczyć i żyłkę do tego mieć. A przede wszystkim zdrowie i siły. Te seryjne artykuły z fabryk nie na wiele sie zdadzą. Nie mają kształtu podkowy. Konia można skaleczyć. Lżej nową zrobić, niż potem poprawiać.

Kuźnia Ołdzieja duża, przestronna. Wiertarki, szlifierki na prąd. Wszystko to przejdzie na Krzyśka. Jest o co ręce zaczepić — 14 hektarów ziemi. Takich gospodarstw we wsi więcej nie ma. Przeważnie małe, że i na dobrą sprawę, nie ma po co zostawać dla młodych.

O Krzyśku powiadają, że ma głowę do gospodarki tak mu wszystko sprawnie idzie. Pracował państwowo, na skupie buraków obok, tylko przez szosę przejść. Zaczęli budować dom, swoja robota się przeciągała i musiał rzucić posadę. Już na drugi rok wejdą pod dach.

Ojciec mówi — niech ma pamiątkę po mnie, on najmłodszy. Tamte dzieci w miastach, nie przyjdą tutaj. Halina jest instruktorem w szkole w Fastach, a Henryk skończył politechnikę. Pracuje w Instytucie Badań Jądrowych w Warszawie. Synowa doktorat zrobiła. Rodzice przywożą czasami dzieci do dziadków. Sami rzadziej tu przebywają. Stale zagonieni — nie chciałby Ołdziej tak żyć. Chętnie jednak ich odwiedza. Do Warszawy nietrudno pojechać, aby tylko z robotą się opędzić. Nawet i na dzień można. Swój samochód, dwie godziny i na miejscu.

Heniek domek letni postawił pod Radzyminem. Jeździli latem wszyscy oglądać. Ładnie tam wyszykowali. Studnia, prysznic, huśtawka dla dzieciaków, kwiaty. Leszczynę i winogrona stąd brali. Szkoły pokończył, ale do własnego zagona go ciągnie.

Ludzie to Mietkom zazdroszczą — powiada babcia Ołdziejowa. Bo i dzieci pokształcili i dorobili się, jak nikt we wsi. Duży Fiat, ciągnik, taki dom.

O rodzinie mogłaby babcia opowiadać i dnia by nie starczyło. Nie tylko temu synowi udało się w życiu, ale wszystkie jej dzieci dobrze mają. Dwie córki tutaj gospodarzą. Tosia i Albin w Gdańsku mieszkają. Już i wnuczki dorosłe. Swoje dzieci mają.

Rozrosła się rodzina Ołdziejów. Pozdrowienia dla babci przychodzą z różnych stron. Z Gdańska, z Warszawy, z Białegostoku, z Ostródy — wylicza pani Julia, gotowa opowiadać o każdym z wnuków, gdzie pracują, jakie studia pokończyli.

— Czasami usiądę — mówi — przeważnie wieczorem, wyciągnę listy, zdjęcia i przeglądam. Żeby przypomnieć. Policzę wnuki, prawnuki. Trzydziestu mam wszystkich.

— Żeby mąż żył, ot by się cieszył. 20 lat jak umarł. Dobry był człowiek, pracowity. 18 hektarów ziemi obrabiali.

Czemu sama mieszka? Póki da radę, nie chce nikomu przeszkadzać. Ugotuje jeszcze, posprząta i dwa tygodnie czysto. Ci z Gdańska chcieli ją zabrać. Nie, nie zgodziła się.

— Toż tu swój kościół i swój cmentarz, swoje ludzie i na starość porzucić wszystko — pyta. Co innego pojechać na kilka dni. O to ja lubię. Nawet i teraz mogę wsiadać w pociąg. Ja już całą Polskę objeździła. Gdzie moje dzieci — tam po kilka razy była. A co nie zajadę do Warszawy czy Białegostoku, albo do Gdańska, to nadziwić się nie mogę, jak wszędzie zmienia się.

Żyją ludzie, nie to, co dawniej. Straszne teraz bogactwo. Do kościoła taksówkami jadą. To bieda? Biedy nie ma — tylko to mówię. Kiedyś ludzie harowali, jak osły i nic nie mieli z tego. Jedno co, to szybciej przenosili się na tamten świat. Dobre teraz czasy. Pamiętają i o starych.

— Ja już nie wiem komu mam dziękować za to. Co miesiąc listonosz przynosi 1100 zł renty po ziemi. Nie potrzebuję łaski niczyjej.

Oj, pamiętam, jak starzy po wioskach chodzili i narzekali na dzieci, co ich nie chciały do śmierci dochować.

Jedno mogę zganić, że każdy teraz sobie żyje. My to kiedyś zbierali się po domach, śpiewali, razem len przędli, tkali na krosnach.

Często tak sobie wspominam. Pójdę na cmentarz, popatrzę na krzyże, pomniki. Z mego rocznika już tam leżą.

Nie mówi jednak tego babcia ze smutkiem.

— Dużo jeszcze mam roboty — szybko dodaje. Okna dubeltowe wstawić, kominy poczyścić, poprzeglądać słoiki czy nie psują się. A i z jabłkami trzeba zrobić porządek.

Do wieczora zdąży pani Julia usmażyć powidła. Smakowity zapach roznosi się po całym obejściu. Przez otwarte drzwi wleciały chyba ostatnie już tego roku osy. Przy progu przystanęły kury. Kogut rozgląda się, czy nikt obcy nie chodzi po podwórzu.

Lubi babcia Ołdziejowa szykować różne rzeczy. Przypomina wtedy stare dzieje, czuje się znowu jak prawdziwa gospodyni. W zimie poczęstuje znajomych. Może i wnuki przyjadą na święta. Krząta się żwawo po kuchni, laski jeszcze nie używa.

Słychać z ulicy warkot ciągnika. — Pewnie Krzysiek — wygląda przez okno. Tak, do buraków idą. Zostawią tu Mariusza. Muszą szybko uwijać się. Dzisiaj sobota, na niedzielę trzeba coś przyszykować, posprzątać.

Zwyczajny dzień, wypełniony jak inne robotą w domu i w polu. Codzienne obowiązki zacierają obrazy z tamtych lat. Nie ma czasu na oglądanie się za siebie. Ale czasami warto.

ALICJA ZIELIŃSKA

Zemsta

Janek zeznał, że podpalił z zemsty. W Kostrach-Litwie koło Szepietowa spłonęły dwie stodoły, obora i samochód siostry Gierałtowskiego, która przyjechała z Wrocławia na wywczasy w rodzinne strony. Jaki to był samochód, ludzie w Litwie nie wiedzą. Mówią tylko, że to był jakiś nowoczesny samochód. Może „Ford"? — pytam. Chyba „Ford" odpowiadają już pewniej, bo wszyscy wiedzą, że samochód jest za przeszło trzysta tysięcy. Pożar w Kostrach-Litwie zniszczył mienie wartości blisko miliona złotych.

Najbardziej ucierpiał Stanisław Gierałtowski. Do dziś jego bydło stoi na podwórku. Z pożaru ocalał rozwalający się chlewik. Jak się zrobi dach, bydło będzie mogło od biedy w nim przezimować. Chlewik ma wyremontować znajomy Gierałtowskiego z sąsiedniej wsi. Znajomy jest nie majster ale trochę umie. Powiedział: Się oderwę i ci zrobię. Na razie jakoś się nie pokazuje.

Dawno już sąsiedzi namawiali Gierałtowskiego, żeby przeniósł się do miasta. Niemłody jesteś, mówili, matka nie pomoże, bo schorowana, jak ty sobie dasz radę na trzydziestu hektarach? Odpowiadał pytaniem: Ziemia po ojcu, jak się tego pozbędę...? I gospodarzył dalej. Chował sporo krów, cztery konie. Sołtys pytał go nieraz: Stasiu, na co ci tyle koni, co te konie przeżrą, to my ci ciągnikiem obrobimy. Ale Gierałtowski koni nie sprzedawał. Coraz częściej we wsi mówiono o nim: człowiek starszej daty.

Teraz ludzie ze wsi nie rozumieją go zupełnie. Dostał odszkodowanie za budynki gospodarcze, no i za dom, duży i całkiem przyzwoity wziąłby też sporo grosza. Na co czeka? Skończył przed laty szkołę rolniczą, dostałby bez trudu pracę w jakiejś instytucji rolniczej w Wysokiem Mazowieckiem. Dlaczego nie wyjeżdżasz? — pytają go. Gierałtowski uśmiecha się i nie odpowiada. Może wie, że nie potrafią zrozumieć jego racji.

Gdy odwiedziłem go, rozładowywał ze „Stara" cegłę dziurawkę. Na nową stodołę i oborę będzie cegła. Gierałtowski zaplanował, że budynek będzie na czterdzieści dwa metry długi. Ugadywał się już nawet z majstrem Krasowskim z Dąbrówki. Z początku Krasowski nie chciał się zgodzić, bo w tym roku pobudował straszną stodołę w Dąbrówce i nasycił się na jakiś czas budowaniem. Jestem w potrzebie — naciskał Gierałtowski i tym majstra przekonał.

— Nie chciał pan wyjechać do miasta? — spytałem Gierałtowskiego.

Mówiąc starannie dobierał słowa, żeby to co chciał wyrazić nie zabrzmiało śmiesznie. — Gdybym miał większe wykształcenie... — zaczął. — Jakiś dom! Wtedy tak. W mieście pracuje się osiem godzin. No dobrze. Ale czy by mi się potem nie przykrzyło? — powiedział. Patrzył na podwórko, po którym chodziły gęsi, na sadek i pole. Mógłby powiedzieć, że kocha to wszystko ale nie nawykł do wielkich słów.

— Widzi pan — odezwał się — na gospodarce jest zajęcie na cały dzień.

Z pokoju dolatywały jęki matki Gierałtowskiego, od lat nie wstaje z łóżka. Na elektrycznej płytce stały garnki. Ugotować coś do jedzenia gospodarz może tylko rano. Włączy płytkę i idzie obrządzić inwentarz. Zimno było w kuchni, gdzie siedzieliśmy, dawno tu już nie rozpalano w piecu. Pomyślałem, że przydałaby się w tym domu kobieta. Nie myślał pan o ożenku? — spytałem.

Było to drażliwe pytanie, mógł nie odpowiadać. Są jednak w człowieku sprawy, że gdy się komuś je opowie, robi się lżej. Niekiedy łatwiej zwierzyć się obcemu. Więc zaczął: — Z rodziny jestem dobrej, nie piłem, nie paliłem. Tylko, że ja za dużo po prostu przebierałem. No i dlatego, tak dłużej się zasiedziałem... A teraz pan widzi: wszystko na mnie jednego.

Nie wytrzymał, żeby nie podzielić się ze słuchaczem nadzieją. Mówił: Jeszcze teraz gdyby była jakaś młoda i sensna kobieta... Ale trudno znaleźć, teraz nie ma kobiet ryzykownych, żeby szły na wieś. Owszem jest na wsiach jeszcze trochę podobizny. O, wczoraj w niedzielę byłem nawet u jednej. Zachodzę do mieszkania i widzę, że w jednym łóżku siedzi matka, ojciec w drugim. Nie pójdzie ze mną kobieta, bo musi się opiekować starymi. Zresztą: co z tego, że bogata, jak już starsza. Potomstwa z niej nie będzie — pomyślałem.

— Jest jeszcze jedna panienka w sąsiedniej wsi. Przez ludzi mówiła, żeby wyszła za mnie. W przyszłą niedzielę pojadę. Zobaczę.

Patrzyliśmy na podwórko, na sadek i pola, aż wszedł do izby drugi Gierałtowski — Tadeusz. Wszedł kulejąc, bo podczas gaszenia ognia, spadła mu na nogę belka. Przeleżał w szpitalu parę tygodni. To właśnie w jego obejściu wybuchł pożar. Czy prawda, że to była zemsta? — spytałem.

— A co ten Janek mógł mieć do mnie? — Prawda, pożyczyłem od niego tysiąc złotych. Jechałem kiedyś furą po jakieś wersalki do Wysokiego, spotykam Janka i pytam się: potrzebne ci pieniądze, to ci dam. Nie trzeba, powiedział. Później był kiedyś u mnie w domu. Mówię, że jak mu pilno, to cielaka sprzedam, bom miał akurat odchowanego. Nie upominam się o pieniądze, odpowiedział, nie są mi akurat potrzebne.

— Ja myślę — zastanawia się drugi Gierałtowski — że on nie, żeby głupi, ale i nie mądry całkiem.

*

Odwiedziłem jeszcze w Pogorzel-Wojnach matkę Janka. Opowiedzieć o Janku? rozpłakała się. — Powtarzałam mu: Janek nie włócz się, bo brzydko być za parobka, lepiej pomóż bratu, Heniek przecież słaby... ale nie, on latał... Nie chodziłam za nim, za jego plecami, toć stary chłop, myślałam, nic złego nie zrobi. On chyba jednak odrodził się od całej rodziny, żeby zrobić taki smutek matce przy końcu życia.

Ja przez to nie dam rady jeść. Dzieci mówią: niech mamusia je. A ja, na wieczór napiję się tylko mleka, żeby żyć. I tak niby chodzę, niby robię...

Zawsze to jednak syn. Jak go wzięli, był ubrany jak do roboty. Może się teraz wstydzi za to ubranie. A w domu ma taki piękny sweter. Bym mu wysłała. Jaki adres, nie wiem. Pan pewno wie — ucieszyła się staruszka, obtarła łzy i żwawo podreptała do pokoju.

A. RÓŻALSKI

Opowiadał mi kiedyś murarz, który ze swoim ojcem stawiał pierwsze obiekty w Centralnym Okręgu Przemysłowym, że dzisiejsze budownictwo mieszkaniowe jest zaprzeczeniem legendy, jaka wokół nich — budowlanych — urosła.

Umotywował to mniej więcej tak: dawniej postawienie domu było wydarzeniem nie tylko dla właściciela lecz także dla ulicy, ba nawet i małego miasta. Ręcznie kopało się fundamenty, stawiało rusztowania, do cegieł były nosiłki, pierwszą kielnię zaprawy kładł najstarszy robotnik a zatknięcie wiechy kończyło się fetą. I w ciągu tych dwu - trzech lat człowiek zżywał się z tym właśnie domem, znał każdy jego zakątek setkami razy przemierzany, traktował go jako część życia.

— *Dzisiaj* — mówi stary murarz — *wszystko się przewróciło. Przyjedzie koparka szast — prast wykop gotowy, ani się obejrzysz stoją fundamenty, dźwigi noszą ściany i pod koniec dniówki schodzisz z jeszcze jednego piętra.*

Przypomniała mi się ta rozmowa, kiedy odwiedziłem plac budowy fabryki domów w Suwałkach, jednego z ponad 110 tego rodzaju zakładów w kraju, a nielicznych produkujących w systemie WK - 70.

Niedługo ta hala rozbrzmiewać będzie hukiem maszyn.

Suwalski „Fadom" przed startem

Układ ścienny zastosowanej tutaj technologii oznacza, iż z wytwarzanych wielkich płyt prefabrykowanych na osiedlach będą montowane, a raczej spawane, całe budynki. Innowacja systemu WK-70 polega na tym, że zunifikowane wymiary płyt można, w zależności od potrzeb zmieniać, wkładając do form tzw. wypórki. Zamiast np. ściany bez okien otrzymamy element z dużymi oknami i drzwiami balkonowymi do pokoju, z mniejszymi — do kuchni, bądź też z samymi drzwiami — do łazienki, przedpokoju. Takich elementów w suwalskim fadomie wytwarzać będzie się 240. Nowatorskie rozwiązanie technologii pozwoli również budować dwukrotnie więcej mieszkań w tym samym czasie, jako że prefabrykaty będą już w wytwórni wyposażone w oszklona stolarkę z tynkami zewnętrznymi i gotową do położenia tapet fakturą wewnętrzną. W ten sposób odpadną bardzo czasochłonne i żmudne roboty „mokre", które często przedłużały termin przekazywania obiektów.

Od stycznia rozpocznie się rozruch technologiczny tej ważnej dla Suwałk inwestycji. Z tego powodu dyrektor **Zakładu Produkcji Pomocniczej „Pojezierza"**, w skład którego, obok wytwórni ełckiej wchodzi suwalski „Fadom" — **Lucjan Rał** nie ukrywa zdenerwowania. Dwa miesiące - to 49 dni roboczych, nie licząc poniedziałków „majstrowskich", które — na szczęście — tutaj są rzadkością. W tym czasie trzeba zegrać to wszystko, by zakład ruszył. Do nich kierownik generalnego wykonawcy — białostockiej „Przemysłówki" — **Leszek Poźniak** zalicza: oddanie newralgicznego punktu, bez którego nie może być mowy o produkcji — betonowni, dokończenie montażu kotłowni, zakończenie sieci podziemnej zewnętrznej i wewnętrznej, co należy do **„Instalu"**, przyspieszenie montażu suwnic w magazynie wyrobów i wyposażenie hali w urządzenia, co leży w gestii **płockiego „Mostostalu"**.

Robota goni robotę, ponad 200 ludzi codziennie uwija się na placu budowy. Mimo wysokiego zaawansowania mówi się, iż rozruch nie zbiegnie się z kompleksowym przekazaniem obiektu. Dlatego też obecnie prace skoncentrowane są na tych odcinkach, które są niezbędne w produkcji; resztę m. in. stołówkę na 150 miejsc, biurowiec, zagospodarowanie terenu — zrobi się później. Trzeba pamiętać, że dzięki takim decyzjom możliwe jest przekazanie i uruchomienie wytwórni o pół roku wcześniej — **w styczniu zamiast w czerwcu 1979 r.**, jak ustalały pierwotne założenia. Te sześć miesięcy oznaczą doprowadzenie „Fadomu" do pełni mocy produkcyjnej, która oznacza elementy na 6 tys. izb, co daje — średnio — 1200 mieszkań rocznie. Szybciej — to także kilkadziesiąt a może i kilkaset mieszkań wcześniej, co w suwalskiej rzeczywistości argumentem jest najbardziej przekonywającym.

Przekonywające są także zapewnienia „Instalu" i „Mostostalu", a również i „Zrembu" z Jaskowic, iż prace, co do terminowości których obiekcje ma użytkownik, będą zrealizowane w czas. Niebawem podejmie się instalowanie wyposażenia hali głównej, częściowo zamontowane są maszyny na składzie kruszywa, do stycznia musi być oddana kotłownia, warunek pary technologicznej. Dobre tempo notuje się przy warsztacie mechanicznym, doprowadzane są drogi dojazdowe.

— Transport jednak — stwierdza dyr. Rał — może być piętą Achillesową wytwórni. Zakład nie posiada kolumny specjalnych wozów do przewozu prefabrykatów, cementu, pojemnych wywrotek do kruszywa. Zadanie to spadnie na „Transbud". Samego cementu trzeba będzie dowieźć codziennie do 160 ton, zaś rocznie ponad 181 tys. ton stali, kruszywa i innych materiałów. Oprócz tego harmonijnie musi przebiegać wywóz elementów ze względu na ograniczoną pojemność placu składowego. — Pomijając już te kłopoty — słyszę — w nie najlepszym stanie są drogi. Szosa do Suwałk, na budowę dzielnicy Nowe Miasto jest wąska, nie dostosowana do takiego natężenia ruchu i obciążenia. Można też byłoby wydatnie, bo o 5 km, skrócić drogę do Sobolewa, skąd pobierać będziemy żwir. Rzecz w tym jednak, że nowa trasa nie jest ujęta w planach, a oszczędności z tego tytułu mogłyby być znaczne.

Tymczasem znaczne są postępy, jakie poczyniła dyrekcja w kompletowaniu przyszłej załogi. W pierwszym etapie potrzeba około 240 osób, wraz z kadrą techniczną, docelowo — prawie pół tysiąca. Automatyka, nowoczesność zakładu, dobre warunki socjalne i bytowe, wreszcie ranga wytwórni w rozwoju miasta sprawiły, iż na brak chętnych do pracy nie uskarżają się. Pracownicy odbywają instruktaż przy montażu, kierowani są na przeszkolenia do bliźniaczych fabryk w Iławie i Pile, junacy z budowlanego hufca OHP pracują w wytwórni w Ełku. Chodzi bowiem o to, by z chwilą uruchomienia „Fadomu" każdy wiedział jak wykonywać powierzone mu zadania.

Do przedsięwzięć tych należy m. in. wybudowanie domu młodego robotnika na 300 miejsc, który w maju przyszłego roku przyjmie pierwszych mieszkańców. Sprawy bytowe załogi to również 95-mieszkaniowy blok w mieście, własny ośrodek wypoczynkowy nad Marychą, w gminie Giby, to szatnie, pokoje śniadań, łazienki i funkcjonalnie rozwiązane miejsca wypoczynku na każdym wydziale.

★

W czasie wojny w miastach uległo zniszczeniu ok. 3 mln mieszkań. W latach 1950—1977 wybudowano w Polsce 4,5 mln lokali, dysponujących prawie 14,5 mln izb. Zamierzenia bieżącej pięciolatki mówią o milionie 500—650 tys. mieszkań, w przyszłej planuje się zbudować jeszcze o milion więcej. W sumie prawie 8 mln mieszkań w ciągu życia statystycznego pokolenia.

ANDRZEJ GAWĘCKI

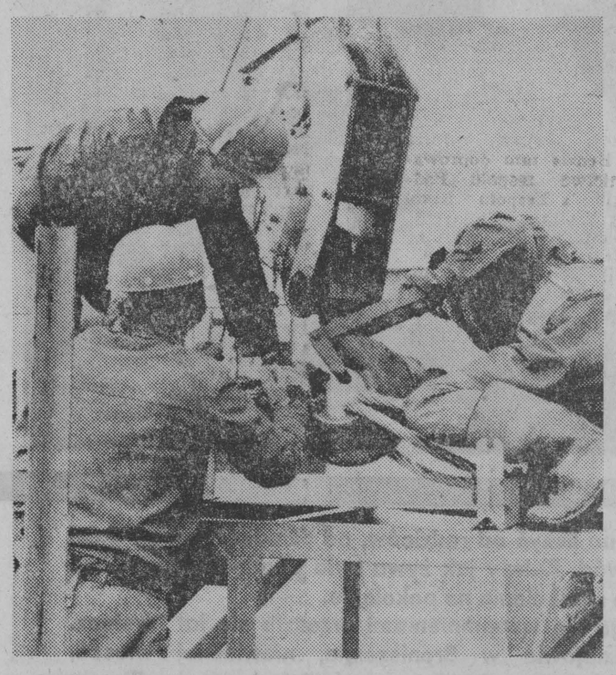

Tadeusz Grabarczyk, Zdzisław Leśniewski i Marek Staniszewski z płockiego „Mostostalu" przy instalowaniu słupa podnośnika.

Fot. R. Łysionek

Zebranie

Ciąg dalszy ze str. 1

— Ale dróg dobrych wciąż mamy za mało—odezwał się **Eugeniusz Jasionowski.** Do nas na Perki nikt nie zajrzy, pogotowie żadne nie dojedzie, ani ludzkie, ani weterynaryjne, ani żaden sprzęt mechaniczny. Cementu nie dowiezie się, wysłodków nie dowiezie się, węgla też, bo jak, całe lato lało przecież...

— Z furą zboża nie można przejechać, a co dopiero ze snopowiązałką, z kombajnem — wtrącił **Mieczysław Załuska.**

— Drogi u nas wąskie wszędzie — poparł go Mirosław Uszyński. Na Zasmużu jest nas 13 rolników, produkcję robimy, a dojechać do nas trudno. Chcemy poszerzyć czynem społecznym tę dróżkę z Gościńca na Zasmuże, trzeba wyciąć drzewa stare, ale dwóch sąsiadów się uparło i nie chcą dać po pasku pola pod tę drogę...

— Powinniśmy mówić co dla wsi najważniejsze. Najwięcej potrzebne jest drenowanie, melioracje — znów zabrał głos Mościcki. Nie można wejść na pola za olszyną, od wschodniej strony wsi. Były tam kiedyś rowy, szpadlem kopane. Teraz stoi woda i dopiero w czerwcu można wejść z orką czy siewem zboża. A jest około 300 hektarów takiego pola. Prosimy, żeby urząd nam pomógł w tej sprawie, żeby przysłał koparkę na jakiś tydzień czasu, część pieniędzy byśmy zwrócili...

— Tu na sali jest kilku takich co nawet nie poorali i nie zasieli na zimę — dodał sołtys Szulborski.

Nie kilku, ale prawie wszyscy, dużo takich — odpowiedziała sala gwarem.

— Na naszym terenie to największa bolączka. Jak się nie zasieje na czas i się nie sprzątnie, to jak można mówić o wydajności — powiedział **Marian Biały.**

I ja, za olszynami, mam gospodarstwo, 37 hektarów — poinformował zebranych **Wacław Orzechowski.** Założyłbym z chęcią konie i tylko przewiózł panów zza prezydialnego stołu, to zobaczylibyście, wszystko w wodzie stoi; dwa hektary buraków w wodzie, kartofle w wodzie. Na wiosnę kupiłem 50 kwintali sadzeniaków po 350 zł, sadziłem je w wodzie i dziś prawie nic nie ma. Hektar takiego gruntu jak moje powinien dać 40 kwintali zboża, a ja nie wiem czy z 37 hektarów będę miał razem 40 metrów. I jak żyć można, za co złapać pieniądze...

— Tak, u nas nie ma życia bez drenacji — poparł go Wacław Mioduszewski, którego słowa sala przyjęła głośnym aplauzem.

— Wszystko u nas ważne, wszystko nam potrzebne — powiedział na wstępie swego wystąpienia Jan Pietrzak. — Potrzebne są melioracje, drogi, chodniki przez wieś, ale i o mechanizacji musimy pamiętać. Dlatego chcemy, żeby ta nasza baza SKR pozostała tu w Miodusach, bo tu jest jej po prostu łoże macierzyńskie, tu ona się narodziła. W okolicy, gdzie było jakie kółko, to zaraz robiło się kanciaste i się rozwalało. A u nas, zawsze jako tako zdawało egzamin i dzisiaj też się nieźle kręci. Dlatego chcemy, żeby nareszcie to zaplecze było budowane w Miodusach, żeby maszyny znalazły dach nad głową. A plac jest suchy.

Na chwilę ucichło, ale sołtys Szulborski znów zaapelował o dalszą dyskusję. Z krzesła podniósł się raz jeszcze Marian Biały i opowiedział jak musiał zmieniać furmanki, a raczej koła w nich, z mniejszych na większe, żeby z mlekiem dopchać się do zlewni. Po nim zabrał głos Eugeniusz Jasionowski, dopytując się zebranych jakim by sposobem załatwić traktor, bo bez tego nijak nie idzie dziś gospodarzyć. Na to sala odpowiedziała gromkim śmiechem, a co poniektórzy doradzali mu, że trzeba dobrze podejść...

O bazę upomniał się raz jeszcze Piotr Zalewski. W czerwcu tego roku na naradzie w Łomży prezes WZKR — **Janusz Redlin** powiedział, że lokalizacja bazy w Miodusach zostanie już wkrótce załatwiona. Tymczasem mija pół roku i nic. Dlaczego taka ślamazarność na tej górze?

Potem zdenerwował się dyrektor SKR **Ireneusz Skoczek.**

— Może i ja swój pogląd przedstawię, choć może to nie będzie się wam podobać. Uważam, że nie ważne czy baza jest w Miodusach, Faszczach czy w Jabłonce ale ważne jak ona działa. Ale wy uparliście się, że musi być w Miodusach i stąd te perypetie. Szukaliśmy placu dla bazy. Ten się nie nadaje, bo nad nim przebiega wysokie napięcie, ten bo wojewódzki architekt się nie zgodził, trzeci, bo błoto... Jeżeli by WZKR nawet się zgodził budować tutaj, to teraz nie ma pieniążków...

Dyrektorowi przerwał Piotr Zalewski:

— Patriotyzm lokalny, panie dyrektorze, trochę przyświeca tej sprawie, ale musi pan wiedzieć, że gdy

Z kufra babuni

Dziewczyny z żurnali mód nie noszą się ciekawiej; to, co na ekspozycyjnych manekinach — jak z Neue Mode, tylko, że o sto lat wcześniejsze, otrzepane, „odmolone" i pokazane już jako eksponat historyczny. Prawie sto detali stroju kobiecego i męskiego, paradnego i codziennego ma obrazować historię ludowego stroju podlaskiego, mimo sporych luk w dokumentacji. Niespodziewanie te historyczne autentyki znajdują odnośniki w modniarskiej rzeczywistości współczesnej za sprawą powrotu do elementów folkloru i dość masowego upowszechniania się „stylu babuni". Nie zaprzeczajmy — dużo w tym wdzięku i uroku, dziś zabijanego standaryzowaną wytwórczością fabryczną. W oddalonym od centrów Ciechanowcu powieszono do wglądu nie muzealną starzyznę, ale przedmiot łakomego pożądania.

Żałować można, że upowszechnianie się produktów fabrycznych zlikwidowało już prawie doszczętnie wytwarzane „we własnym zakresie" tradycyjne materiały, z których szyto te stroje — tkaniny lniane, konopne, wełniane, lnianowełniane. Wędrowały do kufrów, walały się po strychach, gdzie czas i mole czyniły spustoszenie.

Jeszcze w latach 60-tych etnografom zapuszczającym się po wsiach udostępniano resztki niechętnie — w oczach właścicieli nie miały żadnej wartości, a ich posiadanie było czymś kłopotliwym, bo zaświadczającym o rodowodzie wiejskim. Od tego trzeba było się odwracać, bo tak ewoluowały obyczaje. W modzie było miasto, dokąd przenosiły się dzieci, niechętnie przyznające się do wioskowej spuścizny.

Teraz Kazimierz Uszyński, dyrektor Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, gdzie jest zlokalizowana wystawa ubiorów- — obserwuje z ciekawością sensacyjny odwrót. Po wsiach etnografowie znaleźli liczącą się konkurencję — plączą się teraz zastępy nie tylko znawców i pospolitych handlarzy, ale i „miastowe" dzieci, które zatęskniły do dziedzictwa, będącego do niedawna w pogardzie. Jeszcze trochę — i do mitów należeć będą te skarby ze strychów i skrzyń toczonych przez korniki. I nikt już naprawdę nie będzie wiedział o fragmentach materialnej kultury wiejskiej sprzed wieku.

Ekspozycja w Ciechanowcu poza swą dekoracyjnością to i przyczynek historyczny, a nadto — materiał dydaktyczny, bo pokazano autentyki, coraz rzadsze, zyskujące przez upływ czasu na urodzie. Finezja detali — koronek, haftów, ornamentów, kolorystyka osiągana dzięki naturalnym barwnikom — kto dziś ma czas, cierpliwość, by to wytwarzać? Nie wspominajmy już lepiej o umiejętnościach, najwyższej próby, niemal naturalnych niegdyś pod wiejską strzechą. Czasami jakieś echo tej mistrzowskiej biegłości jak prawdziwe nieporozumienie znajdzie się w sklepach „Cepelii", wśród tych bezstylowych, cepeliadą nazywanych wytworów, produkowanych niemal taśmowo, póki koniunktura.

Dyr. Uszyński, ceniąc wysiłek swego pracownika, etnografa mgr Tomasza Czerwińskiego, który mozolnie kompletował ekspozycję (ze zbiorów muzeów okręgowych w Białej Podlaskiej, Lublinie, Łomży, Muzeum Regionalnego w Łukowie, Siedleckiego Ośrodka Kultury, z zasobów własnej placówki) adresuje ją m.in. i do tych nieświadomych, którzy nie odróżniają etnograficznych odrębności, a zajmują się propagandą wszystkiego, co ludowe. Póki jeszcze można, trzeba się uczyć na autentycznych przykładach.

Warto wystawę starannie skatalogować i sfotografować, nim z końcem listopada całość nie ulegnie znów rozproszeniu. Dokumentalna jej wartość wymaga ocalenia. Ze strojów, podobnie jak z narzędzi pracy w sposób najbardziej bezpośredni można wnioskować o charakterze wysiłku człowieka (uwaga o ubiorach roboczych); strój odświętny zaświadcza dla odmiany o stopniu zamożności, o życiowych ambicjach i kulturze jego nosicieli.

W Muzeum im. Krzysztofa Kluka, które coraz bardziej się rozprzestrzenia i upiększa, przerabiamy więc przyjemną lekcję historii kultury materialnej. Będzie tam doprowadzone kierownictwo zespołu „Podlaskie Kukułki" z Zespołu Szkół Rolniczych w Bielsku Podlaskim. „Kukułki" zdominowały tegoroczny Festiwal Śpiewaków i Kapel Ludowych w Kazimierzu, mają 400 ludowych autentycznych piosenek w repertuarze, ale dotąd zaniedbały strój podlaski i paradują w ubiorach pseudo. Dyr. Uszyński jest za tym, żeby ubrały się jak należy, po podlasku.

Choć strój podlaski jest mniej bogaty i okazały niż np. krakowski, opoczyński, łowicki, wystawa już wzbudziła duże zainteresowanie. Mimo, że Ciechanowiec daleko, warto tam pojechać i postudiować. Przy okazji przerysować sobie to i owo z garderoby babuni, zobaczyć prawdziwą „koszulę dziadka", która od dwóch sezonów zdominowała kobiecą modę światową.

Ciechanowiec od kilku lat ma stale, w porze wakacji szczególnie, studentów etnografii na praktykach. Dla wielkomiejskiej młodzieży wszystko to, co tam widzi, jest egzotyczną niespodzianką. Dla wielu z nas także.

DANUTA GUDEBSKA
Fot. Zdzisław Lenkiewicz

„JAZZ JAMBOREE 78"

Podczas gdy zaledwie od kilku lat na naszych estradach występują coraz częściej renomowani wykonawcy muzyki rozrywkowej, od lat kilkunastu warszawski festiwal jazzowy „Jazz Jamboree" zaszczycają swą obecnością największe gwiazdy światowego jazzu. Ponadt dwudziestoletni żywot jednej z największych imprez tego typu w Europie znaczony jest niemalże zawsze nazwiskami tej miary co: Stan Getz, Gato Barbieri, Ornette Coleman, Sarah Vaughan, Muddy Waters czy Gil Evans, żeby wymienić kilku zaledwie z tych najznakomitszych. Ale — jak to zwykle bywa — różnie się działo. Nie przyjeżdżali zaproszeni muzycy, zapowiadane rewelacje okazywały się kiksami, gorsze dni mieli światowej sławy wirtuozi.

Z tym większą emocją przyszło czytać program tegorocznego „Jazz Jamboree", pięciodniowego maratonu organizowanego tradycyjnie przez Polskie Stowarzyszenie Jazzowe i Komitet do spraw Radia i Telewizji, przy finansowym wsparciu kilku jeszcze bogatszych instytucji. Tak interesującego zestawu wykonawców nie było jeszcze na „JJ" chyba nigdy. Każdy z koncertów w Sali Koncertowej Pałacu Kultury miał swoją „bombę" i w żadnej z nich — na szczęście — nie zaciął się zapalnik.

Organizatorzy „JJ" w taki sposób konstruują program festiwalu, by znalazła się w nim możliwie największa ilość poszczególnych odmian jazzu, a więc od tradycyjnego, poprzez bebop, cool, swing, jazz-rock, aż do najnowszych odmian będących efektem mariażu muzyki jazzowej ze współczesnymi rodzajami muzyki współczesnej, symfonicznej. Występują tu ponadto wokaliści, big-bandy, małe comba, zespoły wokalne, eksperymentalne i duże orkiestry, o których za chwilę, jako że w tym przypadku swoją cegiełkę dorzucił również Białystok.

Pierwszy dzień „JJ" i już na estradzie legendarna postać jazzu, saksofonista tenorowy **Archie Shepp** ze swoim trio. Po niezbyt ciekawej, a czasami wręcz nudnej pierwszej części, w której m.in. wystąpił **big-band z Pragi, New Swing Quartet z Jugosławii** i polski kwartet **Tomasza Szukalskiego**, publiczność usłyszała prawdziwy JAZZ. Sędziwy **Shepp**, ze znakomitą sekcją rytmiczną, zaprezentował idealny, piękny ton; jego improwizacje, w których było sporo reminiscencji z epoki be-bopu, wskazywały na to, że po wielu latach doświadczeń z różnymi gatunkami jazzu, muzyk ów znalazł swój własny język, a jego mowa spowodowała w sali Pałacu Kultury idealną ciszę. Sekcja **Sheppa** powinna być przykładem dla wielu naszych zespołów, w jaki sposób powinno się pomagać, a nie przeszkadzać soliście.

Gwiazdą dnia drugiego był występ jednego z najlepszych na świecie big-bandów (przez wielu krytyków uznawanego za najlepszy), prowadzonego przez czarnego trębacza **Thad Jonesa** i białego perkusistę **Mel Lewisa**. Muzyka tego zespołu znacznie różni się od tego, co proponują inne grupy: Woody Hermana, Count Basiego, Gil Evansa czy Mercer Ellingtona. Podczas gdy tamte zespoły — mimo, że grają również muzykę bardzo nowoczesną — przede wszystkim starają się zainteresować ostrymi, nerwowymi, pełnymi ognia aranżacjami, w których dużą rolę odgrywa przede wszystkim sekcja blachy. Tymczasem Thad Jones i Mel Lewis epatują subtelnym brzmieniem, łagodnością, momentami wręcz daviesowskim chłodem. Aranżacje nastawione są bardziej na poziome konstruowanie współbrzmień, niż na pionowe, mocno synkopowane ekwilibrystyki. Oczywiście, jest to już kwestia gustu, każdemu odbiorcy jazzu podoba się coś innego, ale precyzji brzmienia, znakomitych aranżacji i wspaniałych partii solowych nie sposób nie doceniać. A rozważania o tym, kto jest najlepszy na świecie to raczej czysto handlowa propozycja. **Thad Jones/Mel Lewis Orchestra** wystąpiła tego dnia dwukrotnie (z różnym repertuarem) i dla wszystkich niemalże obserwatorów „JJ" było to największe, tegoroczne wydarzenie muzyczne.

Kolejną niespodziankę (z kolejną etykietką: naj... naj...) był występ amerykańskiej, czarnoskórej wokalistki **Betty Carter**, prezentującej nieco inny typ śpiewania jazzu niż to mamy w przypadku Elli Fitzgerald czy Sarah Vaughan. **Betty Carter** operuje głosem w sposób bardziej zbliżony do brzmienia trąbki (subtelne glissanda) niż jakakolwiek inna wokalistka. Śpiewa niezwykle delikatnie, miękko, z olbrzymim talentem harmonicznym. I rzeczywiście, chwilami ma się wrażenie, że to nie głos ludzki, lecz jakiś niesamowity instrument. Przy tym jak każdy czarnoskóry wykonawca dysponuje fantastycznym wręcz wyczuciem rytmu. **Betty Carter** nie jest jeszcze w Polsce zbyt dobrze znana, przed „Jazz Jamboree" zupełnie przypadkowo wysłuchałem po raz pierwszy dwóch nagranych przez nią utworów, ale chyba wkrótce jej popularność wśród jazz-fanów sięgnie zasłużonego szczytu.

Bohaterem zaś czwartego dnia — oprócz występu kubańskiej grupy **Irakere**, notabene dobrze znanej białostockiej publiczności — był koncert zespołu **Crash**, któremu towarzyszyła **Orkiestra Państwowej Filharmonii w Białymstoku** pod dyrekcją **Tadeusza Chachaja**. Już sama wieść o tym, że zespół filharmoników będzie wykonywał muzykę jazzową, wywołała pewną sensację nie tylko w naszym mieście. A sam występ potwierdził przypuszczenia. O kompozycji **„Opowieść o brzydkim kaczątku"** pisałem już przed kilkoma tygodniami, dodam więc tylko, że dobre proporcje brzmieniowe w znacznej mierze zaważyły o powodzeniu tego wykonania. W każdym razie jednym z głównych tematów poruszanych tego dnia — a właściwie nocy — w klubach jazzowych stolicy był właśnie ów trzydziestominutowy utwór i jego wykonawcy.

Kolejny „naj..." przyjechał ze Stanów Zjednoczonych i nosił nazwisko **Dexter Gordon**. Znakomity saksofonista tenorowy, przez wszystkie pisma fachowe na świecie uznawany za króla tego instrumentu, swoje największe triumfy — przed kilku-

Ciąg dalszy na str. 6

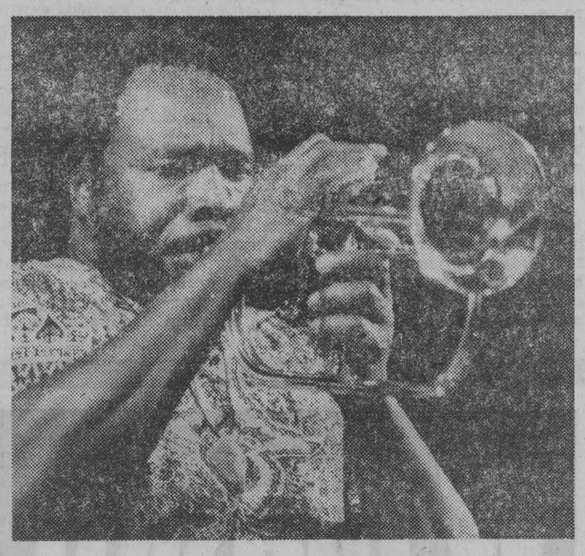

W blasku gwiazd

Jedna z gwiazd tegorocznego festiwalu „Jazz Jamboree" — leader bing-bandu i znakomity trębacz Thad Jones.

Fot. — CAF

Z BLISKA

Dywan na ołtarzu

Dywan z dawien dawna służył panom i władcom. Aby pięknie było i dostojnie. Aby miękko było pod stopami. Aby dostojnik przypadkiem nie zranił swej delikatnej nóżki. Historia uczy, że dywan przywędrował do nas ze Wschodu. Najwyższa rada państwa w Turcji nazywała się Wielki Dywan.

Z upływem lat i rozwojem technologii produkcji dywan demokratyzował się, a także — zdawać by się mogło — szarzał i brzydł. Pojawił się jego przyrodni brat — chodnik, pokurcz i wyrodek, zwyczajnie (jak sama nazwa wskazuje) służący do chodzenia po nim tzw. szarym masom.

Twierdzę jednak, — i postaram się do udowodnić — że dywan pozostał w ludzkiej świadomości symbolem zamożności i dobrobytu. Coś pośredniego między samochodem ,asocjacja — dywan latający), wycieczką do Persji, wynajęciem „Bristolu" na przyjęcie i daczą za miastem.

Kosztuje dywan niemało. Bywa, że kilkadziesiąt patyków. Wyposażenie mieszkania w dywany starczyłoby niekiedy na „malucha". I podobnie jak do auta, do dywanów ustawiają się sążniste kolejki. Dywany sprzedaje się spod lady. Za dewizy. Jest projekt, aby rady zakładowe przydzielały talony wyróżniającym się pracownikom.

Cóż dzieje się zatem, jeśli dywan „trafi się"? Najpierw taszczy się go triumfalnie na własnych barkach przez całe miasto, gdyż żadna taksówka dywanu nie weźmie, bagażówką wieźć go nie wypada, a kalkulacja ekonomiczna wskazuje, że jest to po prostu impreza „za droga". Wreszcie następuje nabożeństwo złożenia dywanu na podłogę i rozścielenia go. Operacja ta nosi wyraźne cechy kultowe.

Teraz dywan j e s t. Trzeba wobec niego zająć jakieś stanowisko. Zaprezentować jakiś system filozoficzny lub choćby tylko sposób bycia. Dla uproszczenia wywodu podzielmy stanowiska te dychotomicznie. Są zatem dwie szkoły:

▲ Dywan jako symbol jest wyłącznie przedmiotem kultu. Leży co prawda na podłodze ale pokój ten zamyka się na klucz, zabrania wstępu dzieciom i w ogóle dywan istnieje s a m w s o b i e.

Mniej radykalny odłam tej sekty dywanowej pozwala wprawdzie chodzić po świętości ale należy uprzednio dywan zabezpieczyć, najlepiej folią plastykową.

▲ Przedstawiciele drugiej szkoły chadzają po dywanie w butach, nawet ubłoconych, czynią to ostentacyjnie, a cała ta „operacja" przypomina trochę tarzanie się po banknotach, czyli biletach płatniczych Narodowego Banku Polskiego.

— Patrzcie, stać mnie na to! Tyle forsy na podłodze a ja w butach...

Druga szkoła ma wszakże jeden wielki mankament — dywan się brudzi i po pewnym czasie przypomina raczej szarą szmatę do podłogi niż lokatę kapitału. Należałoby wówczas pomyśleć o wyczyszczeniu dywanu lub — bardziej uczenie — jego renowacji.

W tym celu bierzemy do ręki „Informator usług miasta Białegostoku". W dziale „Pralnictwo" o czyszczeniu dywanów nie ma żadnej wzmianki, chociaż wyczyścić można nawet... pierze. (Punkt przy Wasilkowskiej).

Metodą konspiracyjną, czyli „po końcu języka" dochodzimy wreszcie do informacji, że Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy posiada podobno agregat czy inną maszynę do czyszczenia dywanów i gotowa jest wykonać tę robotę w domu klienta. Niestety, okazuje się wkrótce, iż maszyna czyści tylko tzw. dywany rózgowe, a do modnych futrzaków zupełnie nie może się przyzwyczaić.

W salonach Spółdzielni „Femina" nie ma pełnej zgodności postaw. W jednym punkcie informują człowieka, że dywanów się nie czyści, w drugim, że owszem, ale maszyna ma akurat awarię, w trzecim, że — tak jest — maszyna ma awarię ale dywan — proszę bardzo — mogą przyjąć.

Jest natomiast jeden szkopuł. Dywany czyści się wyłącznie „na odpowiedzialność klienta". Jeżeli dywan w praniu rozleci się, zabrudzi lub po prostu dostanie kamfory czyli zdematerializuje się, winien jest — oczywiście — klient. Spółdzielnia zabezpiecza się poprzez zmuszanie klientów do podpisywania stosownego cyrografu. Nie wszyscy jednak spośród „dywanowców" wykazują się tak dalece posuniętą postawą obywatelską, buntują się i odmawiają składania podpisu.

— No to czyśćcie sobie obywatelu sam — oświadcza pracownica. I koniec dyskusji.

W ten sposób wykazaliśmy dowodnie wyższość szkoły pierwszej, która poucza nas o tym, że dywan jest j e d e n n a c a ł e ż y c i e, najlepiej wobec tego pokryć go plastykową folią, albo w ogóle zamknąć w odrębnym pomieszczeniu i oglądać tylko przez dziurkę od klucza.

Wówczas zniknie też z języka polskiego zwrot o poproszeniu kogoś tam „n a d y w a n i k". Ale nam przecież akurat w tym wypadku o to chodzi.

PROTON

kółka rolnicze się reorganizowały to inne miały bilans minusowy a myśmy potrafili trochę pieniędzy wygospodarować. I teraz szkoda nam, żeby dwadzieścia lat pracy społecznej poszło na marne...

W tym momencie w drzwiach zrobiło się zamieszanie, do sali wszedł pijany dyspozytor bazy SKR i wycedził słowa, które ułożyły się w liryczną deklarację:

— Panowie! Kochamy ojczyznę jak umiemy...

— No i widzicie panowie, jakie są efekty — włączył się dyrektor. — Nie można znaleźć kandydata na kierownika bazy, a przedstawiciel SKR tutaj się popisuje.

— Przyszedł bronić bazy... — wtrącił z kąta Zaremba i sala eksplodowała śmiechem. Ale śmiech sz bko zamarł, dyspozytora uspokojono, tylko niektórzy opuścili głowy w zawstydzeniu.

Dyskusja na chwilę urwała się, było pokasływanie, aż spod ściany odezwał się Załuska:

— Pieczywo żeby w sklepie było. Bywało tak, że czeka się do wieczora i w końcu zostaje się na kolację bez chleba. Do Jabłonki iść za późno, bo pozamykane. I śniadania się nie je i szlag trafia człowieka...

— No to zagoń babę do pieczenia... — poradził sąsiad i w sali znowu poweselało.

Ponarzekali jeszcze na złe warunki uprawy buraków, na cukrownię i GS. Był jednak na zebraniu inspektor z cukrowni a także prezes Gminnej Spółdzielni, więc zaraz odpowiedzieli wyczerpująco. Prezes GS obiecał ponadto poprawę zaopatrzenia sklepu, który wczoraj otwarto.

Tymczasem każdy, kto chciał, już wypowiedział co miał do powiedzenia. Przeto sołtys upewniwszy się, że dyskutantów nie będzie, poprosił o słowo wicewojewodę. I teraz makiem posiało po sali. Wicewojewoda Redliński wstał, zaraz okazało się, że wśród obecnych wyższego chłopa nie ma, choć Piotr Zalewski albo Mirek Uszyński mogą się także niemałym wzrostem pochwalić.

Wicewojewoda zdjął okulary.

— W pierwszym rzędzie to chciałbym podziękować za zaproszenie na dzisiejsze zebranie. Mam dość częsty kontakt z rolnikami, ale na tak licznym zebraniu już dawno nie byłem. Liczyłem, że będzie więcej narzekań...

— Nie chcieliśmy za dużo dokuczać... — na to ktoś z sali.

— Dzisiaj na szczęście już się nie słyszy głosów — kontynuował wicewojewoda — co to będzie z rolnictwem, jaki ono przybierze kształt, bo polityka naszego państwa jest jednoznaczna. Wszystkie sektory rolnictwa są jednakowo wspierane.

Potem mówił o postępie na wsi łomżyńskiej, która z roku na rok coraz mocniej i pewniej staje na nogi. To ważne, bo przecież województwo ma charakter wybitnie rolniczy, ponad dwie trzecie jego ludności utrzymuje się właśnie z rolnictwa i od tego jak będzie się rozwijać, zależeć będzie dostatek wszystkich mieszkańców województwa.

O traktorach:

...Każde gospodarstwo rolne ponad dziesięciohektarowe czy nawet powyżej siedmiohektarowe powinno mieć ciągnik i podstawowe maszyny. Natomiast drogie usługi, kombajnowanie zbóż czy okopowych to sprawa kółek rolniczych. Traktorów i sprzętu jest coraz więcej, ale wciąż jeszcze za mało i dlatego gdyby naczelnik gminy miał ich sto albo i więcej, to pewnie nie musiałby szukać kupca, poszłyby od ręki. W tym roku rolnicy województwa łomżyńskiego otrzymają 1100 ciągników, kółka rolnicze czterysta, ale dopiero za trzy, cztery lata, każdy rolnik, który będzie miał pieniądze, bez chodzenia, deptania i innych starań kupi sobie traktor...

O drenowaniu:

...Tutaj jeden z rolników zapraszał nas do przejażdżki po polu. My wcześniej przywieźliśmy tu na wasz teren ministra **Klonicę**. Przewieźliśmy go przez Miodusy, przez Wólkę, żeby się przekonał jak potrzebne są melioracje, drenowanie gruntów. Rokrocznie w województwie łomżyńskim meliorujemy cztery — cztery i pół tysiąca hektarów, a mimo to na regulację stosunków wodnych czeka jeszcze przeszło siedemdziesiąt tysięcy hektarów ziemi...

O specjalizacji gospodarstw:

... Jest to kierunek przyszłościowy. Wszystkie kraje, które nas prześcignęły rolniczo, ten etap mają już za sobą, czy to w gospodarce indywidualnej czy uspołecznionej. Nie ma tam takich ogrodów zoologicznych jak w naszym kraju, gdzie jeszcze wielu chłopów hoduje wszystkiego po trochu. Sporo już w tej mierze zrobiliśmy w naszym województwie. Są i w Miodusach przykłady wysokotowarowej specjalizacji, z nowoczesnymi budynkami, z pełną mechanizacją. Jest coraz więcej gospodarstw, gdzie lżej się pracuje i lepiej się żyje...

Ucichły oklaski po przemówieniu wicewojewody. Zebranie zbliżało się do końca. Jeszcze raz zabrał głos naczelnik Chrzanowski. Musiał się ustosunkować do spraw poruszonych w dyskusji.

Więc będzie droga, budowana w czynie społecznym. W Miodusach Wielkich powstanie baza SKR. Perki też otrzymają drogę, już dokumentacja na nią się przygotowuje. Potem jeszcze parę wyjaśnień drobnych i naczelnik wyjął z teczki urzędowe pismo:

— Zwróciliście się z prośbą o zezwolenie na zabawę. I ja dzisiaj taką decyzję przywiozłem. Tylko chciałbym, żeby się tutaj nie powtórzyły więcej takie incydenty jak przed rokiem. Są młodzi, niech się bawią, ale kulturalnie...

Za tydzień w Miodusach Wielkich po raz pierwszy od roku odbędzie się zabawa. W dobrych nastrojach zebrani opuszczali salę.

Mirosław Uszyński zaprosił gości na kolację, jako że pora była już dobrze spóźniona. Wcześniej jednak musiał pokazać wicewojewodzie swoje krówki i całą nowoczesność, jaką ma w gospodarstwie. Za stołem było jeszcze dalej o rolnictwie w województwie, gminie i Miodusach. Dopiero na pożegnanie posłuchaliśmy kilku melodii zagranych na starym, doskonałym akordeonie. Małej Iwonce obiecaliśmy, iż napiszemy, że ona także pomaga w gospodarstwie, co poprzednio niechcący przeoczyliśmy.

ZDZISŁAW KAZIMIERCZUK
STANISŁAW POGORZELSKI

MOJA BIBLIOTEKA

Poza naszym kontynentem

Drugą edycję naszej rubryki w ramach konkursu „Moja biblioteka" poświęcamy w całości kontynentom: dwóm Amerykom i Afryce, przy czym te pierwsze, ze względu na swoją rozległość, traktowane być muszą jako szereg odrębnych kulturowo krajów. Reportaże z Afryki należą do najstarszych — w obrębie tego gatunku — tekstów literatury faktu.

Naturalna egzotyka, odmienność obyczajów, diametralna różnica dzieląca poszczególne szczepy nawet — to wszystko jest i było zawsze atrakcyjnym materiałem dla reporterów i podróżników. Od pewnego czasu światową karierę zdobywać zaczynają legendy Afryki, notowane przez naukowców z całego świata; fascynuje ich odrębność, a jednocześnie zbieżność z legendami — zwłaszcza o podłożu religijnym — z tym, z czym mamy do czynienia w kulturze nowożytnej. Fascynację ową utwierdza olbrzymie zainteresowanie szerokich mas czytelniczych, które w niezwykłym tempie wykupują wszelkie publikacje tego typu.

Z jakże innych powodów swoistymi bestsellerami rynku wydawniczego stają się publikacje traktujące o problemach krajów Ameryki Południowej. „Najtragiczniejszy kontynent" — tymi słowami określają swoje kraje pisarze, politycy, ekonomiści i partyzanci Ameryki Łacińskiej. Faszyzm, którego koszmar pamiętają jeszcze miliony ludzi w Europie, w swojej nowej, równie strasznej postaci odradza się za oceanem. Od kilku lat najwybitniejsi polscy reporterzy śledzą tragedię mieszkańców Chile, przypominają to, co działo się w Argentynie czy Peru.

Jeszcze inny typ zainteresowania wiąże się z Ameryką Północną. Stany Zjednoczone, państwo mitycznego dobrobytu, ziemia obiecana wielu Polaków emigrujących w minionych dawno dziesięcioleciach, powoli zaczyna tracić swój blask. Reporterzy nie kłamią, zgodnie z zawodową etyką przedstawiają cienie i blaski USA. Powstaje szereg książek, w sposób naukowy traktujących o gospodarce, stosunkach społecznych i politycznych w jednym z dwóch największych mocarstw świata.

Jest chyba prawdą — a potwierdzają to księgarze i bibliotekarze — że coraz większą popularnością cieszyć się zaczynają pozycje publicystyczne, naukowe i stricte reporterskie dotyczące spraw współczesnego świata, a nie wymyślonych w zaciszu gabinetów fabularne przypowieści o tym, co mogłoby być, gdyby było...

EUGENIUSZ RZEWUSKI: **AZANIA ZAMANI.** PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „ISKRY", WARSZAWA 1978 r., s. 354, zł 60.

„Mity, legendy i tradycje ludów Afryki Wschodniej" — tak brzmi w całości podtytuł tej pasjonującej pracy E. Rzewuskiego, który przytacza kilkadziesiąt legend i przypowieści plemion wschodniego wybrzeża czarnego kontynentu. Azania to dawna grecka nazwa Afryki Wschodniej, Zamani zaś to w języku suahili — „bardzo dawno temu". Autor opracowania — w przeciwieństwie do kilku autorów innych opracowań tego typu wydanych u nas (łącznie z tłumaczeniami) — wyszedł ze słusznego założenia, iż podanie samych legend bez ich kulturowego kontekstu nie miałoby najmniejszego sensu. Wszak książka trafia do szerokich mas czytelniczych, a ilu można spotkać czytelników, którzy znają dobrze historię i geografię dawnej Afryki? Stąd też każdy zespół legend afrykańskich poprzedza wstęp przygotowujący czytelnika do właściwego odbioru zawartych w nim treści. Wierzenia i mity ludów nilockich, Bantu, Lugbara i wielu innych mogą stanowić pasjonującą lekturę dla każdego, a ich związki z naszą kulturą — powód do wielu zdziwień.

ROMAN SAMSEL: **BUNT I GWAŁT.** CZYTELNIK, WARSZAWA 1978 r., s. 294, zł 40.

Roman Samsel od wielu lat — jako korespondent polskiej prasy — specjalizuje się w problematyce ibero-amerykańskiej. Jego książka (napisana wspólnie z Włodzimierzem Żrałkiem) pt. „Hiszpania bez dyktatora" należała do bestsellerów minionego sezonu. Obecnie ten ceniony autor, znakomity specjalista od spraw Ameryki Łacińskiej, przebywa jako korespondent w Meksyku, jego reportaże i wywiady możemy często czytać w tygodniku „Kultura". Ostatnia książka Samsela, zatytułowana „Bunt i gwałt" — to zbiór esejów, reportaży i wywiadów z kontynentu największych współcześnie tragedii ludzkich. Masowe masakry i tortury w Chile, szalejąca cenzura Meksyku, emigracja pisarzy Peru, problemy kultury w najszerszym tego słowa rozumieniu w całej Ameryce Południowej — oto sprawy, z którymi spotykamy się na łamach pasjonującej książki „Bunt i gwałt". Pozycja ta spotka się zapewne z zainteresowaniem ludzi, pasjonujących się egzotyczną literaturą ibero-amerykańską. Roman Samsel bowiem zamieszcza w niej szereg wywiadów z takimi znakomitościami jak: Julio Cortazar, Mario Vargas Llosa czy Carlos Fuentes.

ROGER FRISON - ROCHE: **PRZEZ ŚNIEGI I WODY KANADY.** PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „ISKRY", WARSZAWA 1978 r., s. 457, zł 55.

Nie wiadomo za co bardziej cenić autora tego pasjonującego reportażu: za pióro, czy za odwagę? Wraz ze znanym filmowcem i fotoreporterem Pierre Tairazem odbył Frison-Roche wielomiesięczną podróż do najdalszych, północnych zakątków Kanady, gdzie mieszkają Eskimosi, rdzenna ludność tych zimnych stron. Pozycja francuskiego autora spotka się przede wszystkim z życzliwością czytelników, lubujących się w opisach dalekich, egzotycznych i niebezpiecznych podróży, w których uczestniczyć mogą tylko nieliczni. Ryzykowne loty samolotami, pokonywanie rzeki Nahanni, noclegi w lodowych i lodowatych igloo, spotkania z dzikimi zwierzętami — oto zasadnicza treść tej książki. Warto dodać, że złożyły się na nią obszerne fragmenty dwóch pozycji znanego podróżnika: „Ludy łowieckie Arktyki" i „Nahanni".

STEFAN BRATKOWSKI: **ODDALAJĄCY SIĘ KONTYNENT.** PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY. SERIA: BIBLIOTEKA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ. WARSZAWA 1978 r., s. 270, zł 30.

Ze wstępu: „Nie zamierzam lansować tutaj niczego w rodzaju patriotyzmu kontynentalnego, który by nastawił nas wrogo do Ameryki i zrobił z nas skupionych na sobie izolacjonistów... Chodzi mi raczej o poczucie odrębności. I to odrębności nie wobec wszystkich, lecz wobec Ameryki." Autorem kolejnej interesującej jak zwykle pozycji z serii „Biblioteka Myśli Współczesnej", jest publicysta specjalizujący się w problematyce zarządzania i organizacji — Stefan Bratkowski. W swojej nowej książce porusza sprawy teorii i systemu amerykańskiego, państwowości, kultury, polityki wewnętrznej i przyszłości tego kontynentu. Przystępny język i udowodniona znajomość tematu zapewne sprawią, że „Oddalający się kontynent" zbyt długo nie poleży na księgarskich półkach.

J.G.

Ratowanie Krakowa

Kraków zaliczony do 12 najcenniejszych, zabytkowych miast świata, szczyci się najbogatszym w Polsce zespołem zabytków skoncentrowanych w dwóch grupach. Pierwsza mieści się w obrębie Plant, druga — to dawne miasto Kazimierz. Układ urbanistyczny Starego Krakowa, składającego się w większości z budowli gotyckich i renesansowych, pozostał do dziś — co jest ewenementem — nie zmieniony od okresu lokacji w 1257 r.

Osobliwości na skalę światową jest zresztą w Starym Krakowie więcej. Np. jako jedyne tak stare i duże miasto dysponuje obszarem zieleni, jakim są Błonie w odległości zaledwie kilku minut drogi od centrum. Ciekawe wnętrza przepięknych XIV- i XV-wiecznych kamieniczek przy ul Kanonicznej, zachowały do dziś pierwotne wyposażenie wnętrz. Krakowski Rynek jest największym, średniowiecznym placem mieszkalnym w Europie.

Bezcenne zabytki ilustrujące kształtowanie się polskiej państwowości i najważniejsze wydarzenia z naszej historii, będące dumą Polaków oraz przedmiotem zainteresowania całego świata, są poważnie zagrożone. Dzieje się tak mimo wielu przedsięwzięć, mimo uwagi, jaką poświęcają Krakowowi centralne władze partyjne i państwowe oraz mimo wielu imponujących dokonań.

W latach 1961—1974, po uchwałach Rady Ministrów z 1961 i 1967 r. kosztem 1,5 mld zł przeprowadzono remonty konserwatorskie w 267 budynkach mieszkalnych (remonty zabezpieczające w blisko 2000) oraz zabezpieczono wiele budowli monumentalnych: Barbakan, kościół św. Wojciecha, Collegium Maius, Ratusz. Równocześnie stale prowadzi się systematyczną odnowę Wawelu, Bramy Floriańskiej, Wieży Ratuszowej i in.

Nadal jednak Stary Kraków jest zagrożony. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest kilka. Przede wszystkim — zaważyło wielowiekowe zaniedbanie. Miasto uratowane przez wojska radzieckie podczas ostatniej wojny, było niszczone podczas wojen szwedzkich, przez armie zaborcze w XVIII w. i rabunkową gospodarkę w tym okresie, wreszcie — przez tandetną zabudowę w XIX i na początku XX w.

Gorsze od wojen okazały się — nie tylko zresztą w Krakowie, czy w ogóle w Polsce, lecz i w innych krajach — wyziewy przemysłowe, które w ciągu kilkudziesięciu lat doszczętnie zniszczyły metal ze złotem włącznie, w ciągu kilkunastu lat — kamień piaskowiec, a w czasie kilku lat — drogie importowane tynki, których żywot skrócił się z 15 do 2 lat.

Nie bez winy był także bałagan organizacyjny w ratowaniu Krakowa. Brakło kompleksowego planu rewaloryzacji, łączącego odnowę Starówki z problemami modernizacji układu komunikacyjnego, infrastruktury technicznej oraz handlowo-usługowej miasta. Sporo szkód przyniosła również prowadzona początkowo renowacja samych murów, bez zajmowania się podłożem i usytuowanymi w nim fundamentami. Efektem takiego stawiania sprawy był m. in. fakt, że pieczołowicie dużym nakładem sił i środków remontowane obiekty są znowu zagrożone: pękają ściany, odpadają tynki.

Momentem zwrotnym w ratowaniu zabytków Krakowa była uchwała Biura Politycznego KC PZPR podjęta w 1974 r., która zaleciła podjąć działania kompleksowe: do programu prac renowacyjno-konserwatorskich włączono całą sferę działalności związaną z modernizacją i rozwojem ponad 800-tysięcznej miejsko-przemysłowej aglomeracji Krakowa. W samym Krakowie utworzono Urząd Pełnomocnika Prezydenta Miasta do spraw Rewaloryzacji Zabytkowych Zespołów, skupiając tym samym w jednej ręce wszystkie problemy.

Jednakże problemu nie może rozwiązać sama tylko uchwała, lecz jej racjonalna, w miarę szybka realizacja. A to wymaga wielu jeszcze przedsięwzięć organizacyjnych oraz uporania się z dużymi trudnościami, wynikającymi z faktu, że proces ratowania Krakowa jest prowadzony na „żywym", normalnie funkcjonującym organiźmie wielkomiejskim. Utrudnia go także fakt, że niemal każdy remont konserwatorski „postarza" obiekt, a dokonywane odkrycia wymagające badań przedłużają czas prac, a nawet prowadzą niekiedy do zmiany koncepcji i zakresu robót.

O rozległości problemów związanych z rewaloryzacją Krakowa świadczy m. in. fakt, że praktycznie z tym procesem muszą być koordynowane różnorakie przedsięwzięcia w całym — dosłownie — mieście. Z Rynku Głównego np. trzeba będzie wykwaterować jeszcze kilkanaście tysięcy osób, ale by to zrobić — trzeba wybudować mieszkania, których brakuje. Okoliczne zakłady przemysłowe (zwłaszcza: Huta im. Lenina, huta aluminium w Skawinie i Bonarka, które emitują 70 proc. wszystkich zanieczyszczeń) muszą podjąć energiczne działania ograniczające kilkakrotnie emisję pyłów i gazów. Trzeba także zmienić cały układ komunikacyjny miasta oraz wybudować nowe trasy przelotowe, aby dziesiątki tysięcy samochodów zdążających z centralnej Polski na jej krańce południowe, nie musiały przejeżdżać przez Rynek i wzdłuż zatłoczonych i tak ponad miarę Plant.

Przykłady piętrzących się trudności można mnożyć. Wydaje się jednak, że po uchwale Biura Politycznego KC PZPR sprzed 4 lat dokonano — nie licząc zauważalnych już zmian w poprawie np. organizacji procesu rewaloryzacji — trzech, najważniejszych rzeczy. Po pierwsze — przystąpiono do rozwiązywania sprawy kompleksowo. Po drugie — dzięki decyzjom kierownictwa partii i rządu sprawa ratowania Krakowa stała się sprawą ogólnonarodową, tak jak miało to miejsce w przypadku odbudowy Warszawy, Zamku Królewskiego, czy budowy Centrum Zdrowia Dziecka. Po trzecie — uznano, że rewaloryzacja Krakowa nie może być procesem jednorazowym, lecz ciągłym. Rozmiar czekających prac oraz ilość zabytków sprawia, że po ukończeniu restauracji ostatniego obiektu, przystąpić trzeba będzie do konserwacji tych, które wyremontowano w pierwszych 30 latach po wojnie. Wszystkim nam chodzi bowiem o to, aby nigdy więcej nie dopuścić do sytuacji, w której Stary Kraków trzeba będzie znów ratować.

Obok prawidłowo przebiegającej rewaloryzacji Starego Krakowa będzie to główną troską powołanego ostatnio Społecznego Komitetu Rewaloryzacji Krakowa, którego przewodnictwo objął członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński.

MACIEJ KUCZEWSKI

W blasku gwiazd

Ciąg dalszy ze str. 5

letnią nieobecnością na renomowanych estradach świata — święcił w epoce be-bopu, kiedy to grywał m. in. z Charlie Parkerem i Dizzy Gillespin. Moda na cool-jazz odsunęła nieco w cień tych największych, razem z nimi umilkł **Dexter Gordon.** Niemniej jednak jego muzyka wywarła olbrzymi wpływ na wielu sławnych jazzmanów jak Sonny Rollins czy John Coltrane. Kolejna fala mody, powtórnie na muzykę bopową na początku lat siedemdziesiątych — kiedy to świat powoli męczył się eklektyzmem free-jazzu — wydobyła z chwilowych ciemności tego znakomitego saksofonistę. Ale w Warszawie **Dexter Gordon** nie miał raczej najlepszego dnia, a porównań można dokonywać na podstawie jego licznych płyt. Grał dosyć nerwowo, trafiały się kiksy. Natomiast sekcja rytmiczna była wyborna.

Występy wielkich gwiazd jazzu poprzedzały koncerty lepszych i gorszych wykonawców europejskich raz jeszcze dowodząc wyższości zwłaszcza czarnego jazzu amerykańskiego nad europejskim. Owszem było kilka zjawisk godnych uwagi jak np. włoski saksofonista **Claudio Fasoli** czy polska grupa **Laboratorium,** ale też zdarzały się nieporozumienia. Otoczona wielką reklamą wokalistka holenderska **Ann Burton** być może z wielkim powodzeniem prezentuje swoją sztukę na płytach nagrywanych i sprzedawanych w Japonii, ale swoim beznamiętnym głosem popartym brakiem wyobraźni muzycznej wygoniła część widowni do kuluarów. Smętne ballady, własne kompozycje nie niosące ze sobą niczego oryginalnego — to wszystko za mało, by występować na tym samym koncercie wraz z big-bandem **Jonesa i Lewisa.** Sporym nieporozumieniem był również udział w „JJ" jugosłowiańskiego chóru rewelersów pn. **New Swing Quartet** udowadniający, jak sobie panowie z tej grupy wyobrażają śpiewanie spiritualsów.

Jeśli chodzi o reprezentantów Polski, najbardziej podobał się — chociaż to rzecz gustu — zespół **Laboratorium,** którego występ transmitowała na żywo telewizja. Ta grupa jest przykładem na to, co mogą osiągnąć amatorzy jeśli tylko bardzo chcą. Wśród czterech kompozycji interesująco wypadła np. kompozycja **Janusza Grzywacza** zatytułowana **„Preved Blues"** w bardzo chytrym (w tym gatunku muzyki) metrum 11/8.

Nie sposób — nawet w dużym skrócie — zrelacjonować to wszystko, co działo się w Sali Kongresowej w ciągu pięciu dni pełnych jazzu, nie mówiąc już o tym, czego można było posłuchać w czterech klubach warszawskich w czasie nocnych jam-sessions. Brały w nich udział polskie zespoły, gościnnie występowali zagraniczni muzycy. Sporą atrakcją okazał się jam w jazzklubie **„Akwarium",** kiedy to na scenkę weszli muzycy z big-bandu **Jonesa - Lewisa.** Kilkudziesięciominutowa wersja znanego tematu „Night In Tunesia" powinna chyba znaleźć się na płytach Polskich Nagrań. Zresztą w **„Akwarium"** działo się bardzo dużo, często i długo, może czasem nawet za długo jak na przeciętną wytrzymałość ludzką. Jedyny prawdziwy jazz-klub polski stał się centrum całego festiwalu. Codziennie można tu było oglądać interesujące filmy z muzyką jazzową **Andrzeja Wasylewskiego,** zamienić kilka zdań ze znanym propagatorem jazzu **Willisem Conoverem,** a w razie posiadania niezbędnych kwalifikacji pograć ze wspaniałymi improwizatorami.

Tę prawdę, że w miarę jedzenia apetyt rośnie odnieść można również do „Jazz Jamboree". W tym roku mieliśmy na warszawskiej scenie oślepiający chwilami blask gwiazd. Znając ambicje Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego można przypuszczać, iż ta wielce zasłużona instytucja w przyszłym roku nie zechce opuścić poziomu. Jeśli się to uda i przyszłoroczny zjazd jazzmanów przyćmi tegoroczną imprezę to śmiało będzie można postawić Jazz Jamboree wśród najbardziej interesujących festiwali kilku kontynentów.

JACEK GRÜN

W suwalskich galeriach

Z prawdziwą przyjemnością trzeba stwierdzić, że miłośnicy dobrej plastyki mają w Suwałkach coraz więcej okazji do obcowania z twórczością wybitnych polskich artystów. Nie tylko zresztą polskich, bowiem w pamięci gości suwalskiego BWA jest jeszcze wystawa twórców syryjskich i litewskich. Natomiast obecnie placówka ta zaprasza na wystawę „Pamięć i chwała narodowa". Warto ją obejrzeć nie tylko dlatego, że eksponowane są tu bliskie każdemu Polakowi treści, ale też i z tego powodu, że klasa prezentowanych dzieł jest niemała. Jest więc tu płótno „Dowódca szwadronu" Michała Byliny, jednego ze znakomitszych polskich batalistów, zestaw 20 medali w brązie i srebrze Edwarda Gorola, który ma już na swoim koncie 70 wystaw krajowych i zagranicznych, w tym w Wiedniu, Hadze, Zurychu, Moskwie, Hamburgu i Mediolanie, jest wreszcie rzeźba „Żołnierze" Kazimierza Gustawa Zemły, tego samego, który stworzył monumentalny pomnik Powstańców Śląskich w Katowicach. Obok nich wystawiają swoje prace Bohdan Chmielewski, Stanisław Słonina, Kazimierz Zieliński, Stanisław Kulon, Ludwig Maciąg — czyli nazwiska szeroko znane w całym kraju. Tyle znakomitości w BWA naraz jeszcze nie było.

Czasu zostało już niewiele, wystawa trwa tylko do 15 bm., zachęcamy więc do szybkiego jej odwiedzenia. Jednocześnie zachęcamy do odwiedzenia Galerii Robotniczej przy Fabryce Mebli w Suwałkach, w której od kilku dni wystawione są prace dwóch plastyków warszawskich — 16 płócien Piotra Kominczą i 5 Sergiusza Grudkowskiego. Prace te szczególnie bliskie są mieszkańcom Suwalszczyzny, bowiem stanowią one plastyczną ilustrację urody tej ziemi. (stk)

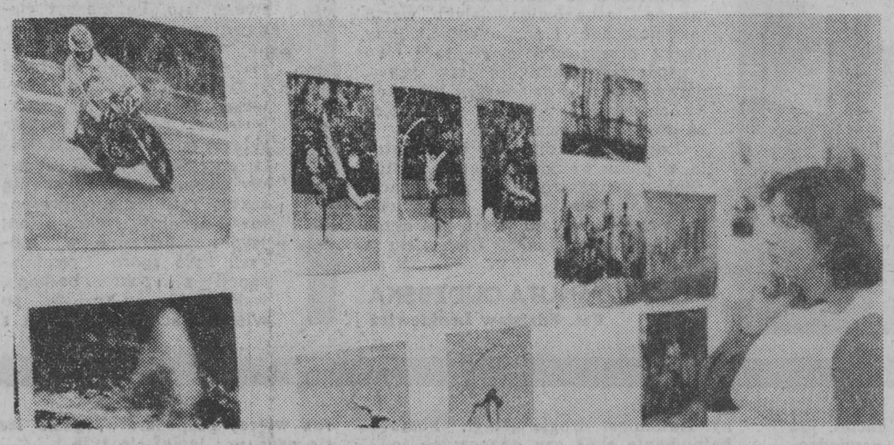

Jeden z najbardziej czytelnych fragmentów ekspozycji Ogólnopolskiego Biennale Fotografii Sportowej. *Fot. K. Świderski*

Biedne Biennale

Pomysł sprzed dwu lat okazał się wystarczająco atrakcyjny, żeby Biennale Fotografii Sportowej zorganizować w Białymstoku po raz drugi, ale na tym właściwie — na samym pomyśle — wyczerpały się widać siły organizatorów, bo Biennale drugie niczym nie różni się od pierwszego. Biennale pierwsze miało charakter rozpoznawczy i towarzyszyły mu wątpliwości natury zasadniczej — chwyci, nie chwyci? Chwyciło, ale na tym koniec. Biennale drugie w dalszym ciągu jest imprezą robioną na pół gwizdka, jakby organizatorom brakło pewności, czy organizują imprezę świetlicową, czy też Biennale w randze wydarzenia krajowego, z międzynarodowymi aspiracjami w perspektywie. Niewiara, że w ośrodku peryferyjnym, że poza Warszawą czy chociażby Krakowem może zdarzyć się Biennale błyskotliwe i ważne, wzięła górę nad pierwotnym zapałem.

Biennale Fotografii Sportowej jest chyba jedynym które posiadłszy status ogólnopolski nie ma ani plakatu, ani katalogu, a ekspozycję 200 fotografii ma w kawiarnianych wnętrzach Empiku do obejrzenia ponad głowami bywalców, którzy nie lubią jak się im zagląda w kawę. Sprawa tym dziwniejsza, że Białystok ma nie byle jakie salony wystawiennicze w starej oficynie Pałacu Branickich i w nowych Latających Talerzach. Zabrakło też foto-sportowemu Biennale należnej oprawy w postaci imprez towarzyszących, takich jak indywidualne wystawy laureatów z Biennale poprzedniego, zabrakło autorskich spotkań, festiwalowych kuluarów i w ogóle tego całego ruchu, który Włodzimierz Pawluczuk nazywa złośliwie „intelektualnym pogwarem", a który tak dobrze robi każdej festiwalowej imprezie.

Dobrze, że nie zabrakło zdjęć, choć pesymiści twierdzą, że jak tak dalej pójdzie — to i tego zabraknie.

Laureatem pierwszej nagrody tegorocznego Biennale został Maciej Stawiński, któremu pięć fotogramów o boksie zapewniło Złoty Medal. Nomen omen jest to pięć zdjęć przypominających nekrologi, póki co dla boksu, a nie dla całego Biennale. Złoty medalista bez emocji relacjonuje fragment spotkania z nokautem w epilogu. Nie ma w tych zdjęciach ani brutalności, ani dynamiki, ale właśnie ten cholerny spokój walenia po pysku według reguł ringowej sztuki czyni z niepokaźnych zdjęć Stawińskiego niebanalny dokument.

Stawiński jest wyraźnie anty, ale nie znaczy to, że całe Biennale przebiega właśnie pod takim hasłem. Już Brązowy Medal Feliksa Kornatowskiego to zwiewne tancerki - gimnastyczki, sterylnie czyste wyścigi motocyklowe i efektowni krauliści. To gracja, szybkość i siła tak fotogeniczne, że aż nieco sztuczne. Na wystawie nie brakuje ujęć wdzięcznych i impresyjnie malowniczych, jak chociażby te z zawodów hippicznych czy piękny cykl Kazimierza Pawłowskiego o dżudokach, którzy — w przeciwieństwie do bokserów — prezentują lekkość, zwinność i — jak tego chce autor zdjęć — walkę znacznie bardziej spektakularną, niż dotkliwą. Nie brakuje też zdjęć, w których ekspresja tematu spotęgowana ekspresją fotografii jest wartością naczelną, żeby nie powiedzieć — jedyną. I odwrotnie — są tu zdjęcia tak wyciszone, jak obraz pełnej skupienia partii szachów. Wśród uczestników Biennale znaleźli się oczywiście fotoreporterzy szukający sportowego oblicza wśród kibiców, dokumentaliści wielkich masówek włącznie z biegiem przełajowym i rejestratorzy samotnych zmagań z czasem, przestrzenią, z własną słabością. Mnóstwo na tej wystawie zwycięstw i klęsk, a przede wszystkim — ruchu.

Niejakim odmieńcem na tle kłębiących się, goniących, skaczących i fechtujących okazał się Janusz Nowacki, przysyłając na Biennale dwa fotoreportaże, z czego co najmniej jeden — bardzo dobry. Kilka zdjęć tego autora ze wspinaczki to naprawdę niezwyczajna opowieść o urokach alpinizmu. Opowieść na tyle sugestywna, że zdolna poruszyć nawet tych, których życiowym szczytem był wyłącznie szczyt warszawskiego Pałacu Kultury. Głównym atutem tego fotografika jest umiejętność budowania nastroju poprzez oszczędne a efektowne operowanie szczegółem.

Osobny rozdział tegorocznego Biennale stanowią zdjęcia Leszka Fidusiewicza, eksponującego poza konkursem. Dojrzałe i efektowne, jak przystało na profesjonalistę, zatrudnionego w jednym ze sportowych dzienników, stanowią jeszcze jeden dowód, że jest pomysł na Biennale i są zdjęcia. Ciągle tylko brakuje imprezy, która byłaby ogólnopolska nie tylko z nazwy.

ANDRZEJ KOZIARA

FF - felieton faktu

W cyklu: Szyldy, salon usług wielobranżowych w Sejnach proponuje swoje usługi jednoznacznie: „Spółdzielnia Kaprys".

★

Eksponowany w Empiku z okazji Biennale Fotografii Sportowej akt dziewczęcy z płetwami interpretuje się jako nagą prawdę o sportach wodnych.

★

„Pół wioski musi się zamykać w domach, bo sołtys po wypiciu biega z siekierą i goni. Ostatnio porąbał telewizor i pierzynę teściowej". — Jest to fragment korespondencji, jaką publikuje „Gromada — Rolnik Polski" po wyborach sołtysów.

★

Doc. dr Włodzimierz Pawluczuk po publikacji w dwutygodniku „Teatr" ogłoszony został m. in. przez Adama Hanuszkiewicza i Tadeusza Łomnickiego za eksperta w dziedzinie teatru. Nowo mianowany ekspert wyznał publicznie, że w teatrze był trzy razy. Raz na kukiełkach i raz na spektaklu Szajny.

Jest pytanie: gdzie był trzeci raz?

★

Mikołaj Wołkowycki nie jest już kierownikiem Biura Wystaw Artystycznych. Otrzymał nominację na dyrektora tegoż.

★

SKR w Boćkach zorganizował wycieczkę do jednego z warszawskich teatrów. Autokar zepsuł się i teatromani z Bociek przybyli na spektakl odrobinę spóźnieni. Na widownię weszli w chwili, gdy Holoubek pytał posłów greckich „Skąd przybywacie?" Spóźnieni goście zgodnie z prawdą odpowiedzieli: „Z Bociek".

Spotkanie z powojenną sztuką polską

Taki jest temat odczytu doc. Macieja Gutowskiego, znanego krytyka sztuki związanego z tygodnikiem „Kultura", na który zaprasza białostockie BWA do Galerii Sztuki Współczesnej 10 listopada na godz. 19. (jot)

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — w piątek — duża scena „Generał Barcz", godz. 19; w sobotę i niedzielę — mała scena — „Żegnaj Judaszu", godz. 20. w niedzielę — Łomża: „Gbury", godz. 19).

Państwowy Teatr Lalek — w piątek i sobotę — nieczynny; w niedzielę — scena dla dzieci (ul. Warszawska 4/6) — „Sześć małych pingwinów", godz. 11 i 16.30.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia (ul. Podleśna 2) — w piątek — Koncert symfoniczny z okazji 61 rocznicy Rewolucji Październikowej pod dyrekcją Stasisa Domarkasa (ZSRR), godz. 19.

KINA

„Pokój" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Ostatnia dwójka", prod. radz., kol. (od lat 6), godz. 10; „Żołnierze wolności cz. III i IV, prod. radz., panor., kol. (od lat 12), godz. 12.30, 16 i 19.30.

„Ton" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Halo, Szpicbródka! — czyli ostatni występ króla kasiarzy", prod. polsk., kol. (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 (ostatnie dni).

„Syrena" — w piątek — „Żołnierze wolności" cz. I i II, prod. polsk.-radz., panor., kol. (od lat 12), godz. 10.30, 13.30 i 17; „Konale Valdeza", prod. włosk.-hiszp.-franc. (od lat 15), godz. 20.15; w sobotę i niedzielę — „Świat się śmieje", prod. radz. (od lat 6), godz. 10.30, 13, 15.30 i 17.45; „Konale Valdeza", godz. 20.

„Studio" — w piątek — „Antonia", prod. radz. (od lat 12), godz. 16 i 18; SDKF — „Swój wśród obcych, obcy wśród wrogów", prod. radz. i „Niedokończony utwór na pianolę", prod. radz., godz. 20; w sobotę — „Antonia", godz. 16, 18 i 20; w niedzielę — MDKF — projekcja klubowa, godz. 11; „Mimino", prod. radz. (od lat 12), godz. 16, 18 i 20. „Związkowiec" — w piątek — nieczynne; w sobotę „Pokój przychodzącemu na świat" prod. radz. (bez ograniczeń wieku) godz. 17 i 20; w niedzielę — „Niezrzyjaciel u progu", prod. radz., godz. 17 i 20.

„Spotkanie" — w piątek nieczynne; w sobotę — „Po prostu żołnierz", prod. radz., panor. (od lat 15), godz. 17; w niedzielę — „Bajki dla dzieci, godz. 15; „Po prostu żołnierz", godz. 17.

„Kolejarz" — w piątek — „Tylko jedno życie", prod. radz., godz. 18; w sobotę — „Torba inkasenta", prod. radz., panor., kol. (od lat 12), godz. 18; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 13; „Torba inkasenta", godz. 18.

KLUBY

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 10 — w piątek — nieczynny; w sobotę i niedzielę — Dyskoteka z wyspą Barry White i jego orkiestra, godz. 19—24.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek — „Wiatr w żaglach", prod. radz.; w sobotę i niedzielę — „Perkusja, dziecioł i dziewczyna", prod. radz.

Dąbrowa Białostocka — w piątek — „Trudny jest tylko pierwszy krok", prod. radz.; w sobotę i niedzielę — „Melodie z przedmieścia", prod. radz.

Hajnówka — w piątek, sobotę i niedzielę — „Rycerz i los" cz. I i II, prod. radz. (od lat 12).

Łapy — w piątek — „Dwie koty za ogon", prod. radz.; w sobotę i niedzielę — „Dowódca armii", prod. radz.

Mońki — w piątek — „Szachrolowej brylantów", prod. radz. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Ta jedyna", prod. radz. (od lat 12).

Ta jedyna, prod. radz. (od lat 12).

Siemiatycze — w piątek — „Braciszek Karamazow", prod. radz. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Gwiazda zwodniczego szczęścia", prod. radz. (od lat 15).

Sokółka — w piątek — „Własne zadanie", prod. radz. (od lat 15); „Hultajska czwórka", prod. radz.

Supraśl — w sobotę i niedzielę — „Taboretowy wędruje do nieba", prod. radz. (od lat 15); „Hultajska czwórka", prod. radz.

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Październik" — w piątek — „Błękitny ptak", prod. radz.-USA; „Yuriko, moja miłość", prod. radz.; „Naszyjnik dla mojej ukochanej", prod. radz.; w sobotę — „Yuriko, moja miłość", prod. radz.; „W okopach Stalingradu", prod. radz.; „Naszyjnik dla mojej ukochanej", prod. radz.; w niedzielę — „W okopach Stalingradu", prod. radz.; „Naszyjnik dla mojej ukochanej", prod. radz.

Grajewo — w piątek — „Rocky", prod. radz. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Gry nieuchronne wrzesień", prod. radz.

Wysokie Mazowieckie — w piątek — „Cichy Don" cz. II, prod. radz. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Gwiżdżę na wszystko", prod. radz. (od lat 12).

Zambrów — w piątek — „Zapamiętajmy to lato", prod. radz. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Cudze listy", prod. radz. (od lat 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek i sobotę — „Sprzężenie zwrotne", prod. radz. (od lat 15); w niedzielę — „Partyzanci Kowpaka", prod. radz.

Suwałki „Kultura" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Siedem dziewcząt kaprala Zbrujewa", prod. radz.; Ponadto w sobotę i niedzielę — „Przygody Robinsona Kruzoe", prod. radz.

Augustów — w piątek i sobotę — „Biały statek", prod. radz. (od lat 12); w niedzielę — „Człowiek, którego kocham", prod. radz.

Ełk „Polonia" — w piątek i sobotę — „Staroświecki dramat", prod. radz.; w niedzielę — „Front za linią frontu" cz. I i II, prod. radz. (od lat 12).

Ełk „Orzeł" — w piątek — „Żywi bohaterowie", prod. radz.; w sobotę i niedzielę — „Król Lear", prod. radz. (od lat 15).

Ełk „Zorza" — w piątek — „Czekaj na mnie", prod. radz.; w sobotę i niedzielę — „Niezwykłe przygody Włochów w Rosji", prod. radz.-włosk.

Ełk „Studio" — w piątek — „Wujaszek Wania", prod. radz. (od lat 15).

Giżycko — w piątek i sobotę — „Step" cz. I i II, prod. radz. (od lat 12); w niedzielę — „Knajpa na Piatnickiej", prod. radz. (od lat 15).

Goldap — w piątek — „Dowódca łodzi podwodnej", prod. radz.; w sobotę i niedzielę — „Anna Karenina", prod. radz. (od lat 15); „Haszek i jego szwejk", prod. radz.

Kruklanki — w sobotę i niedzielę — „Zrozumiałeś, gratuluję", prod. radz.

Mikołajki — w piątek — „Niewolnica miłości", prod. radz. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Upadek czarnego konsula", prod. radz.

Olecko — w piątek — „Wilczym śladem", prod. radz. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Kaukaska branka", prod. radz.

Orzysz — w piątek — „Sekretarz Rejkomu", prod. radz.; w sobotę i niedzielę — „Siódma kula", prod. radz.

Pisz — w piątek — „Melodie białych nocy", prod. radz.-jugosł. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Była cisza...", prod. radz. (od lat 12).

Ruciane-Nida — w piątek — „Tak tu cicho o zmierzchu", prod. radz.; w sobotę i niedzielę — „Pamiętne lato", prod. radz.

Sejny — w piątek — „Przepustka na ląd", prod. radz.; w sobotę i niedzielę — „Chewsburska ballada", prod. radz.

Węgorzewo — w piątek — „Śmiałość", prod. radz.; w sobotę i niedzielę — „Pociąg pancerny", prod. radz. (od lat 15).

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Pradzieje Białostocczyzny; Galeria Malarstwa Polskiego. Przewodnik muzealny jest do dyspozycji wycieczek zgłoszonych na 2 dni przed zwiedzaniem.

Punkt Muzealny w Supraślu — Ekspozycja wnętrz Refektarza i Kaplicy w dawnym Pałacu Opatów z galerią malowideł ściennych z cerkwi bazyliańskiej — czynny w czwartki w godz. 13—16, w piątki w godz. 13—16, w niedziele w godz. 10—16.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 11—17, w niedziele w godz. 11—16. Obowiązuje zgłaszanie wycieczek, tel. 214-73.

Galeria Rzeźb Alfonsa Karnego, ul. Mickiewicza 2 (Arsenał) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—17.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, śród i dni poświątecznych) w godz. 11—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Galeria Zygmunta Bujnowskiego; Gabinet glogerowski; Tradycyjne zajęcia kobiety wiejskiej na Podlasiu w XIX w.; Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi. Zgłoszenia wycieczek na 2 dni przed zwiedzaniem — tel. 825-26.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy czasowe: Młodzież Białostocczyzny w walce i pracy; Znikające pejzaże starego Białegostoku w malarstwie Aleksandra Kozyrskiego.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 11—16. Wystawy stałe: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodnich Polski; Galeria rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego. Przewodnik muzealny jest do dyspozycji wycieczek zgłoszonych na 2 dni przed zwiedzaniem.

Dział Martyrologii Muzeum Wojska — nieczynny.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—15, w czwartki w godz. 13—17. Wystawy czasowe: Prezentacja łomżyńskiego środowiska plastycznego; Łomża i jej mieszkańcy w starej fotografii.

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A. Chętnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy: Biograficzna — Adam Chętnik; Nowogród i okolice w świetle wykopalisk.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Dzieje rolnictwa — techniki uprawy, pasterstwo i hodowla, transport wiejski, mechanizacja rolnictwa, rzemiosło, tkactwo ludowe, monografia Krzysztofa Kluka, skansen mazowiecko-podlaski z ekspozycją wnętrz. Wystawa czasowa: Stroje ludowe Podlasia.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej; Alfred Wierusz-Kowalski 1846—1915. Wystawa czasowa: „Polak w Kosmosie" fotoreportera KAW Dionizego Gładysza.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Maria Konopnicka 1842—1910; Ekspozycja saloniku z połowy XIX wieku. Wystawa czasowa: Projekty pocztówek Jana Marcina Szancera oparte na motywach utworu M. Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi".

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — nieczynny.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — Ekspozycja malarstwa polskiego i obcego — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—19.

ZPAP Galeria „ART", ul. Sienkiewicza 14 — Wystawa malarstwa I Pleneru Malarskiego w Szepietowie — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych) w godz. 10—18, w soboty w godz. 10—16.

Klub MPiK, ul. Sienkiewicza 2 — „II Ogólnopolskie Biennale Fotografii Sportowej" (pokonkursowa) — wystawa czynna w godzinach pracy czytelni.

Pawilon Wystawowy BTPSP, ul. Zamkowa 1 — Galeria Znak — Wystawa członków seminarium warszawskiego (Z. Dłubak, J. Kudaj, M. Łukawski, M. Woźnica) pt. „Teoria i praktyka w sztuce" — czynna codziennie w godz 17—19.

W ŁOMŻY

Galeria ŁTF, ul. Sadowa 13 — Ella von der Hulst (Holandia) — cz. I. Wystawa fotografii — czynna w godz. 8—15, w soboty w godz 8—13.

Galeria Sztuki Współczesnej, Pl. Żeglickiego — Ella von der Hulst (Holandia) — cz. II. Wystawa fotografii — czynna w godz. 10—18, w soboty w godz. 10—16.

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — Wystawa fotografii plenerowego zdarzenia plastycznego pn. „Tratwa" — czynna w dni powszednie w godz 10—15.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA, ul. Kościuszki 81 — Malarstwo i rzeźba oraz wystawa pt. „Pamięć i chwała narodowi" — wystawy czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Galeria Robotnicza, ul. Armii Czerwonej — Wystawa malarstwa Piotra Komincza i Sergiusza Grudkowskiego — czynna codziennie.

Galeria PSP, ul. Kościuszki 82 (I piętro) — Wystawa szkła artystycznego Józefa Kandefera, biżuterii srebrnej oraz malarstwa białostockich i suwalskich plastyków — czynna w dni powszednie w godz. 10—16.

radio i tv

PIĄTEK
RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 0.12 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Mozaika polskich melodii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Śpiewa E. Hill; 13.25 Tańce ludowe ZSRR; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio GAMA; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Koncert życzeń; 19.15 Warszawska Ork. PRiTV; 19.40 Comba jazzowe; 20.05 Soliści i zespoły w repertuarze popularnym; 20.30 Melodie, do których chętnie wracamy; 21.05 Kronika sportowa; 21.18 Koncert z nagrań Orkiestry PRiTV w Krakowie; 22.23 Wrocław na muzycznej antenie; 23.00 Wita Was Polska — mag. sł.-muz.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.45 Muzyczne wycinanki; 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 7.00 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.15 Śpiewa E. Śnieżanka; 7.35 Koncert poranny; 8.00 Dialogi i zbliżenia; 9.30 My 78; 9.40 Dla przedszkoli: „Gawron, gil i wróbelek"; 10.00 „Or-Ot poeta warszawskich zaułków"; 10.30 Zespół „Revival Jazz Band"; 10.40 Sprawy codzienne; 11.00 E. Młynarski: II Koncert D-dur; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 „Z mikrofonem przez wieś" — mag. G. Walczak; 12.25 „Znam tylko Twoje listy"; 12.45 Tańce z baletów rosyjskich; 13.00 Wokół spraw naszego stołu; 13.15 Koncert laureatów międzynarodowych konkursów muzycznych; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Koncert laureatów międzynarodowych konkursów muzycznych; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej; 14.25 Tu Radio Moskwa; 14.45 Muzyka polskiego baroku; 15.30 „Błękitna sztafeta"; 16.10 Koncert życzeń miłośników muzyki; 16.50 „Dziś i jutro medycyny" — aud. Z. Brzozowskiego; 17.00 Co się Wam w tej audycji najbardziej podoba?; 17.20 Proszę mówić, słuchamy; 17.40 „Wszyscy się rozpłakali" — rep. lit.; 18.00 L. Janacek: Sinfonietta na orkiestrę; 18.25 Plebiscyt Studia GAMA; 18.40 Klub Entuzjastów Nowoczesności; 19.05 Poetycki Koncert Życzeń; 19.30 Transmisja koncertu WOSPRITV w Katowicach. 21.40 „Cappella Bydgostiensis" 22.00 Teatr PR: „Kwarantanna"; 23.00 Granice jazzu; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.15, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Za kierownicą; 8.40 Co kto lubi; 9.00 „Z plemienia cedru" — odc. pow.; 9.10 Gitara i smyczki; 9.30 Nasz rok 78; 9.45 Sonaty skrzypcowe E. Griega; 10.35 Kiermasz płyt; 11.00 „Pasje błędnomierskie" — odc. pow.; 11.30 Spotkania na szczycie; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Eksplozja w katedrze" — odc. pow.; 14.00 Krajobraz polski w muzyce; 15.05 Czy mnie jeszcze pamiętasz; 15.40 Tylko po hiszpańsku; 16.00 „Mój dom nad Odrą" — rep.; 16.20 Muzykobranie; 16.45 Nasz rok 78; 17.05 Poczta UKF; 17.40 Studio nagrań; 18.10 Polityka; 18.25 Czas relaksu; 19.00 Tak było — na ulicach stolicy; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Z plemienia cedru" — ode. pow.; 20.00 Interradio; 20.45 A. Miśkiewicz z zespołem; 21.00 Thesaurus muzyki polskiej; 21.45 Z muzyki filmowej; 22.08 A. Pugaczowa; 22.15 Trzy kwadranse jazzu; 23.05 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.50; 6.00 Radiowy Almanach Sportowy; 6.10 NURT; 6.30 Rytm i piosenka; 6.45 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Zespół M. Śniegockiego; 8.10 RTV Szkoła Średnia; 8.35 Antologia sonaty fortepianowej; 9.00 Wychowanie muzyczne kl. IV; 9.20 Podróże muzyczne po kraju; 9.40 Dla przedszkoli: „Gawron, gil i wróbelek"; 10.00 Wychowanie obywatelskie kl. VIII; 10.20 Nowe nagrania radiowe; 10.30 Estrada przyjaźni; 11.00 Wychowanie muzyczne dla szkół średnich; 11.30 Mozart: sceny z opery „Uprowadzenie z Seraju"; 12.05 „Z mikrofonem przez wieś" — mag. G. Walczak; 12.25 Gieda płyt; 13.00 Język rosyjski; 13.15 Ukraińskie pieśni ludowe; 13.25 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach; 13.50 Tu Studio Stereo; 14.00 Naukowcy — rolnikom; 14.15 Tu Studio Stereo; 15.05 Promenada; 15.40 Książki, do których wracamy; 16.05 Język łaciński; 16.25 Szkoła Mistrzów; 16.50 „Dziś i jutro medycyny" — aud. Z. Brzozowskiego; 17.00 Gra zespół „Rokoko"; 17.15 „Jak w rodzinie" — aud. J. Noak; 17.35 „Fonograf" — aud. sł.-muz. J. Papaja (stereo); 17.55 Wiadomości; 18.25 Kalejdoskop nauki; 19.00 Stacja PAN na Antarktydzie; 19.15 Język angielski; 19.30 Sukcesy muzyki polskiej na Międzynarodowej Trybunie Kompozytorów UNESCO; 20.40 Wybitne wykonania muzyki dawnej; 21.19 Laureaci chopinowscy na płytach; 22.15 Spotkania z historią; 22.35 RTV Szkoła Średnia; 22.50 M. Gomółka: „Melodie na Psałterz Polski".

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia
11.05 Wychowanie obywatelskie kl. VII
12.55 Geografia kl. VIII
13.25 i 14.00 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia
15.20 Redakcja Szkolna zapowiada
15.30 — NURT — Psychologia
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw — program województw: wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego
16.30 Dzień dobry, tu Telewizja (kolor)
16.50 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym" (kolor)
17.15 Klinika zdrowego człowieka (kolor)
17.45 „Pan na ratuszu" — film fab. prod. TV CSRS (kolor)
18.40 „Prawo jazdy" — teleturniej (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Okazja" — film fab. prod. TV ang. (kolor)
21.30 „Świat, ludzie, idee" — program publ. (kolor)
22.00 Magazyn Studia GAMA (kolor)
22.45 Dziennik (kolor)
23.00 Magazyn Studia GAMA c. d. (kolor).

PROGRAM II

16.40 Program dnia
16.45 Język francuski — kurs podstawowy (kolor)
17.15 Zespół folklorystyczny z Bengazi — melodie i folklor libijski (kolor)
17.30 Poradnia „Zaufanie"
18.00 Wojskowe zespoły estradowe — „Ballada o przyjacielu" (kolor)
18.30 Studio Sport — Turystyka i wypoczynek (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Studio Sport — Wokół stadionów
21.00 Magazyn morski
21.30 24 godziny (kolor)
21.40 Film Latarni Czarnoksięskiej: „Ogniomistrz Kaleń" — film fab. prod. polsk.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.35 — Gimnastyka poranna (kolor)
6.55 — „Rozkaz Nr 1" — spektakl (kolor)
8.30 — W świecie zwierząt (kolor)
12.30 — „Moja milicja" — premiera filmu dokumentalnego
13.20 — Poezja M. Dudina
13.50 — Szkoła szachistów (kolor)
14.20 — Moskwa i jej mieszkańcy
14.50 — Koncert męskiego chóru kameralnego
15.20 — Książka w Twoim życiu (kolor)
16.15 — Na budowach pięciolatki
17.15 — Dzisiaj — Dzień Milicji Radzieckiej
17.30 — Koncert z okazji Dnia Milicji
19.00 — Program informacyjny „Czas"
19.30 — Dalszy ciąg koncertu.

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej

SOBOTA
RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 21.00, 21.58; 0.12 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.00 Sąsiedzkie Posiady; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu Radio kierowców; 12.25 Mozaika polskich melodii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Przeboje z małych płyt; 13.25 Nasze ludowe rytmy; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio GAMA; 14.20 Studio Relaks; 15.10 Teatr PR: „Zaproszenie do walca"; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Przeboje sprzed lat; 19.30 Program z dywanikiem; 20.35 Przeboje filmowe; 21.05 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Łódź na muzycznej antenie; 23.00 Wita Was Polska — mag. sł.-muz.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.45 Muzyczne wycinanki; 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 6.55 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.15 Utwory J. Piątkowskiego; 7.35 Małe muzykowanie; 8.00 Dialogi i zbliżenia; 9.30 Teatr PR: „Deszcz w obcym mieście"; 10.40 Groch z kapustą; 11.00 Koncert chopinowski; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 Pieśni J. Fontany i F. Chopina; 12.25 Zagadka literacka; 12.45 Tańce polskie; 13.00 Magazyn łowiecki; 13.15 Gra S. Kamasa; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Gra J. Smidowicz; 14.10 O zdrowiu dla zdrowia; 14.30 Dla dzieci: „Drewniaczek" — cz. II słuch.; 14.50 Czata; 15.05 Muzyka polskiego baroku; 15.30 Program dla dziewcząt i chłopców; 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 16.50 „Łańcuszek" — fel. A. Markowej; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.20 „Odrzucam oto płaszcz Konrada"; 17.40 „Opowieść o lubniewickim zamku i małomównym Wężyku" — rep. lit.; 18.00 Recital z nagrań Paderewskiego; 18.25 Plebiscyt Studia GAMA; 18.40 Czas i ludzie; 19.00 „Matysiakowie"; 19.30 S. Moniuszko: fragm. z opery „Hrabina"; 20.00 „Puszcza jodłowa" — fragm. utworu; 20.15 „Polonia" i „Sinfonia Sacra"; 21.40 Klawesyn w stylu polskim; 22.00 Gwiazdy estrady; 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki staropolskiej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.15, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Za kierownicą; 8.40 Co kto lubi; 9.00 „Z plemienia cedru" — odc. pow.; 9.10 Trąbka i smyczki; 9.30 Nasz rok 78; 9.45 Kolekcja muzyki staropolskiej; 10.35 Kiermasz płyt; 11.00 Życie rodzinne — magazyn; 11.30 Parada polskich tradycjonalistów; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Eksplozja w katedrze" — odc. pow.; 14.00 Krajobraz polski w muzyce; 15.05 Kram z piosenkami; 15.30 Studio 101; 16.00 „Koman Band" i soliści; 16.30 Piosenki z Iluzjonu; 16.45 Nasz rok 78; 17.05 Poczta UKF; 17.40 Sylwetka muzyka; 18.10 Polityka; 18.25 Czas relaksu; 18.40 Teatr PR: „Ulica Miliken"; 19.05 Samba po polsku; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Z plemienia cedru" — odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 A. Pugaczowa; 22.15 „Pasje błędnomierskie" — odc. pow.; 23.08 — 3.00 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Język niemiecki; 6.15 Radio — Szkole; 6.30 Utwory J. Mikuły; 6.45 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Utwory P. Kałużnego; 8.10 RTV Szkoła Średnia; 8.35 K. Kurpiński: Uwertura do sztuki „Dwie chatki"; 8.35 Sport — nauka — technika; 9.00 Mam 6 lat: „Głoska do głoski"; 9.20 Poranek pieśni kompozytorów polskich; 10.00 Chemia kl. VIII; 10.30 Estrada przyjaźni; 11.00 Biologia dla szkół średnich; 11.30 Polskie uwertury operowe; 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyk; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Język angielski; 13.15 Pieśni ludowe Kanady; 13.30 Z dala od utartych szlaków; 13.50 Tu Studio Stereo; 15.05 Teatr PR: „Noc listopadowa" cz. I; 16.05 Kodeks i kierownica; 16.25 Gra „Chałturnik"; 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne; 16.50 „Łańcuszek" — fel. A. Markowej; 17.00 Melodie od Kurpiów; 17.15 W panoramie tygodnia; 17.30 Zespoły rockowe (stereo); 17.55 Wiadomości; 18.25 Pasje, podróże, przygody; 19.00 Czy znasz swoje prawo?; 19.15 Język francuski; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 22.13 Radiowe portrety Polaków; 22.35 RTV Szkoła Średnia; 22.50 Gaude Mater Polonia i Bogurodzica.

TELEWIZJA
PROGRAM I

5.50 i 6.20 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia
6.55 i 7.25 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia
7.55 Program dnia
8.00 „Pory roku — listopad" — kalendarz przyrodniczy W. Puchalskiego (kolor)
9.00 „Poranek z kulturą" — magazyn kulturalny (kolor)
11.00 „Polsce i partii" — program dokument. (kolor)
11.30 „Wczorajszy wróg" — film fab. prod. ang.
13.00 STUDIO 2
— „Album rodziny Zawrzykrajów"
13.05 Wiadomości Dziennika
13.15 „5x5"
13.35 Muzyka młodych — występ zespołu „Krzak"
13.55 „Album rodziny Zawrzykrajów"
14.00 „Urodzeni w 1900 — Helena Syrkus" — fel.
14.15 „Dwa zdania dla Studia 2"
14.30 „Zatrzymane w kadrze" — R. Wójcika
14.45 „Album rodziny Zawrzykrajów"
14.50 Ryszard Szurkowski odpowiada na pytania dzieci
15.05 „Cosmos" 1999" — film prod. TV ang.
15.55 Technicon 78 — tajemnicze metale
16.15 Na listy odpowiada prof. dr W. T. Kowalski
16.25 „Tylko dla odważnych"
16.40 „Pojedynek w słońcu" — western prod. ameryk.
18.45 „Album rodziny Zawrzykrajów"
19.00 Dobranoc
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.30 „Inspektor Regan" — odc. pt. „Pechowa forsa" — film sensac. prod. TV ang.
21.35 „Album rodziny Zawrzykrajów"

MUZYCZNY WIECZÓR STUDIA 2 a w nim:
21.40 Śpiewa zespół sezonu „2 plus 1"
22.05 Nowy program Ałły Pugaczowej
22.40 Wiadomości Dziennika
22.45 Kino Nocne: „Pamiętnik szalonej gospodyni" — film fab. prod. ameryk.

MUZYCZNA NOC STUDIA 2, a w niej:
0.15 Intermezzo — program baletowy
0.30 Jazz Yatra.

PROGRAM II

11.25 Program dnia
11.30 Kino wersji oryginalnej — „Wczorajszy wróg" — film fab. prod. ang.
13.00 W starym kinie: „Gorączka nafty" — film fab. prod. USA
15.00 „Śpiewa Chris Doerk" — program muzyczny (kolor)
15.20 Kino TDC: „Dzieci spod 47 a" — film fab. prod. TV ang. (kolor)
16.05 Dla młodych widzów: Wszyscy na start
16.50 Popołudnie wiedzy i fantazji (kolor)
— Spotkanie z laureatem Nagrody Nobla prof. Piotrem Kapicą
17.05 „Serce dziecka" — film
17.15 „Żyć w nieważkości"
17.30 „Rekonesans w przyszłość" — „Na drzewach rosną chleby pachnące"
17.55 Dziś pokażemy coś ciekawego...
18.20 Klub Jazzowy Studia GAMA — „Jazz Jamboree 78" (kolor)
19.00 Program na dziś
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Sonety krymskie"
21.00 „Antykwariat" — „Pamiętnik generała"
21.25 „Portret zawoalowanej damy" — ostatni odcinek filmu sensacyjnego prod. TV włosk.
22.30 Teatr Wspomnień: Z. Skowroński — „Notes".

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.35 — Gimnastyka poranna (kolor)
6.55 — Twórczość młodych (kolor)
7.35 — Program dla rodziców
7.05 — Program muzyczny „Poezja poranna"
8.35 — Abonament muzyczny. Ludwig van Beethoven
9.20 — W muzeach i salach wystawowych
10.20 — Program „Zdrowie"
11.05 — „Aloszka i Walet" — film dla dzieci
12.40 — Ciągnienie „Sport Loto"
13.55 — Filmy animowane (kolor)
14.15 — Dzień niepodległości Angoli
15.00 — Piłkarskie Mistrzostwa ZSRR. „Dynamo" (Tb.) — „Torpedo"
16.50 — Pieśń - 78 (kolor)
17.25 — „Śledztwo prowadzą eksperci" — film i odc.
19.30 — Mistrzostwa Europy w gimnastyce artystycznej. Transmisja z Madrytu.
20.30 — Melodie i rytmy estrady zagranicznej.

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

NIEDZIELA
RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.12 Nocne Studio GAMA; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 78; 7.15 Co niedziela gra kapela; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką 8.20 Moja audycja muzyczna; 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.05 Z albumu polskiej piosenki; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Mój dom"; 11.00 Różne barwy piosenki; 11.30 Relacja z II Turnieju Bokserskiego im. F. Stamma; 13.30 Studio GAMA; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Dzwon z przyladka Kiuel"; 16.50 Z piosenką radziecką przez świat; 17.15 Studio Młodych; 18.05 Muzyka z ekranów; 19.15 Przy

relaks

REKORDY... REKORDY...

★ Francuski hipnotyser Jvon Jira pobił światowy rekord długości trwania seansu hipnotycznego. Podczas eksperymentu zdołał on utrzymać 8 osób przez 113 godzin w transie hipnotycznym. Poprzedni rekord należał również do niego i wynosił zaledwie 48 godzin.

★ 12-letnia Lisa Lester z Winnipeg w Kanadzie ustanowiła rekord świata w uśmiechaniu się. Udało się jej zachować „pogodny" wyraz twarzy przez 10 godzin i 15 minut. Według księgi Guinessa, poprzedni rekord wynosił 7 godzin i 32 minuty.

★ Pięciu młodych mieszkańców szwajcarskiej miejscowości Sierre pobiło światowy rekord chóralnego śpiewu w wielkiej beczce po piwie. Zespołowe wycie trwało 24 godziny.

★ Czterech młodych Francuzów ustanowiło rekord wysokości na motocyklu, zdobywając najwyższy szczyt Ameryki Południowej — Aconacagua — 7.021 m. Dwa motocykle były specjalnie przygotowane do eksploatacji w warunkach górskich. Poprzedni rekord należał do pewnego Hiszpana, który w Himalajach dojechał motocyklem na wysokość 6.010 m.

★ Ksiądz Leo Coote z Brisbane w Australii pobił własny rekord świata w „pompkach", wykonując ich 1.247 w 27 min. i 10 sek. Poprzedni rekord wynosił około 37 minut, jednakże w księdze rekordów Guinessa nazwisko jego posiadacza było błędnie wydrukowane. Skłoniło to duchownego do wystąpienia o dokonanie poprawki przez wydawcę, a dodatkowo zmobilizowało do podjęcia zakończonej pomyślnie próby ustanowienia nowego rekordu. (r)

Ewa Wiśniewska...

...należy do aktorek, których szerzej przedstawiać nie trzeba, jako że talent oraz znakomite warunki zewnętrzne zyskały jej już dawno w kręgu widzów telewizyjnych, teatralnych i filmowych wielu wielbicieli.

W jej repertuarze, a nie jest on mały, bowiem aktorka zagrała około 30 ról filmowych i ponad pięćdziesiąt teatralnych, znajdują się kreacje bardzo różnorodne — dramatyczne, komediowe, z powodzeniem też występuje na estradzie. Pamiętamy ją także z interesujących programów telewizyjnych reżyserowanych przez Janusza Rzeszewskiego, w których Ewa Wiśniewska wraz ze swą siostrą Małgorzatą Niemirską zaprezentowały szeroki wachlarz swych umiejętności aktorskich, wokalnych, tanecznych.

Przez kilka lat Ewa Wiśniewska związana była z popularnym warszawskim Teatrem Kwadrat. Grała bardzo dużo, nic więc dziwnego, że zaczęła się wreszcie od komedii, którą zresztą uważa za gatunek wspaniały, odżegnywać. Zmieniła więc teatr — od dwóch sezonów gra na scenie Nowego, lecz z komedią na długo się nie rozstała. Po zagraniu interesującej roli w „Burzy", aktorka została obsadzona w „Zielonym Gilu", sztuce, w której nie brak dobrej zabawy, piosenek i tańców.

Wymarzonych kreacji Ewa Wiśniewska nie ma, bowiem jak powiada, każda interesująca rola staje się dla niej celem, a marzeniem może być tylko jak najlepsze wykonawstwo. Ma natomiast swoje aktorskie tęsknoty. Ot, chciałaby zagrać jakąś rolę z tzw. dużego repertuaru, chętnie też wróciłaby do kilku starych ról, by jak mawia poprawić je, czyli zagrać inaczej, jak np. Dziewczynę z „Myszy i ludzi".

Sympatyczną aktorkę możemy obecnie podziwiać nie tylko we wspomnianym już „Zielonym Gilu" ale i nowym polskim filmie „Hallo Szpiebródka". Na emisję czeka program telewizyjny poświęcony poezji Marii Jasnorzewskiej — Pawlikowskiej, w którym aktorka recytuje wiersze poetki. Niedługo też być może zobaczymy ją w nowym filmie węgierskim. (KB)

Opracowanie — CAF

„Wyburzacz..."

Hollywoodzki kierowca spychacza Wert Cunningham zasłynął z tego, że ostatnio w ciągu 5 minut wyburzył... całą ulicę zbudowaną do znanego filmu „Przeminęło z wiatrem", która w wytwórni MGM pokazywana była przez 40 lat. Zbiegiem okoliczności Cunningham wcześniej zagrał rolę... kierowcy spychacza, burzącego stare dekoracje w filmie „Cienie Hollywood".

Dalsze plany Cunnighama? Oczywiście, wyburzenie tym razem dekoracji z filmów „Bunt na Bunty", „Tarzan" i „Noc w operze". (M.K.)

ZE ZNACZKIEM NA TY

Niedawno w Hamburgu (RFN) odbyła się wielka aukcja filatelistyczna. Wystawiono na niej pod młotek licytacyjny jeden z najrzadszych znaczków świata — szwedzką trzyskillingówkę z 1855 roku. Cena wywoławcza tego unikatu wynosiła 700.000 marek. Ostatecznie znaczek sprzedano za równy milion marek czyli ponad pół miliona dolarów! Nawet trudno dociec teraz, kto jest jego właścicielem. Transakcję handlową zawarł adwokat—pełnomocnik aktualnego posiadacza pomarańczowo-żółtej trzyskillingówki.

A więc znowu padł rekord aukcyjny. W światku filatelistycznym zapanowało poruszenie. Pomarańczowo-żółta trzyskillingówka znana jest bowiem na świecie tylko w jednym egzemplarzu. Przypuszcza się, że powstała w wyniku błędu drukarskiego. Normalnie trzyskillingówki z 1855 roku znane są w kolorze zielonym.

Ale historia szwedzkiej trzyskillingówki zasługuje na uwagę z innego też powodu. Otóż unikalny ten znaczek przypadkowo znalazł w 1885 roku w starej korespondencji pewien młody uczeń. Odsprzedał go następnie za siedem koron. Później trzyskillingówka zaczęła wędrować po albumach innych filatelistów. W końcu trafiła na ostatnią aukcję, a stąd prawdopodobnie do sejfu bankowego.

Dzieci mają szczęście?

Okazuje się, że dzieci mają szczęście do odnajdywania w starych rupieciach filatelistycznych rarytasów. W 1872 roku w Georgtown młody uczeń na strychu także wygrzebał w starej korespondencji znaczek Brytyjskiej Gujany. Nie wiedząc dokładnie co posiada, odsprzedał go znajomemu zbieraczowi Mac Kinonowi. I ten znaczek należy dziś do najcenniejszych rarytasów. Jego wartość sięga kilkuset tysięcy dolarów.

Można zapytać: czy dzieci rzeczywiście mają taką szczęśliwą rękę do znajdywania w rupieciach filatelistycznych rarytasów Mauritiusów, Merkury trzyskillingówek, dziesięciokoronówek? Być może. A czasem czyni się je celowo „odkrywcami" różnych unikalnych odmian, błędnodruków itp. Nie jest przecież tajemnicą, że w czasie obiegu często celowo się popełnia „błędy", niekiedy czyni się to zresztą w zmowie ze zbieraczami lub kupcami filatelistycznymi. Dzieci pełnią tu rolę alibi. Pośredniczą tylko w zbywaniu znaczków z błędami, odmianami, próbami.

Spreparowane w drukarni rarytasy otrzymują wa

piękną legendę. Oczywiście nie twierdzę, że tak było z Gujaną Brytyjską i trzyskillingówką. Uczniowie V. Vaughan i G. W. Beckman, którzy je znaleźli w starej korespondencji na strychu dziadków, może mieli prawdziwe szczęście. Może...

W szczęście trzeba wierzyć. Bywa, że młodzi (dorośli też...) filateliści często nie wiedzą co mają w swych albumach. Dlatego każdy stary znaczek trzeba dokładnie obejrzeć, sprawdzić w katalogach, porównać z oryginałem, a potem dopiero komuś odstąpić. A nuż...

KOLEKCJONER

NA ZDJĘCIU: Poczta ONZ wydała 2 znaczki poświęcone światowej konferencji na temat technicznego rozwoju krajów rozwijających się, jaka odbyła się w Buenos Aires. Serię uzupełniają koperty FDC.

Przeciw zagładzie ptaków

Okazuje się, że najbardziej zagrożonymi stworzeniami przez myśliwskie pasje Francuzów i Włochów są ptaki. Na południu Francji i północy Włoch, gdzie „sezon" łowiecki trwa bez przerwy od marca do sierpnia, ofiarą ok. 2 mln myśliwych pada co roku 150—200 mln ptaków różnych gatunków.

Apele działaczy ochrony środowiska odnoszą — jak dotąd — nikły skutek. We Włoszech dopiero teraz ustalono listę ptaków, które należy wziąć pod ochronę. Natomiast 2 mln osób polujących na ptaki we Francji pozostaje głuchymi na wszystkie apele. Specjaliści natomiast przestrzegają, że gatunki spośród 400 występujących w Europie są poważnie zagrożone.

Problem ten — zdaniem fachowców — jest tym bardziej poważny, że obok tych, którzy zajmują się odstrzałem ptaków istnieje liczna grupa osób zajmujących się odłowem ptactwa. Najczęściej robi się to w sposób barbarzyński, m.in. przez ogłuszanie ptaków środkami wybuchowymi. (p)

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Wymiana zębów mlecznych na wilcze, to już dziś niemal prawidłowość anatomiczna.

★

Jedni przerażają hałasem, inni — ciszą.

Po drodze do nieba zawsze jeszcze zdążyć można na sabat czarownic.

★

Gdy duch nic nie potrafi, ucieka się do demonstracji cielesnych.

★

Najgorsza jest nuda w tonacji krzykliwej wesołości.

★

Dzisiejsze realia jutro też staną się legendą.

★

W naszej epoce i czekanie na cud musi być aktywne, zaangażowane.

Nafaszerowani wiedzą nie zawsze dobrze służą potrzebom normalnej konsumpcji intelektualnej.

★

Na ogniu cudzych pomysłów niejednemu udaje się upiec pieczeń własnej koniunktury.

★

Sport dla monarchów: podnoszenie ciężarów... korony.

Gdzie pies jest pogrzebany...

Było to ostatnie życzenie 69-letniej Amerykanki Lilian Kopp — i zostało spełnione. Pochowano ją w Waszyngtonie na zwierzęcym cmentarzu Paw Print Gardens, obok „Rinty", jej ulubionego owczarka. Nigdy przedtem nie grzebano tu człowieka.

Wydaje się, że na tym punkcie cała rodzina Koppów jest „stuknięta". 31-letnia córka zmarłej Barbara, jej brat Ron oraz ich ojciec Henry też pragną spocząć na tym cmentarzu, gdzie już miejsca zarezerwowali dla swych trzech żyjących owczarków.

Komentarz zbyteczny... (s)

NOWA PŁYTA

Dziś: kasety

W zasadzie w tej rubryce recenzuję nowe płyty, ale tym razem zrobię wyjątek, bowiem na rynku ukazała się nader interesująca kaseta magnetofonowa, zawierająca nagrania mało znanego amerykańskiego zespołu „Auracle". Dzięki zabiegom naszej wytwórni „Wifron" na kasecie przegrano pierwszy long play tej grupy zatytułowany „Glider" (latawiec). „Auracle" wystąpili po raz pierwszy w Europie na sopockim festiwalu „Pop session 78" wzbudzając swym koncertem olbrzymią sensację. „Auracle" gra muzykę zbliżoną stylistycznie do niektórych utworów „Weather Report" jednakże z położeniem większego nacisku na dokładnie aranżowane partie. Mniej tu spontanicznych improwizacji, za to niesłychana precyzja wykonawcza, idealne operowanie dynamiką. Na szczególną uwagę zasługuje piękna melodia tytułowego utworu, spokojna, świetna brzmieniowo z ciekawymi solówkami. Przy tym wszystkim jeszcze młodzi muzycy z „Auracle" zachwycają doskonałym wykształceniem i opanowaniem instrumentów. Na marginesie ciekawostka, która powinna coś mówić niektórym białostockim zespołom i muzykom. Otóż zanim grupa „Auracle" zdecydowała się po raz pierwszy wystąpić publicznie, przez kilka długich lat, codziennie trwały próby. Ale też efekt nadzwyczaj widoczny. Nie sugeruję oczywiście naszym artystom podobnego sposobu postępowania, ale ideałem byłby zespół, który chociażby przez rok nie przeprowadzał zmian personalnych, wynikających z pseudo-ambicji częstokroć amatorów.

Drugą kasetę, wydaną również przy okazji „Pop session 78" jest „Muzyka młodej generacji". Tutaj rewelacji jest nieco mniej. Zespoły „Krzak", „Kombi", oraz „Exodus" w trochę natrętny sposób próbują kopiować niektóre grupy zachodnie uprawiające najnowszy model muzyki jazz-rockowej, ze sporym odchyleniem w tę drugą stronę. Chyba jednak jeszcze nieco za wcześnie na własne płyty, chociaż kaseta jako mniej popularny i liczący się (chociaż nie wiem dlaczego, ale taki jest mit obiegowy) od płyty przekaźnik muzyki znajdzie z pewnością wielu odbiorców, zwłaszcza wśród młodszej generacji.

JACEK GRUN

Z TEKI SZPERACZA

Nie dokończony lot „Arkadii"

Dwa miesiące temu, w cyklu publikacji związanych z 60 rocznicą odzyskania niepodległości pisałem o towarzystwie dramatycznym „Pochodnia", które działało w latach 1916—1919. Po wyzwoleniu Białegostoku „Pochodnię" *„rozwiązano, a jej majątek przekazano różnym instytucjom: bibliotekę Kołu Polek, komplety rozdano na wieś, kostiumy, dekoracje i biblioteczkę dramatyczną oddano nowo powstałemu Towarzystwu „Teatr Polski w Białymstoku"* — czytamy w jednodniówce „Białystok Ilustrowany" wydanej w r. 1921. Nawiasem mówiąc na czele „Teatru Polskiego" stali ci sami ludzie co na czele „Pochodni": Zygmunt Różycki oraz Jarosław Sztachelski byli reżyserami, Marian Dederko dyrektorem, Jan Knaup — administratorem. Mimo tych oficjalnie brzmiących tytułów, był to nadal teatr amatorski i takim musiał pozostać już choćby dlatego, że dwaj ludzie, bez których nie mógłby istnieć — Z. Różycki i J. Sztachelski — nie zamierzali zrezygnować z pracy w wyuczonych zawodach: pierwszy jako inżynier chemik, drugi — profesor gimnazjum. A tymczasem Białystok od dawna już domagał się stałego, zawodowego teatru.

Budynek teatralny był i to duży, bo z salą na blisko 1000 miejsc oraz salami tzw. redutowymi, ale właściciel „Palace" Hurwicz, ani myślał zawracać sobie głowy organizacją stałego teatru. Lepiej wychodził na wynajmowaniu sali przyjezdnym zespołom oraz różnym instytucjom, stowarzyszeniom i partiom politycznym na wiece, nawiasem mówiąc bez względu na zapatrywania, bo spotykało się tu zarówno „Zjednoczenie" na czele z ks. Zalewskim jak i PPS na czele z Kapitułką.

W roku 1921 przybył do Białegostoku niejaki Wojtaszek, aktor z zawodu. Zwrócił on uwagę na stojący w Parku im. Józefa Poniatowskiego tzw. letni teatr, „Arkadię". Budynek nie nadawał się do występów nawet wiosną czy jesienią, ale p. Wojtaszek postanowił uczynić z niego teatr z prawdziwego zdarzenia. Zawarł odpowiednią umowę z Magistratem, przejął dekoracje i rekwizyty „Teatru Polskiego", zaciągnął gdzie się dało pożyczki i dokonał generalnej przebudowy „Arkadii" na „Teatr Ludowy". Placówka nie miała mieć nic wspólnego z folklorem, co dzisiejszemu czytelnikowi może sugerować nazwa. Jak wynika z doniesień prasowych miał to być teatr d l a l u d u, czyli dla najszerszych kręgów publiczności. Możemy to wnioskować na podstawie artykułów zamieszczanych zwłaszcza w „Kurjerze Białostockim", jednym z poważniejszych pism, jakie się w tym czasie u nas ukazywały, redagowanym przez Benedykta Filipowicza.

W dniu 22.IX.1921 r. „Kurjer" z radością informuje, że od 1.X. 1921 r. zaangażowano dyrektora artystycznego przyszłego teatru. Jest nim Józef Winiaszkiewicz „artysta warszawskich teatrów rządowych", który skompletował 11-osobowy zespół. W skład trupy wchodzą: panie — Winiaszkiewiczowa, Bankowska (primadonna „Czarnego Kota"), Zamorska, Dźwięcka, Jasińska, Kamińska, Chmurzyńska oraz panowie — Winiaszkiewicz, Romięż, Dźwięcki, Ziemiński, Wojtaszek i Jerzy Szczerski. Ten ostatni grał w „Pochodni" i w „Teatrze Polskim".

W tymże atrykule czytamy, że „Arkadia" została gruntownie przebudowana: otrzymała podwójny sufit, scenę pogłębiono o 2 i pół metra, ustawiono piece, urządzono osobno palarnię, bufet itd. Na sobotę 24 września zapowiedziano pierwszy występ, w którym mieli wziąć udział artyści scen warszawskich: Henio Domański, Serafina Delariko, Czesław Skonieczny, Janusz Leski i Henryk Szatkowski. Ale oficjalna inauguracja miała się odbyć 1 października o godzinie 9 wieczorem.

A 30.IX. „Kurjer Białostocki" zamieścił obszerny artykuł o pożarze „Arkadii". Pierwszy zauważył dym przechodzący obok dr Siemaszko. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spięcie lub niedopałek rzucony przez któregoś z robotników. Tak pisał „na gorąco" „Kurjer". Ocalały jedynie „fortepian, kilkanaście krzeseł i instrumenty muzyczne". Spłonęły ubezpieczone dekoracje i rekwizyty stanowiące własność Magistratu (wartości 800.000 marek), oraz nie ubezpieczone rekwizyty i dekoracje p. Wojtaszka, a nawet biblioteczka J. Winiaszkiewicza.

W dniu 4.X. „Kurjer" informował, iż „drużyna p. Winiaszkiewicza, która miała grać w Teatrze Ludowym p. Wojtaszka dała pierwszy wieczór w sali „Palace" udostępnionej przez Hurwicza. Na spektakl złożyły się *„bluetka „Dziecko olbrzym" (bardzo wesoła) i 1-aktowa operetka pt. „Ach te Warszawianki!"*

Publiczność bawiła się bardzo dobrze, zdaniem „Kurjera", ale widocznie nie nazbyt dobrze, bo drugiego występu już nie było, jako że sprzedano biletów za 2 tys. marek, a za wynajęcie sali zapłacono 6 tys. Trupa Winiaszkiewicza wyjechała do Warszawy. W Białymstoku pozostał Jerzy Szczerski i nieszczęsny Wojtaszek tonący w długach.

11.X. „Kurjer" pisał, że dyrektor spalonego teatru próbuje dojść do porozumienia z właścicielem „Palace", próbuje także namówić „Ognisko" do ustąpienia sali parę razy w tygodniu na spektakle teatralne, co „Kurjer" popiera. 27.X. czytamy wzmiankę o ukazaniu się na murach miasta plakatu: *„Pół miliona marek otrzyma ten, kto wykryje lub wskaże podpalacza Teatru Ludowego"*. Nagrodę obiecywali dyrektor Wojtaszek i... wierzyciele.

O ile się nie mylę sprawcy nigdy nie wykryto, mimo to będę wdzięczny tym, którzy zatelefonują na numer 871-14 i powiedzą o plotkach, jakie w 1921 r. i później krążyły na ten temat.

RYSZARD KRAŚKO

ZSRR. Muzeum historii kosmonautyki w Kałudze nad Oką. Kamień węgielny pod jego budowę położył Jurij Gagarin 13 czerwca 1961 r. Budowę zakończono w 1967 roku. Od tego czasu muzeum zwiedziło ponad 2 miliony ludzi. Ekspozycja dzieli się na dwie części. Pierwsza z nich, to historia usiłowań podejmowanych przez ludzkość, by wznieść się ponad Ziemię. Druga — to współczesność, od zdjęć słynnych „katiusz" — radzieckiej broni rakietowej z lat II wojny światowej, po naturalnej wielkości sputniki, makiety pojazdów kosmicznych. Oddzielna gablota ilustruje naukową współpracę krajów socjalistycznych, realizowaną w ramach programu „Interkosmos".

CAF — Nestorowicz

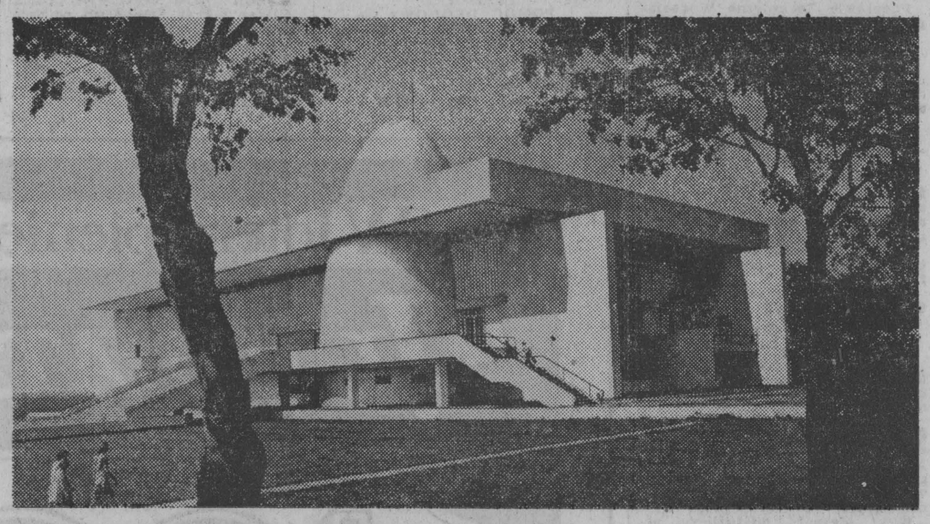

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) rodzaj balkonu, 9) pokaz, rewia, 10) pasek służący do przytrzymywania psa myśliwskiego, 13) drzewo liściaste, 14) świątynia chrześcijańska, 16) na stole, na rzece lub na autostradzie, 18) angielski przedsiębiorca, który w 1720 r. zbudował drogę szynową dla pojazdów konnych, 19) pierwiastek chemiczny z podgrupy platynowców, 20) kurtka dżokejska, 21) mahometanizm, 23) typ aktora, 25) polska nazwa handlowa przędzy z włókna poliamidowego, 27) okrycie zimowe, 29) zimowe legowisko niedźwiedzia, 31) towarzyszka biedy, 32) zabieg leczniczy lub kosmetyczny, 35) ważny w długopisie, 38) wysmażony kawałek słoniny, 42) potrawa z surowego mięsa, 44) doza, 47) skrzydlata złodziejka, 49) miasto obwodowe w Kirgizji, 50) twórca, 52) może być rodzicielski, 53) rzeka, w której utonął książę Józef Poniatowski, 54) przełożony klasztoru, 55) jednostka promieniotwórczości, 56) nieżyt, 57) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny z grupy potasowców.

PIONOWO: 1) węgierskie wino deserowe, 2) wyspa koralowa z laguną, 3) przedstawicielka flory, 4) przystąpienie do czegoś, włączenie się, 6) składnik benzyny, 7) pszczoły albo leczniczy, 8) stan w USA, 9) lewy dopływ Kolumbii (USA), 11) zanagramowane „masło", 12) kawał czasu lub drogi, 15) tkanina pościelowa, 17) podziałka, 22) przedłużka, 24) w aparacie foto graficznym lub w prasie, 26) w kominie, 28) chytrusek, 30) nie pasuje do karety, 33) pistolet maszynowy, 34) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, 36) żandarm turecki, 37) klątwa kościelna, 39) wierzeje, 40) miękiszowa część lodygi, 41) skok w bok, 43) miasto w Japonii na wyspie Honsiu, 46) statek rybacki, 48) stan w hipnozie, 48) olej skalny, 51) duży port w Algierii.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 252".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 252

POZIOMO: gąsior, apatyt, cios, omyk, początek, awantura, gang, kapa, kino, weranda, „Nana", nosiło, źródło, bal, śniadanie, tuk, ślimak, melasa, acan, koneser, mufa, idol, most, realista, rodaczka, eter, druh, żurnal, nawrót. **PIONOWO:** łączność, miot, lama, dyktando, siąg, osesek, powódź, tynk, bogini, Uranos, Cano, upał, załadunek, wiśniak, arbiter, bat, lak, oścień, linoleum, samochód, haftka, lada, kontra, metoda, susz, litr, Maur, sens, drwa.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 247 z 26 października br., nagrody książkowe wylosowali: Bronisław Rusiniak z Siemiatycz, Bożena Krutul z Białegostoku, Tadeusz Wilczewski z Wólki k/Dąbrowy Białostockiej, Tadeusz Hempel z Suwałk i Jadwiga Wesołowska z Zambrowa.
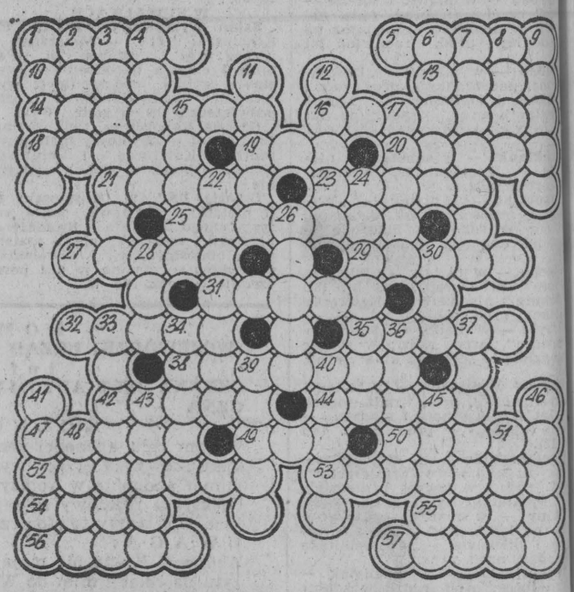
Nagrody prześlemy pocztą.